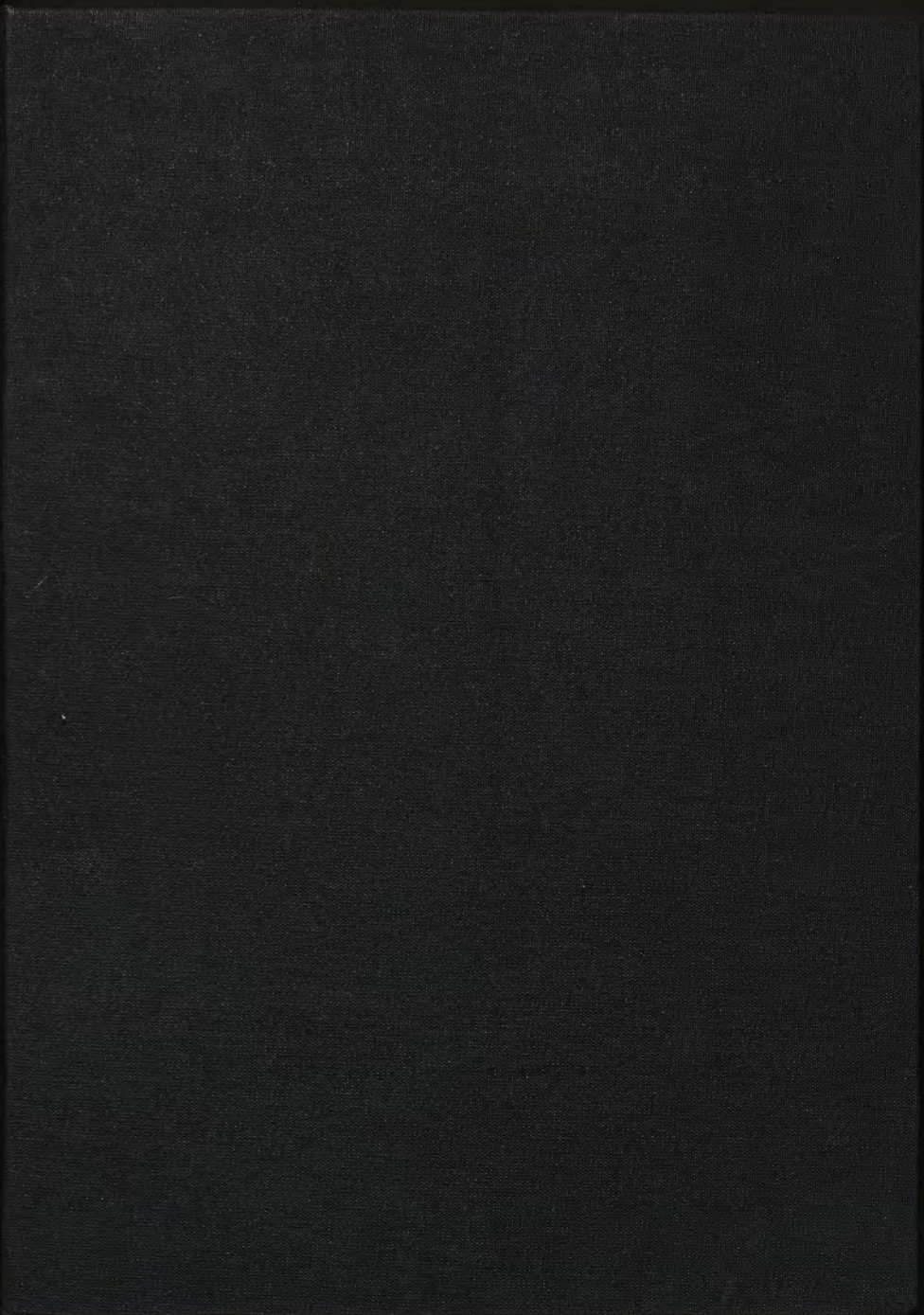


THEYOUNG
Sons of the
of the
1912



THEYOUNG
Sons of the
of the
1912

THEYOUNG
Sons of the
of the
1912



PRZYTUŁEK

Święto Franciszka Salezego
dla niezdolnych do pracy
Solec 38.



„Jokora udoško-
nała nas wobec
Boga, a łagod-
ność wobec bli-
źniego.”

Św. Franciszek Salezy

Mówka



Owka



U początków 100-letniego dzieła Miłosierdzia.

ZAKŁAD św. FRANCISZKA SALEZEGO na Solcu.

Zakład pod wezwaniem św. Franciszka Salezego jest jedynym tego typu w Warszawie, który przetrwał po stu latach działalności w swoich najpierwotniejszych założeniach ideowych i organizacyjnych. W międzyczasie "waliły się trony i epoki" zmieniały się formy, w których ludzie żyć mogli i działać, następowało przemieszczanie płaszczyzn wartości: Dom trwał, mimo iż wielokrotnie zagrożony. Musiały więc istnieć jakieś ponadczasowe zgoła, ogólnie humanistyczne pojęcia realizowane w konkretnych warunkach, które zapewniły ciągłość, możliwą jedynie wtedy, gdy działania ludzi dotyczą idei rzeczywiście trwałej.

Pojęciem takim jak wyraźnie widać to z całego toku analizowanych zdarzeń z historii Zakładu, było ujmowanie ludzi w ich psychologicznej złożoności. Zakładano mianowicie iż człowiek, w potrzebie będący, nie zawsze jest w stanie psychicznie a często po prostu i fizycznie, zaakceptować zwrócić się do oficjalnych instytucji dobroczynnych, do wyspecjalizowanych w dobroczynności zakładów, iż istnieć mogą całe sieci uwarunkowań, od czynników zewnętrznych / sytuacja rodzinna, losowe przypadki, choroby / aż do wewnętrznych / opory psychiczne, załamania moralne, bierność / które uniemożliwiają mu zwrócenie się do innych ludzi. A z drugiej strony zakładano, iż "człowiek jest dobry", i że poruszony obrazem nędzy pospieszy na ratunek. Wszystko to oczywiście na gruncie głębokiego humanizmu chrześcijańskiego. I oto oba te założenia dały fundament pod trwałe dzieło.

Kiedy analizujemy oba te stwierdzenia: "trzeba szukać prawdziwie potrzebujących" i "człowiek jest dobry" - dochodzimy do przekonania, iż są to twierdzenia, znane od zarania człowieczeństwa. Tymczasem praktyce okazuje się, iż stale muszą być odkrywane na nowo. W Warszawie przecież drugiej połowy XIX wieku dobroczynność miała już długie tradycje i rozbudowana była dostatecznie szeroko. Można powiedzieć nawet iż nastąpiła pełna "specjalizacja" dobroczynności. Ludzie dotknięci ułomnością czy nędzą cislali się i kładli do innego Zakładu według rodzaju swojego kalektwa czy losowej przypadłości. Wiadomo było, iż szakiady opiekujące się niewidomymi, biednymi dziećmi, dziewczętami. W zakładach takich pracowali ludzie, którzy doskonalili swój kunszt opieki. Nie brak było inicjatyw społecznych; zbiorek ogłaszanych w gazetach na "nędzę wyjątkową" czy "wstydzących się żebrać".

Wszystko to było zresztą kroplą w morzu potrzeb. A ludzie zajęci w zbożnym przeciw dziele mieli dość pracy na tych już wydeptanych ścieżkach i niewiele mieli czasu na oglądanie się na boki. Na takie spojrzenie trzeba było zresztą mieć i odwagę ogromną, by następnie nie lękać się podjęcia jeszcze jednego dojrzanego właśnie ciężaru. Bo czy darowałoby sumienie następnie: zaniedbanie dojrzanego ?

W tej otchłani nędzy na luksus takiego oglądania się mogli sobie pozwolić tylko jednostki obdarzone szczególną wrażliwością a natchnione energią z miłości płynącą. I właśnie takie powstawały do działania szczególne. I nie chodzi nam w tej chwili o tych którzy chwalebnie w dzieło miłosierdzia wprzęgli się w rozlicznych instytucjach religijnych, czy świeckich, nie chodzi nam o tych, którzy czynili swą szlachetną powinność w zakonach, szpitalach, zakładach czy Towarzystwach. Rzecz idzie o tych, którzy Szaleńcy Boży czynili ponad swoją, przeznaczoną im czastkę, którzy sami szukali sobie więcej niż inni ludzie - ludzkiej nędzy i krzywd aby je naprawić.

Nikt z Przełożonych nie kazał Siostrze Miłosierdzia ze Zgromadzenia św. Wincentego a, Paulo na Tamce, S. Annie Kobylńskiej szukać zajęcia dodatkowego poza przepisnymi regułami - po za modlitwą i posługą codzienną przy chorych i nędznych. Zajęć miała napewno i tak ilość wystarczającą na siły ludzkie, tkwiła w samym sercu dzieła dobroczynności, a między innymi w Komisji do spraw "nędzy wyjątkowej". Uderzały ją jednak pewne niepokojące fakty, które w obserwacji uważnej układały się w ciąg, dając obraz całego zjawiska. Otóż okno tej zinstytucjonalizowanej sieci urządzeń i Zakładów Miłosierdzia okazywały się za wielkie - uchodziło poza nie cała masa niebogatych - nych ludzkich spraw. Szczególnie nie wychwytywały one ciekich przypadków losowych osób, niedoświadczonych już ze starości oraz osób osamotnionych, tych wszystkich, którzy nawet do siedzib Towarzystw i instytucji dobroczynnych, nie zawsze dojeżdżali siły, bezdomnych, często zupełnie pozbawionych opieki.

Siostra Anna z autopsji opisuje ich dolę nad wyraz plastycznie. Nie zdolnych do pracy chorych a szukających przytułku, nie przyjmujących szpitali. Jeśli już nawet przyjmowali - starzy się po podleczeniu jak najszybciej się ich pozbyć. Szpitale czyniły tak zresztą w imię racjonalistycznej troski o nowych, wciąż napływających chorych, którym trzeba było zapewnić miejsce i opiekę. Rodzina najczęściej odżegnywała się od tych nieszczęśników. Często działy się takie okrucieństwa z konieczności. Przeciwnie jeszcze jedna osoba do wyżywienia okazywała się ponad siły. Częściej jednak działała tu ludzka przywara skąpstwa i oziębłości. Mieszkania w Warszawie wobec natłoku ludzi poszukujących tu pracy były drogie. Mało kto więc decydował się na wynajęcie lokalu komuś, kto nie dawał gwarancji regularnego płacenia czynszu. Pozostawali więc tymi starymi i niedoświadczonymi wilgotne piwnice - sutereny czy strychy albo wprost tułaczka po ulicach we dnie a ką w Przytułku na noc, przy takiej okazji nieszczęśnicy byli okradani - zabierano albo rozłuczano pozostawione w przypadkowym miejscu ich rzeczy czy pościel. Często wędrowki takie kończyły się demoralizacją.

Ludzie ci pochodzili głównie ze środowisk rzemieślników i wyrobników: wymienia się wdowę po rzemieślniku, szwaczkę / wogóle osoby pozbawione dotychczasowych możliwości zarobkowania pracą rąk własnych na utrzymanie - doprowadzało ich do rozpacz i często do załamania moralnego.

Bolesław Prus przytacza za okres jednego tylko miesiąca listopada 1896 roku dwa przykłady samobójczego targnięcia się na życie, kobiet starych, pozbawionych możliwości utrzymania.

Bo i on także - " SERCE - serc" - zauważał tę anomalię jaką była z jednej strony istnienie wyspecjalizowanych instytucji dobroczynnych, a z drugiej bariera psychiczna / wstydy, duma, obawa / czy wprost fizyczna / starość, kalectwo / , które uniemożliwiali potrzebującą dotarcie do tych instytucji.

Ironizował: " Jak to ? zawoła czytelnik, - Więc pomimo Domów zarobkowych, Sal noclegowych, a nadewszystko Domów Starców przy Warszawskim T-T-wie Dobroczynności znajdują się jeszcze osoby niezdolne do pracy, które potrzebują jakiegoś specjalnego Przytułku ? Czy nie za wiele tyc Przytułków ? Czy istniejące podobne zamiast ograniczać i tłumić Żebranię, nie powiększają raczej cyfry osób wyciążających rękę ? Czy w końcu nie należałoby postawić u nas zasady, że kto nie może pracować, nie powinien żyć. Owszem - odpowiadamy - zasada : kto nie może pracować, nie powinien żyć obowiązuje i u nas.

I B.Prus przytacza dramatyczne przykłady. A w konkluzji pisał - " Istnieje więc nędza poza obrębem Domów zarobkowych i Towarzystwa Dobroczynności. " Istnieje nędza cicha, kryjąca się, wstydliva i ambitna, o której dowiadujemy się dopiero wówczas, gdy już upadnie na ziemię, otruta albo pokaleczona nożem. " Samobójczym ?

Użył też Bolesław Prus sprawie Przytułku św. Franciszka Salezego swego pióra, pisał o nim z najwyższą życzliwością, poparł swoim autorytetem. A i później nie spuszczał tej sprawy z oczu, cieszył się każdym osiągnięciem dał nawet wyraz swemu marzeniu, by mógł na kam koniec dni swoich osiąść w Zakładzie pod opiekunictwem skrzydłami Siost S. Anny. 3/

Narazie jednak stan opieki nad starymi i niedołężnymi przerażał wielu, ale do działania pociągnął jedną. Siostra Anna Kobylińska należała dłuższy czas do Biura Informacyjnego o nędzy wyjątkowej przy Instytucji św. Kazimierza na Tamce 75. Z praktyki " Urzędu swego " miała możność dobrze się obeznać z potrzebami opuszczonych i ubogich i z tej rzęsy wyłowila zajęła się gronem właśnie najbardziej potrzebujących. " Ufa w Opatrzność Bożą " - jedynie 4/ bo bez żadnych środków materialnych, pozbierała sześć takich niedołężnych staruszek i pomieściła je w mieszkaniu przy ul. Solec 54. Znalazł się drugi niezbędny element, na który Siostra Anna liczyła: - litościwi ludzie. Pierwszą stałą składkę na ten cel złożyły na ręce Siostry panie : Paulina Kowalewska i Julia Filipkowska. 5/

Data tej inicjatywy jest kontrowersyjna - Bolesław Prus, opierając się na ustnej tradycji pisze o roku 1880. W protokóle posiedzeń opiekunów Przytułku wymienia się ro 1882 - w ogłoszeniu do prasy natomiast pisze się o roku 1884. Można się chyba przychylić do daty, wymienionej przez Bolesława Prusa: Przecież nawet w protokóle mowi się, że stan, kiedy otoczone opieką 66 osób, trwa już trzynastcie lat. A przecież do owego stanu musiano dochodzić przez pewien, może nawet długi czas.

Tak zaczęte dzieło zaowocowało nadzwyczajnie. Potrzeby okazywały się coraz większe, nędza niedołężna którą trzeba było przytulić, rosła, przysporzyła jej i grasująca wówczas w Warszawie epidemia. Podopieczni rekrutowali się głównie z Powiśla, które B.Prus w " LALCE " tak realistycznie opisywał 7/ Siostra Anna zbierała biednych, szlachetni ludzie podnieśli z pomocą i ofiarą, tak hojną i stała, że można było już wynająć drugie mieszkanie przy ul. Cichej 5, a następnie i trzecie przy ul. Szczygłej Nr. 2 i 3. W 1882 r. w tych pomieszczeniach znalazło schronienie już 66 osób " przeważnie kobiet i dzieci z największej nędzy wyrwanych " 8/

Rodzacy się Przytułek potrzebował zasilków pieniężnych i darów w naturze. Blińdzy dostarczali ludzie zamożniejsi, materiałowi kupcy i przemysłowcy. Rzeźnicy, plekarze, restauratorzy, właściciele składów węgla kamiennego i nafty 9/ wszyscy ci ludzie przez szereg lat składali bezimienne dary. Z ziemiańskich dworów zwożone uproszone albo zadeklarowane jako składki roczne - ziemniaki, mięso, mleko. Zachowały się listy deklarowanych rocznych składek. 10/.

Bolesław Prus, który zwiedzał tę instytucję w 1896 roku, opisuje ją w jednej ze swoich Kronik. Podopieczni rozziarszczeni byli wówczas w trzech lokalach, za które łącznie opłacano jeszcze 1000 rublikomiesięcznie. Każda sala składa się z kuchni i kilku pokoiów, w których mieściło się po kilkanaście łóżek. Pensjonariuszkami były kobiety wiekowe, między nimi jedna tylko młoda niewidoma. Dostać się tu mogła nominalnie każda niezdolna do pracy, o ile oczywiście było miejsce, - z wyjątkiem epileptyczek i obłąkanych.

Oddajemy głos pisarzowi: "Z rana niebogi te, jedzą wdziankę - zupę zrobioną z chleba odrzuconego w restauracjach, na obiad zupę jarzynową i okrusz niezbyt świetnego mięsa, na kolację - herbatę. Nie jest to wykwintne, ale też i nie ma głodu. Utrzymanie 66 kobiet, prócz ofiar w naturze, kosztuje około 1900 rubli na rok. Sumę tę składało 37 osób litościwych, płacących po 50, 100, nie-kiedy po 200 i 300 rubli " 11/

Bo wtedy tak rozpoczęte okazywało się powoli nie na miarę jednego człowieka. Wkrótce też Siostra Anna zwraca się i uzyskuje - pomoc szerszego grona ludzi dobrej woli. Proboszcz parafii świętego Krzyża do której należało Powiśle, był w ścisłym kontakcie z Zakładem. Nazywał się Ks. Kazimierz Ruszkiewicz - diecezjalny kapłan, później uzyskał on godność biskupa. Zebrał on wokół Przytułku grono zamożnych opiekunów. Najczynniejsi byli - małżonkowie Sobańscy - Maria z Górkich i Kazimierz a także Aleksandra z Blochów Weyssenhoffowa.

W ówczesnych jednak warunkach politycznych nie było miejsca na inicjatywę obywatelską nie ujętą instytucjonalnie. Konieczne było szukanie sztytułu uprawomocnienia działań dotychczasowych żywiołowych pod skrzydłami opiekunów już istniejącej i zatwierdzonej a władzom znanej - instytucji. Dla inicjatywy Siostry Anny i jej świeckich pomocników instytucją taką stało się Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności.

W 1895 roku Maria Sobańska upoważniona przez grono osób, skupionych wokół Zakładu, zwróciła się do władz Towarzystwa z podaniem o przyjęcie pod ich zarządek istniejącego już Zakładu. Wyrażenie zresztą chodzi tu tylko o opiekę prawną. Wskazywano w podaniu, iż Zakład nie będzie potrzebował od Towarzystwa żadnych dotacji. Piszano iż "praca ta jest dobrze zaczęta i korzystna W dalszym ciągu kreślono program prac na przyszłość. Instytucja nosić więc miała nazwę "PRZYTUŁEK św. FRANCISZKA SALEZEGO dla osób niezdolnych do pracy i sierot opuszczonych." a pozostawać miała pod opieką WTD. Ze skreśleń na brulionie podania i z dalszych tam "omylek" można by przypuszczać, iż pierwotnie zamierzano nazwać Zakład "Domem Opieki świętego Józefa".

Zarząd instytucji stanowić miały Kazimierzowa Sobańska, Ks. proboszcz biskup Ruszkiewicz i jako sekretarkę ksiądz Brzeziewicz. W skład Komisji Opiekuńczej - panie Tadeuszowa Lubomska, Blochowa, a obok niej jeszcze Julia Filipkowska, Paulina Kowalewska, Helena Domaszewska, z panów - Leopold Kronenberg, Jan Bloch, Konstanty Rudziński, Aleksander Łapiński, Kazimierz Regulski.

Podkreślano, iż instytucja utrzymuje się i utrzymywać się będzie z dobrowolnych składek, z ofiar osób tak wchodzących do składu Zarządu jej i Komitetu Opieki jako też i tych, które zainteresować się nią dobrowolnie zechcą.

Balów, koncertów i rautów na rzecz, na dochód instytucji urzędzać nie zamierzano. Żadnych wsparć, zapomóg i wogóle pieniędzy od Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności "Żądać nie będziemy", nie zrekano się jednak tych ofiar, które czy to w formie legatu czy też dobrowolnej ofiary za pośrednictwem Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności - "uczynione dla niej być mogą kiedykolwiek i przez kogokolwiek".

Przewidywano, iż liczba osób, które w Zakładzie stałe utrzy-
mywane będą dojsć może do stu, licząc razem osoby dorosłe i sieroty.
Na utrzymanie całonocne jednej osoby liczono "przypuszczalnie"
rs 70 rocznie" a to podług normy przyjętej i praktyką popartą w WTD".
W razie gdyby nowo powstająca instytucja dla jakiegokolwiek przyczyn
od Zarządu nie zależnych, została zlikwidowana, to cały jej majątek
ruchomy przejść miał na cele Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności.
Majątek nieruchomy natomiast miał być potraktowany zgodnie z zastrzeżeni-
osób legujących. Zakład miał być obsługiwany przez Siostry Miłosierdzia
św. Wincentego a, Paulo. Zarząd Zakładu zobowiązał się stosować ściśle
w prowadzeniu instytucji do instrukcji W-skiego T-wa Dobroczynności.

Z załączonej listy ofiarodawców, deklarujących stałą składkę
roczną na Przytułek, dowiadujemy się iż składkę 300 rublową deklaro-
wał Leopold Kronenberg, zastępnie razem osób deklarowało składki 60 -ci
rublowe, jedna 50 rs, pięć osób po 36rs, jedna 30 rs, pięć po 24 rs,
jedna osoba opłaca rocznie za umieszczoną w Zakładzie starszkę 80 rs,
jedna osoba deklarowała 18 rs i sześć osób po 12 rs, 120 rs, deklarowała
pewna rodzina na utrzymanie jednej osoby, imiennie wskazanej, sparażi-
żowanej.

Ofiary w naturze, a mianowicie kartofle i jarzyny deklarowała się dos-
tarczyć co roku księżna Czetwertyńska i hrabia F. Górski oraz hrabina
Kraśnińska. Przy tym księżna Lubomirska co rok dostarczała jednego
wieprza. Poza tym Zakład dostawał darmo od 150 rzeźników miejscowych mię-
so a piecywem obdarzały również bezpłatnie piekarnie np, Łopińskiego
c zy Kropiwnickiego 12/

Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności przychyliło się do
prośby i Zakład został zaliczony do zarządzanych przez nie instytucji.
Na zebraniu Towarzystwa Przytułku św. Franciszka Salezego w październi-
ku 1895 r. widzimy obok wymienionych osób z Zarządu T-watażki i
przedstawicieli WTD - księcia Michała Radziwiła, Jana Pawła Łuszcze-
skiego - Prezesa WTD, Szymona Krzeczakowskiego, Gustawa Gerlacha 13/.

Kontrolę prowadzoną przez WTD w Zakładzie nadziewadzały każdorazowo
o wzorowym porządku i WTD wyrażało podziękowanie Siostrze Annie 14/.

Aby Zakład jednak mógł się rzeczywiście rozwinąć, aby mógł
pomieścić większą ilość osób, konieczne było większe poszerzenie.
Pamiętamy, że dotychczas w trzech lokalach utrzymano 66 osób.
Powzięto więc myśl zachwyciłąby wybudować dom własny. Z ofiar zebrano 2.600
2.600 rs, ale z tą sumą trudno było przesiągnąć o wiele. I znów z hojny-
nymi ofiarami przyszedł dobroczyńcy Zakładu, Jan Bloch ofiarował plac
na Powiślu przy ul. Solca/hip. X 2913/ o powierzchni 6.000 łokci i dalsze
2.000 rs, inni jak Kronenberg, z Blochów Weyssenhoffowa, Krasinscy,
ordynat Maurycy Zamoycki - 5 tys. rs, Zawiszyna, Rudzcy, Rau, Wawelberg
po tysiącu rubli czy ponadto więcej rubli. Razem 79 osób dobroczynnych
złożyło 29 tys. rs. gotówką. Wówczas nastąpiły dary w naturze.
Plany zbudował budowniczy Władysław Marconi, dozorował nad robotami
budowniczy Adamczewski, po znionych cenach wykonała roboty stolarskie
i ciesielskie firma Berensa, bezinteresownie majster mularski murował
a blacharz krył bezinteresownie dachy, inni ofiarowali dachówkę, bezpłat-
nie zaprowadzono urządzenia gazowe, po znionych cenach 15 wodoociągowe.
Znaleźli się, którzy dali dwa wagony wapna, inni cement.
Mimo tego entuzjazmu budowa przechodziła kryzysy: w pewnym momencie,
w grudniu 1896 r. zabrakło około 15 tys. rs, a zamierzono przecież
skłedyć całość na dzień 11 lipca 1897 r. Odkwano się wtedy znów do ofie-
rności społeczeństwa: w c czasopiśmie ukazały się artykuły o Zakładzie,
nawołujące do pomocy 16/

Kamień węgielny wmurowano 3 lipca 1896 r. Wyliczone w piśmie wszystkich dobroczyńców Zakładu i wszystkich jego budowniczych, powtórzono historię instytucji. 17/ Ale niestety terminu 1897 nie dotrzymano.

Dopiero po 8 gr. udnia w dzień święta Narodzenia Matki Bożej 8 września 1897 r. dokonano aktu poświęcenia domu. Ceremonii tej dopełnił moźny opiekun domu ksiądz biskup Ruskiewicz. Najprzód przemówił do zebranych w kaplicy, podnosząc doniosłość dla społeczeństwa sprawy miłosierdzia, następnie zaś rozpoczął się sam obrzęd poświęcenia według rytuału, najpierw kaplicy, a potem i całego domu. Uroczystość odbiła się echem w Warszawie - odnotowała ją prasa: Kurier Warszawski, Kurier Codzienny, Tygodnik Ilustrowany 18/.

Gmach przetrwał już 82 lata w niezmiennym kształcie i opisywał go nie potrzeba - wystarczy dziś jeszcze przejść na Sołec 36a. Za ówczesną jednak prasą trzeba koniecznie powtórzyć, to co już wtedy uderzyło ludzi, zwiedzających Zakład. Była to przede wszystkim sprawdzona przez praktykę wielu następnych dziesięcioleci lat - funkcjonalność poszczególnych rozwiązań architektury budynku zewnątrz i wewnątrz. Dobre okna, galerie, jasne korytarze, większe i mniejsze wykładane tarakoty, same sprawiały wrażenie przytulnego a jednocześnie obszernego pomieszczenia, gdzie chętnie się przebywa.

Obraz Patrona Zakładu św. Franciszka Salezego malował znakomity artysta Wojciech Gerson. Dziełem sztuki było i cymborium, gmach projektował Wł. Marconi - a więc po drugie zadbane, by funkcjonalność zbiegała się z artystycznym.

I trzeci wreszcie element - to wewnętrzny nastrój panujący w Zakładzie, nastrój, spokoju, ciszy a jednocześnie pracy i miłości. Przeogromny nawet nieoceniony wpływ na otoczenie wywierała "Siostra St. Starsza" - siostra Anna Kobylińska, która "żebrze, gotuje, ubiera swoje staruszki" ale też "uczy pacierza, uczy polskiej mowy.... miłości bliźniego" - Po za wszystkim innym otacza dzieci opieką, te które miały trochę talentu siostra starsza zdobyła fortepian i kilka pianin dla pr. zychodnich nieletnich muzyków". Niezmordowana, uśmiechnięta, szczęśliwa "20/ Zapaleni jej energią pensjonariusze którzy czują się na siłach pomagać - chętnie uczestniczą w pracach Zakładu.

Pod kierunkiem 80-cio letniego byłego ogrodnika pracuje kto może w ogr. ogrodzie. Były szewc lata obuwie, były krawcowe naprawiały odzienie. Kobiety pomagają przy porządkach domowych, doglądają nie opuszczających już łóżka pensjonariuszy, szyją, cerują, robią pończochy na drutach, wykonywały misterne robótki w krosnach.

Szczególne cechy Zakładowi nadawały dzieci. Gromada pięćdziesięciu głów otaczała swoje opiekunki Siostry Miłosierdzia. Dzieci przeprowadzane przez matki, były tu ucyte, uczesane, przyodziewane w fartuszkizakładowe, karmione. I garnęły się z ufnością do obcych.

W kaplicy zawsze modlący się - staruszki i starcy, kobiety i mężczyźni. Zakład grupował ludzi z różnych sfer społecznych. Byli tu ludzie z proletariatu Powiśla - służba, wyrobnicy, byli wysłuchani żołnierze, ale moc też tu była i ludzi kręgów artystycznych, ludzi którzy ocierali się o historię. Pierwsza artystka, która na scenie w Wilnie śpiewała "Halę", dalej kuzynka Klementyna, Tańskiej kuzynki - Mankowien, córka generała spokrewnionych z Hiszpańskim dworem panującym, towarzyszą Makryny Mieczysławskiej, cała galeria portretów.

W momencie kiedy powstawał i przez pierwsze lata istnienia - oczywiścież że całkowicie inne niż dzisiaj było otoczenie domu. Stał on nieopodal brzegu Wisły z rozległym wąskiem na szeroko rozlaną rzekę i na kopie drzew na drugiej stronie bystrej wody / Saska Kępa / i grupę domostw wiejskich na Kamionku. Później do piero na Pradze na horyzoncie wystrzeliły wieże kościoła św. Floriana, p

panoramę Saskiej Kępy zastawił most Poniatowskiego, powstały mieszkalne bloki, uregulowano Wisłę, powstały bulwary nadbrzeżne nałwane Wybrzeże Kościuszkowskie. Sam dom otoczony był ogrodem dużym, kwiatowym, alejkami. W 1910 r. wykupiono sąsiednią posesję i zabudowano. Powstał wówczas "domek św. Anny", aż do 1934 r. służący w części jako pomieszczenie dla studentów. 22/.

Rozwijające się Towarzystwo stawało się dzięki dobroczynności ludzkiej coraz bardziej samodzielne finansowo i organizacyjnie. Zależność od Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, choć formalnie i z obu stron pełne zrozumienia i chęci pomocy - być może stała się jednak kłopotliwa. Trzeba było pomyśleć o innych formach działalności. W 1902 roku wszczęto starania do władz o uznanie T-wa Zakładem im. św. Franciszka Salezego za instytucję pożyteczną. Starania te pr. owaodził z ramienia Towarzystwa adwokat mecenas Akk Alfons Ziętkowski 23/ 17.II.1903 roku Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Petersburgu zatwierdziło Statut Towarzystwa, tym samym przyznając moc prawną i Towarzystwu.

W Statucie precyzyjnie określono cel Towarzystwa, jego strukturę. Za cel wzięto sobie Towarzystwo bezpłatną opiekę nad osobami obojga pici, starców i zniezdolnionych, pozbawionych środków utrzymania. Poza tym obowiązywało śledzo utrzymania żłobków dla dzieci do lat sześciu. Ilśćć podopiecznych zależęć tylko mogła od posiadanych przez Towarzystwo pomieszczeń i środków. Towarzystwo składać się miało z nieograniczonej ilości członków obojga pici, każdego stanu i majątku czy wyznania. Członkowie dzielili się na honorowych, zwykłych i na współpracujących, wspomagających. W skład członków honorowych wchodził ci, których działanie było szczególnie dla T-wa cenne lub którzy wnieśli szczególnie duży wkład pieniężny. Członkami rzeczywistymi, zwykłymi zostawali ci, którzy wnosili rocznie nie mniej niż 5rs. lub jednorazowo 100 rs., współpracującymi zaś ci, którzy wnosili co najmniej 1rs rocznie. Składki materialne Towarzystwa składać się miały ze składek członkowskich, dochodów od kapitału i majątku Towarzystwa, darów, dochodów z przedstawień, składek na list oraz z kwesty. Następne punkty statutu określały składowe i organizację Zarządu i Walnego Zebrania, jego kompetencje i działalność 24 /.

Członkowie Zarządu Towarzystwa byli zatwierdzani przez władzę Pađ. Przed ich zatwierdzeniem zbierano o nich szczegółowe dane personalne i sprawdzano ich prawomysłność polityczną.

W takim to stanie organizacyjnym trwał następnie Zakład, w takim przetrwał nędze i radości, trwogi i cisze. Kamieniami milowymi były dwie wielkie wojny, zagrażające niejednokrotnie samemu istnieniu Zakładu. Ale były także i takie chwile, jak wizyta przyszłego Papieża - Piusa XII, Nuncjusza Achillesa Ratti, obchodzenie kolejnych roczników dzieci ze żłobka, spokojne wegetowanie starości.

PRZYPISY
==6=====

3.

1. Archiwum Zakładowe św. Franciszka Salezego / dalej w skrócie AZFS/ " Pierwsze ogłoszenie w piśmie zredagowane przez Siostrę Miłosierdzia Annę Kobyliską". O Dobroczynności warszawskiej patrz: Kieniewicz - Warszawa w latach 1795 - 1914 a także A. Stoniowa : Początki nowoczesnej infrastruktury miasta Warszawy, Warszawa 1975 r.
2. Bolesław Prus - Przytułek św. Franciszka Salezego dla niezdolnych do pracy - Kurier Codzienny 13.XII.1896 r.
3. " Kiedyś gdy dzięki protekcji Czcigodnej Siostry Anny, zamieszkał w gmachu św. Franciszka Salezego" Bolesław Prus - Kronika Tygodniowa Kurier Codzienny z dnia 22 stycznia 1899 r.
4. K.Zann, Dobroczynność w wieku XX, Wiśniewski 1973 r. nr.3 str. 131 i następne. Cytowany za: Protokół z pierwszego zebrania opiekunów Przytułku św. Franciszka Salezego.
5. AZFS " Pierwsze ogłoszenie ".
6. K.Zann, j.w. s.132.
7. B.Prus "LALKA" Warszawa 1956 t.I s.86.
8. K.Zann l.w.
9. B.Prus Przytułek św. Franciszka Salezego, Kurier Codzienny 13.XII.1896
10. AZFS, Korespondencja, listy składek, kopia podania do Zarządu Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności ci."
11. B.Prus jw.
12. AZFS, brulion podania do Warszawskiego Tow. Dobroczynności, list Marii Lubomirskiej z dn. 19.XII.1896 r. Fr.N "Na skrzydłach miłosierdzia", Kurier Warszawski nr. 346 z 9-XII 1896 r.
13. K.Zann jw.
14. AZFS pismo Wydziału Starców, Kasek Warszawskiej Dobroczynności, 1897.
15. B.Prus jw. oraz AZFS korespondencja z różnymi firmami.
16. E.Lubowski: Pomocy !...Kurier Warszawski 1896 r. nr.32.
17. AZFS Odpis treści pisma złożonego w kamieniu węgielnym Domu.
18. Kurier Codzienny z 27. XI i 9 XII, Kurier Warszawski z tejże daty, Tygodnik Ilustrowany 1897 nr. 51.
19. jw.
20. Blz. Kinematograf warszawski - Epoka - Echo wieczorne nr. 55 z 1907 r " Stara siostra".
21. jw. oraz W.Grot - Brzeczowska / Korotyńska/ Z moich wdrówek, Bluszcz.
22. K.Zann, DC st.133.
23. AZFS, listy A Ziętkowskiego do Siostry Anny Kobyliskiej./korespondencja
24. Archiwum m.st.Warszawy, Kancelaria Warszawskiego Oberpolizmajstra, nr. 617 Dzieło Obszczestwo Prijuta św.Franciszka Salezja, także statut drukowany jako załącznik.
25. Zachowały się opinie zebrane przez żandarmerię o członkach Zarządu zatwierdzonych w 1907 r. oraz w 1911 r. Archiwum m.st.Warszawy, Kancelaria Warszawskiego Oberpolizmajstra nr.617 oraz nr.451.

Opracowanie p.mag.Mariana Lecha

Warszawa dnia 04.04.1979 r.

Pomocy!...

Ten świat dzieje się jakże odmiennie od dawnego, jak zamieszkały, miliońców dla słabych i małych, depocy wszystkich i wszystkich — tak mniej więcej żałę się dziś wszyscy i nie trzeba by najmniej świadectwa starych bardzo ludzi, ażeby przeczekać, że idee chrześcijańskie, a nawet wielkiej sprawiedliwości nie dotrzymały kroku obywateli postępowi w dalszynie nauk i odkryć, że więc da-

KURJER WARSZAWSKI. — Dnia 1 lutego 1896 r.

Nr. 32

wniej wyglądało istotnie bardziej po Bożemu na tym biednym świecie... A jednak, pomimo tej przeważającej kontrastów, pomimo utrwalałego niby już tryumfu czarnej maksymy żelaznego kanciera: „sila przed prawem”, dokonywają się codziennie niemal, i jakby w ukryciu, czyny ciche, skromne i na pozór tak małością, że zdawałoby się, że o nich nawet nie warto, a przecież one to właściwie podtrzymują równowagę, skrzepiają ducha, i budzą cześć w największych nawet niedowiarkach i sybarytach.

O takim czynie, maleńkim rozmiarami, a wielkim doniosłością moralną i społeczną, chcę powiedzieć słów kilka.

Oto jedna z tych niewidzialnych postaci, jakby stworzonych do niesienia wszędzie i zawsze pomocy i pomocy, jedna z sióstr miłosierdzia, żyjąca ciągle wśród światła ubogich i znękanych, zespółła się z nim gożnem współżyciem.

Wśród tej zmasowanej i beznadziejnej zawaliny, że najniebezpieczniej muszę być naturalnie: kalecy, obciążeni chorobą chroniczną i starzy a samotni, czyli że nie tylko niezdolni do żadnej pracy, ale nie mogący ochronić siebie samych od ostatniej nędzy.

Gdy szukają ratunku, szukają go w szpitalu, w którym albo ich przyjąć nie chcą, albo copejdziej się posługują, jako materialu niepodatnego do leczenia. Gdy szukają chłiwego choćby schronienia, rodziny ubogiej przyjąć ich nie mogą, inne przyjąć nie chcą, nie mając żadnego rekordu zapłaty za jakąkolwiek kację, choćby na strychu, albo w wilgotnej kąpielnicy suterenu.

Cóż się więc dzieje? Oto np. wdowa po rzemieślniku, zabożona nagle z jego śmiercią, sżawacka, która wrok straciła, patrząc lata czoło w białe ściany, albo ciekło spracowana służa, która rzutkami sił wysługiwać się już nie może, błagają się w dzień po ulicach lub poczekalniach różnych zakładów dobroczynnych, w nowo szukając sposobu w przyniku, a tu mając habentę, stanowią cały ich dotychczas (do której przedewszystkiem posłali zaliczyć należny) rozkład tymczasem kto chce... Lecz i inne jednostki, oprócz tych wyniszczeniów, znalazłszy się w położeniu podobnem, demoralizują się z konieczności, szczególnie jednak, gdy na chwilę przed śmiercią dostają się do szpitala.

Wtedy to siostra Anna, ufaa jedynie, jak się wyrażała w szlachetnej swej prostocie: „w Opatrzności Bożej”, wyjechała w r. 1884-ym male nieznaczące przy ulicy Solce pał an, sżany i tam poniesiona sześć starszych, w najupłakaniejszym będących położeniu.

Mierzący ludzkie sprawy napoleońskim lokodem uśmierzono się z poświęceniem: sześć łóżek drewnianych, sześć łóżek miedziowych od tych, jakie dotychczas w zawodnych domach. Toż to zabawa i żarty! Nie żarty, to rzecz bardzo poważna, to przykład tak uderzający, tak wdrażający się w umysły.

że wzbudza zapal i gorącą chęć przyrzeczenia się do dobrego. Znalazli się wnet i inni ludzie, a przynajmniej ich garstka, ta sama, która zawsze znajduje się na stanowisku, gdy ratować trzeba, i stało się, że zamiast jednego wbożającego przytulku wynajęto ich już trzy i zamiast sześciu tylko starszych, znalazło dach i opiekę osób 971.

Niechawem Towarzystwo dobroczynności przyjęło ten przytułek pod swój zarząd, jako oddział „s. Franciszka Salezego” dla niezdolnych do pracy. Opiekunami i opieknikami są: J. K. Biskup Kunoiewicz, ks. Brzeziewicz, Kaniulierzowa, Solanki i Aleksandra z Blochów Weyssenhoffowa oraz K. Sołtanowski.

Ponieważ niepodobna było wyszukać odpowiedniego do wielkości mieszkanca, przytułek mieści się w trzech lokalach, co niezmierznie powstrzymuje rozwój tej młodej a tak potrzebnej instytucji, powstrzymuje też kierunek administracyjny, tem trudniejszy, że nie opierający się na stałych dochodach, ale na dobrowolności ofiarach i skłódkach.

Przeżył z prawdziwie królewską pomocą dobroczyńca, który podarował na Solce plac (nr. 2913), mający 6000 łokci kwadratowych; inny czy imia znów zajęła się rzeczą niesłychanie trudną, znowu w pomysłach i w wykonaniu, to obieraniem funduszów na budowę tego przytulku, skoro plac gotowy stał się oczekiwać dalszych fundatorów. Fundator na budowę, to nie bił na bal kosiumowy, albo jednorożca skłódką na zupę remoncką, to sama po prostu, która trzeba mieć w pogotowie albo na widoku, jeżeli budynek nie ma stanąć w połowie czyli nie ma zapasnąć się w ruinę, dlatego, że nie mógł być skończony... Lecz tych kilka szlachetnych osób, spowodowanych jedynie wielką miłością bliźniego, a które zajęły się tak pogrom, tak serdecznie sżabieraniem ofiar, dokonało już bardzo wiele, kiedy na własną, umi w to, a co ważniejsze, w dalszą pomoc, zaszynają budowę, ale pragną się też odwołać do współczesności ludzi zanych i rozmarzonych, pamiętajcych, że pomoc taka, pomoc dana na taki cel, to nie tylko obowiązek społeczny, ale obowiązek miły Bogu i ludzemu. Wiele proszą oni pp. przedsiębiorców o dostarczenie im jakiegokolwiek ceplu na budowę, albo daru, albo za pół ceny — a doliczają, że budowę przyszłego domu rajnie się najnieinteresowniej p. Władysław Marconi — proszą tych, którzy nie raz rozpraszają jemużay bez celu i pożytku, o danie jej tem razem świadczenie dla tych inwalidów pracy społecznej, iżozn zarządzą wygastlić ludzi dolegli woli, powierzyć razer ludzi z sercem — a jest ich więcej, aniżeli mizantropom się zdaje — o dopomożenie, ażeby ta instytucja, powstała z wielkiej miłości bliźniego, bo z miłotyw siostry miłosierdzia, i bęłłował kilka osób, wwieczona została najpomysłniejszemu skutkiem, tak, jak na to bezwzględnie zasługują.

E. Lubowicz.

Około roku 1880-go, Szarytka, Siostra Anna Kobylińska zdaje się, że pierwsza - odkryła ten rodzaj nędzy w społeczeństwie warszawskim. W każdym razie gorąco zajęła się tą klasą wydziedziczonych istot ludzkich i już w r. 1880 zgromadziła i utrzymywała kilka kobiet niezdolnych do pracy, samotnych, a więc skazanych albo na śmierć głodową, albo na samobójstwo.

Pierwszymi zaś dobrodziejkami tych starych sierot były panie: Paulina Kowalewska i Julianna Filipkowska.

Rodzący się instytut potrzebował zasiłków pieniężnych i - darów w naturze. Pieniądzy dostarczali ludzie zamożniejsi, materiałów - kupcy i przemysłowcy. Rzeźnicy, piekarze, restauratorzy, składnicy węgla kamiennych i nafty - wszyscy ci ludzie przez cały szereg lat składali bezimienne ofiary.

Jednym z takich cichych dobrodziejów był ś.p. Ryszard Ordyniec, który między znajomymi posiadał opinię człowieka wcale nie bawiącego się w sentymentalizm.

Pomijam szereg lat, w ciągu których wzrastała liczba osób wspomaganych i wspomagających i-przechodzę do chwili obecnej.

Przytułek św. Franciszka Salezego dla osób niezdolnych do pracy opiekuje się dziś 60-ma kobietami i mieści się w trzech lokalach: naulicy Szczygłowej pod nr. 3 i 9, oraz na Cichej nr. 5.

Komorne kosztuje około tysiąca rubli..

Każda "sala" składa się z kuchni i kilku pokoiów, w których mieści się kilkanaście łóżek. Judzi nie ma tu nadmiaru miejsca, ale - jest ciepło i czysto.

Pensjonariuszkami są kobiety, wiekowe, między nimi jedna młoda, niewidoma. Są to exnauczycielki, wdowy po urzędnikach, po rzemieślnikach, niekiedy sługi.

Dostać się tu ~~xxx~~ może każda niezdolna do pracy/o ile będzie miejsce/ z wyjątkiem epileptyczek i obłąkanych.

Z rana niebogi te jedzą "wodziankę", zupę zrobioną z chleba odrzuconego w restauracjach, na obiad: zupę, jarzynę i okruszek niezbyt świetnego mięsa, na kolację - herbatę.

Nie jest to wykwinne, ale też i niema głodu.

Utrzymanie 60 kobiet, prócz ofiar w naturze kosztuje około 1.900 rubli na rok. Sumę tę składa 37 osób dobroczyńców, płacących po 50, po 100 niekiedy po 200 i 300 rs.

Od roku Przytułek ten wzięło pod swą opiekę Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności, zaś Radę Opiekunczą instytucji składają następujące osoby:

J.W.ks.Biskup Ruskiewicz, ks.Brzeziewicz, - panowie: Kazimierz Sobanski i Szymon Krzeczowski, - tudzież panie: Kazimierzowa Sebańska, Aleksandra Weyssenhoffowa i księżna Stefanowa Lubomska. Ponieważ w pierwszych latach odrazu okazało się, że najlepszym punktem instytucji są lokale: ciasne, niewygodne i rozrzucone, więc czcigodna Siostra Anna umyśliła... wybudować specjalny dom dla Przytułku.... A gdy po wielu latach, udało się jej zebrać na ten cel 2,600 rubli - przystąpiła do czynu!...

Rozumie się, że za takie pieniądze nie można było nawet placu kupić, w zwykłych warunkach. Ale nad Szarytkami, czuwają wiader duchy święte Wincentego a, Paulo i Boudounina. Wnet bowiem, Siostra Anna znalazła nowych a mocnych dobrodziejów, którzy umożliwili jej urzeczywistnienie takiego nieprawdopodobieństwa, jakim jest - wybudowanie domu za niecałe trzy tysiące rubli....

Największe na ten cel ofiary wpłynęły od rodziny Blochów. P.Jan Bloch dał 2.000 rs.i 6.000 łokci placu przy ul. Solec nr.36, pani Weyssenhoffowa - 1.000 rs. gotówką i za 1.500 rubli klejnotów. Nadto zaś złożyli większe sumy: Ordynat Maurycy Zamoycki 5.000 rs. Leopold Kronenberg 1.500 rs. - i po 1.000 rs.następujące osoby: panie: Krasieńska Ludwikowa, Maria Zawiszyna, państwo Rudzcy, Konstanty i Antonina - panowie: Rau, Krzeczowski, Wawelberg, Goldszand.

Razem 79 osób dobroczynnych złożyło 29.000 rubli. Jest to wiele, lecz nie wszystko. Na szczęście, znalazło się немало ofiar, bądź w materiałach surowych, bądź w postaci pracy. - i tak:

Plany zrobił budowniczy Władysław Marconi, dozorował nad robotami p. Adamczewski, p. Bevense wykonywał roboty stolarskie i ciesielskie po zniżonych cenach. P.Szymborski, majster mularski, muruje: zaś pan Pytlasiński, blacharz - wcale nie bogaty - ofiarował się z bezpłatną robotą, tak, że instytucja tylko za materiał zapłaci. Prócz tych, pp.Małachowski i Grodzki ofiarowali dachówkę; dyrektor zakładu gazowego p.Otto Alberti bezpłatnie zaprowadza urządzenia gazowe pp.Bronikowski i Sommer - wodociągi po bardzo zniżonych cenach. Nadto p.Kanigowski dał dwa wagony wapna, a firmy: Grodziec i Eiger - po 25 beczek cementu.

Jak widzimy, Przytułek św.Franciszka Salezego na obojętność ludzką nie może narzekać. Źródła szlachetnej ofiarności były liczne, a niekiedy trykowały całkiem niespodziewanie.

Mimo to że dom św.Franciszka Salezego już stoi - jednakże nie jest jeszcze wykończony. Do wykończenia go na 1 lipca r.p. brak jeszcze bagatel.... piętnaście tysięcy rubli....

W nawiasie dodamy, że budynek ten ma pomieścić 80 kobiet, 20 starców i żłobek dla dzieci, ma posiadać łazienkę dla pensjonariuszy i inne tego rodzaju urządzenia.

[illegible]

= W zakładzie św. Franciszka Salezego.

Wczoraj, o godz. 3-iej po poł. w zakładzie dla starców, niezdolnych do pracy pod wezwaniem św. Franciszka Salezego na Selsu, z powoduzatwierdzenia dlań samodzielnej organizacji, już bez protektoratu Towarzystwa dobroczynności, odbyło się zebranie ogólne wyborcze członków, składających ofiary na rzecz przytułku, czyli jego protektorów, których przytułek liczy 82.

Przewodził zgromadzeniu J.E. ks. biskup Kazimierz Ruszkiewicz, a sekretarzem był adw. przys. Stanisław Godlewski.

Do zarządu wybrane: ks. Euzebiusz Brzeziewicz, pp. Janową Blochową, Aleksandrę Weyssenheffową/ najwięcej dla zakładu świadczące /. Włodzimierzową Karską i Konstantową Rudzką: pp. Kazimierza hr. Sebańskiego, Włodzimierza Karskiego, Leona Grabowskiego, Władysława Marcenię i Stanisława Godlewskiego, oraz na zastępców pp: dra Bronisława Ziemińskiego, Juliana Wasiutynskiego i Władysława Grossego.

Do komisji rewizyjnej zaś wybrane pp: Gustawa Gerlacha, Kazimierza Jasińskiego, a na zastępców pp: Cezarego Ponikowskiego i Leona Goldstana.

Po zatwierdzeniu osób, wybranych do zarządu i komisji rewizyjnej przez władze odbędzie się ich zebranie organizacyjne, na którym podjętione będą czynności komitetu.

We wzorowo utrzymanym przytku św. Franciszka Salezego, którego duszą i prawdziwą matką - opiekunką jest i obecnie wybrana do zarządu siostra Anna Kobylińska, przebywa obecnie 140 pensjonariuszy, z których 40 są mężczyzn i 100 kobiet znajdujących tutaj nie tylko dach nad głową, ale i opiekę i zupełne utrzymanie.

Obecnie gmach przytułku jest powiększony przez dobudowę przedłużenia głównego korpusu dwupiętrowego skrzydła o 7 oknach frontu.

Nowa część budynku pomiesci 20 oddzielnych pokoi, w których będzie mogło mieszkać za niewielką opłatą także osób z niedolęźniałymi i wiekowych, pozbawionych opieki, a rozprządzających pewnymi funduszami.

Nowy budynek kosztował będzie 20.000 rb, a stanie niebawem już pod dachem.



SW. ANTONI !
 RZECZY ZGUBIONYCH PATRONIE,
 POMOCNY LUDZIOM W ŻYCIU
 I PRZY ZGONIE
 DOZNAJĄ SMUTNI UBODZY KALEKI
 TWOJEJ OPIEKI
 SW. ANTONI PADEWSKI
 NAUCZYZIELU PRAWDY
 MODL SIE ZA NAMI.

Dn. 13. czerwca 1907 r.

NA PAMIĄTKĘ
 DWUDZIESTOPIĘCIOLETNIEGO ISTNIENIA ZAKŁADU
 1882 - 1907.

EPOKA

WIECZORNE.

Dziennik Społeczny, Polityczny i Literacki.

EL.

Kinematograf Warszawski.

III.

„Starsza siostra”.

Dom bezdomnych.

Duży budynek z cegiel miłosierdzia, schłodny, czysty. Ogród, szczyty owocowe, kwiatniki, aienka winem majona.

Widok na Wisłę.

Ranek... Rozlega się głos dzwonka... I tecl hen! ku miastu i za rzekę.

Mury szepcą pacierz poranny, dziękczynny pacierz.

Nad budynkiem kędzierzawe srebrne chmurki, niby skrzydła aniołów, rozpostarte pod niebem błękitnem, nad szarą ziemią i dolą, a tam we wnętrzu na krążanku refektarza inny żywy anioł ziemski, w białym zakonnym kwele — Starsza siostra.

Tak ją zwia wszyscy od malców z Powisla, aż do tego siwowłosego starca, co pod jej opiekunice skrzydłem wspomnienia najdroższe z resztą dni swoich schronił.

Tak ją zwać nawiąka od lat Warszawa, tak jej mówi „najstarsza” Polska, mieszkanka tego budynku.

Najstarsza, najbiedniejsza Polska, co prócz wspomnień i nadziei, nie już na tej ziemi nie posiada, prócz Starszej siostry.

Lube, kochane nazwanie szepcane z miłością i czcią wdzięczności przez najstarsze usta tej ziemi, co jutrznia, co Anioł Pański Wielkie swą bezimiennością nazwanie, tylko w sercach rozgłosne, tylko łzom a niedoli znane, tylko w

ciszy i miłości bliżniej sławą dzwoniące, bo z niej zrodzone.

A brzmiał tak serdecznie od dawna, od lat bodaj czterdziestu, od tej pierwszej izdebki za jalmuznię groź wyrządęj...

Izdebka mała, pusta, kuchenka raczej. Ale i to na gospodarstwo serca starczyło na początek. Zaludnił ją zaraz, rozgwarzył smutek ludzki, złamane życie, pozbawione sił do pracy ręce, kilka staruszek podjętych z ulicy — przez Matkę ubogich, przez Starszą siostrę.

Hej! hej! ile to drogi przebież, ile w możniejszych oczach pokorą napatrzeć trzeba było, aby tę przysgarę niedoli — okryć, nakarmić!

A przybywało jej co dnia. Zbiegala się tam sama, jak do pronia, co się na ciemnej życia drodze, ukazał.

Już trzy, cztery izdebki pełne siwowłosych, zgrzybiałych dzieci, a jedna tylko matka, ręk dwoje — Starsza siostra. Jedna tylko, sama, z nieugiętą wolą czynienia dobrze, i sercem wielkiem.

Wszędzie sama. Żebra... gotuję... ubiera swoje staruszki... i zbiera po rozstajach najstarszą Polskę... więcej coraz więcej, chodząc z pieśnią miłosierdzia od świtu do zmierzchu!

Lata całe... Aż wyzebala płacyk nad Wisłą, wyprosiła cegły i wapna, wyszukała trochę serc swemu podobnych...

I stał się gmach schroniska najstarszej Polskiej, poemat z kamienia, wysplewany przez myśl, uczucie, serce szlachetnej wielkiej kobiety.

I nie gmach tylko... Własnie dzwonił — ranny posilek.

Otwierają się saliki, pokójki, szezne pełne światła celki.

Na refektarzach różniane siwowłosych sta-

muszę słuchać. Słuchaj z trudem, ale twarz
poszedła, rozpalona. Obsiadły stoły: kubił z
kawą, miodem, herbatą, bulką, chlebem.
Młodsze siostry — dziśże pomocnic, swej
hustanki, przyrzędały i rozkładają posiać.
I tak, powiadec.
— Dobrych cię, siostry, jakby w srebrnych
ramionach białych.
Najstarsza Polska!

Ile to lat, ile dni, lat i dni, na schyłku ży-
wota tu może po raz pierwszy z dołu białe-
dziej, gdy, dźwięk, szczytów, postać. Nie-
kiedy, ona si nie dostać, nie wychodzić z celi,
nie wieść z kłosa.
Trzeba, by niekiedy, wspaniale, prze-
dadać, unyć...

A wszystko to czyni Słarsza siostra i jej
cztery powieści. Siostra słarsza — śmiało powie-
dzieć można — że czterdzieli wieków na cie
patrzy!

Kogo tu nie ma!
Z przerw, wszyscy są, jedyny, srebrnawo-
półki, przyzwoicie, przyzwoicie, przyzwoicie,
Dobry, cie i proste, nieuczono, słowo i wy-
kwinny styl, światowa, i powołanie wypowiedzia-
na twaga uczono.

Czasem z za stoła, rozlegnie się, os, żołnier-
skiego, jakby, echo, przebrzmiały, komendy, wy-
sko. Patrzyz na siostra — marsowaty, za uchem
szrama, w pod podkowy... Domyślasz się... Lat
90 mniej więcej!

Przy innych stołach, Gólbos, słarsza, Twarz
ślabosłowa, przyzwoicie, białym, przyzwoicie, Mo-
Najstarsza z najstarszych... czwarty, szka, Mo-

— Spras, tak długi, widać!

Słarsze wybiło się już wysoko... Duży gminał,
coraz, głośnie, gwarzy, nie, nie, nie, z braku, w lepkich,
przebiega z sili do sili, z piętra na piętro.
Niemowolowa, uśmiechnięta, szczelnie,
Dzwonkiem... Stary, czysty, czysty, pokazuje 12-ty,
Długo, szło, na 100... Czas do pracy, czas
długo, w szuflach, w szuflach, w szuflach, w szuflach,
chętnie, w szuflach, w szuflach, w szuflach, w szuflach,
na trzysta osób.

Słarsza siostra, podobnie:
— Dobrze, doskonale... Głęboko, przysza-
rzecz! Dopiero się stary, Lavin, uleży! Przysza-
ki, a dla, dla, dla, dla, dla, dla, dla, dla, dla, dla,
No... I młoda, jak, widzenie, biegnie do stołów, na-
brzytych dla, ewent, dzieci, z których, niekiedy, na-
ośm, krzyżów, doł, i miodu...
— Nie, nie, nie, nie, nie, nie, nie, nie, nie, nie,
— Na widać, widać!

brany, Mieczysławski, żywa, strof, z poematu
Słowackiego! Tu... w murach, miłośnika...
Słarsze siostry, Odzie, ty, takie, stoly, do swo-
je, pisał, zbierał!

A długi, znowu, obok, słarszego, praca, wyro-
bina, syn, „światłego, miodu, „światłego, miodu, „światłego,
wzrost, wznoszą, wznoszą, wznoszą, wznoszą, wznoszą,
wzrost, wznoszą, wznoszą, wznoszą, wznoszą, wznoszą,
Tani, siostra, znalazła, skraw, socia, u Słarszej, siostry,
Go, poży, długi, „światłego, miodu, „światłego, miodu,
wy, już, tłumacz... „światłego, miodu, „światłego, miodu,
Hoj, hoj!

Jako, od, bony, krzyż, planany...
I tak, obraz, za, obrazem... z, przeszłości,
Z, przeszłości... Czy, tylko, przeszłość, wgląd,
pod, swe, szczyty, Słarsza, siostry!

I tak, nie, paterze, budynku, hejnał, głosków,
dźwięcznych, świętą, wroble, buldziej, piskiem,
bezczelnie...

Coraz, bliżej, bliżej...
Znowu, refleksy, pełen, głowy, nie, już, myśli,
jasnych, blunęty, kłopotliwy,
Dziwna, z, Powsi, z, Socia, Marceja, z,
i, Bog, wie, abed... nie, „światłego, miodu, „światłego, miodu,
Szaki, schudła, buziaki, rumiane, w, śpiączkach,
kietreska, wesoła.

I znowu, Słarsza, siostra, i, jej, po-
mimo, nie, paterze, budynku, hejnał, głosków,
dźwięcznych, świętą, wroble, buldziej, piskiem,
bezczelnie...

Naszedł, oj, wesoła!
Naszedł, oj, wesoła!
Naszedł, oj, wesoła!
Naszedł, oj, wesoła!

— Duży, budynki, na, Wia, dom, bezdomnych,
W, tym, domu, widać, kłopotliwy, wielkie, sroce,
budynki, Słarsza, siostry,
Dziwna, z, Powsi, z, Socia, Marceja, z,
i, Bog, wie, abed... nie, „światłego, miodu, „światłego, miodu,
Szaki, schudła, buziaki, rumiane, w, śpiączkach,
kietreska, wesoła.

WARSZAWA UL. SOLECKA 36



Wangford
Damielberg & Co. Theatricals
Damielberg & Co. Theatricals



ruszek, starców. Szlapią z trudem, ale twarze
pogodne, rozjaśnione. Obsiadają stoly: kubki z
kawą, mlekiem, herbata, bułki, chleb...

Młodsze siostry — dzielne pomocnice, swej
hołtanii, przyrządzają i rozdzielają posiłek.

Ład... porządek.
Wielkie długie stoly, jakby w srebrnych
ramach, głów białych.

Najstarsza Polska!
Ile to lat, ile dni ludzkich na schyłku ży-
wota tu może po raz pierwszy z dołą biesia-
duje...

Z górą dwieście zgrzybiałych postaci... Nie-
którym już sił nie dostaje, nie wychodzą z celi,

nie wst...
Tr...
dział...
A...
cztery

dział...
A...
cztery

dział...
A...
cztery

dział...
A...
cztery

dział...
A...
cztery

dział...
A...
cztery

dział...
A...
cztery

dział...
A...
cztery

dział...
A...
cztery

dział...
A...
cztery

dział...
A...
cztery

dział...
A...
cztery

dział...
A...
cztery

dział...
A...
cztery

dział...
A...
cztery

dział...
A...
cztery

dział...
A...
cztery

dział...
A...
cztery

dział...
A...
cztery

dział...
A...
cztery

dział...
A...
cztery

dział...
A...
cztery

dział...
A...
cztery

dział...
A...
cztery

dział...
A...
cztery

dział...
A...
cztery

dział...
A...
cztery

krzyny Mieczysławskiej, żywa strofa z poematu
Słowackiego! Tu... w murach miłosierdzia...

Starsza siostra! Gdzieś ty takie strofy do swo-
jej pieśni zbierała?

A dalej znowu: obok steranego pracu, wyro-
bnika, syn „pańskiego rodu”, filozof „Przeglądu

wszystko co miał na miłość społeczeństwa, aż na
ostatku dni znalazł skraw serca u Starszej siostry.

Tam siostra znakomitego przed paru laty zgasi-
ła go poety — dalej... pierwsza „Halka”! Wawrzyno-
wy liś starości... i Łączyła

Hoj! hej!
Jako od burzy krzew polamany...



Wawrzynowa autografowa podpisem
p. Henryka Słowackiego
autografem Słowackiego

I Halka
Walerja
Prosthorowska
S. go Franciszka Salerego 36. Sobie
Wawrzynowa autografowa podpisem
p. Henryka Słowackiego
autografem Słowackiego

Walerja Probst
Pani Walerji Prosthorowskiej
Pierwszej Halki

Ja niżej podpisana ofiarowuję
cały mój majątek, składający się
z dwóch listów zastawnych po trzy
rubli, odliczonych po mojej
liście S. p. Łaury Fochkiej —
do rozporządzenia Siostry Młodziejowej
Armii Wodzyńskiej przetożony zaktualizacji
z przesnaczeniem jeden list 1000
rublowy na utrzymanie Siostry Mito-
dziejowej pracującej w zaktualizacji
S. go Franciszka Salerego 36. Sobie
a drugi list trzy rubli dla tego
zaktualizacji na bieżące potrzeby
z warunkiem że od jednego z tych
listów odbieraci będą publicy będą
możent na swoje potrzeby, pisatorem
dnia 13. Wpocześnia 1908 roku w dzień
Jmiejcni N. Walerji Probst.

Walerja Prosthorowska

Nr 2367

Warszawa, dnia

15/12

900

Towarzystwo Akcyjne

Zakładów Wyrobów Metalowych

Konrad, Jarnuszkiewicz i S-ka

ulica Grzybowska Nr 10.

Wykaz wystawnych wyrobów z magazynu fabrycznego

*Przytułek S. Franciszka
Salezego
z polskiego Pokrzywki
Kobylińskiej
Kobla i ciarue i Matracie
Kłopot
Kuchnia
Dla prężnej Halki
p. Roszkowski*

Wysyłający

[Signature]

Warszawa, dn 21 marca 1920 r.

Nr 1

Do Przytułka 6-go Franciszka Salezego
dla niezdolnych do pracy/Solec 36/

W odpowiedzi na prośbę, złożoną Najdostojniejszemu Arcypasterzowi, pośpieszam zakomunikować, że jednocześnie z niniejszym Ks. Arcybiskup-Metropolita polecił Radzie Głównej Opiekuńczej /Jasna 32/z funduszków, przesłanych tejże Radzie przez Bank Włościański w Poznaniu, a przekazanych do dyspozycji Jego Ekscelencji z Vevey, wysygnować Przytułkowi S. Franciszka Salezego Rb. 1000.

*Z poważaniem
K. K. Bzorkowski*

Warszawa

9 Września 1916 r.

Warszawa, dn. 21 marca 1920 r.

Warszawa, dnia 15 Lipca 1918

Do
 Pransowego, Kancelii
 Prywatna Of. Franciszka Skłoczko
 dla międzybnych do pracy.
 w miarę
 ul. Solec 1336

Celem uszczenia v. p. Of. naszego,
 Gustawa Grelacha, mamy zażyczyć przesłać przy
 niniejszym dwa sygnale subli z pracy o Turkach
 przysięgę powyższej pracy jako ofiarę na rzecz
 Opatulka.

Z wysoce szanowaniem

Gustaw Grelach
 Sm. Grelach

Wymieniono na markie
 było 2315-25

Warszawa, dn. 21. marca 1920 r.

MINISTERSTWO
ZDROWIA PUBLICZNEGO

Nr 8279/925...

Departament Opieki nad
Dziećmi i Młodzieżą.

DO

ZARZĄDU

Żłobka przy Państwowym Śr. Franciszku Salego
10/11
Salce 36.

Ministerstwo Zdrowia Publicznego zawiadamia o przy-
znaniu . . . *jednorazowej* zapomogi w wysokości

Nr 5000 (pięć tysięcy) . . .

z celem użycia tej sumy na *podwyższenie* *zakładu*

.

Powyższa zapomoga została wyasygnowana za Nr 54/2
i będzie wydana na ręce *Łoży Mił. Mat. Rozprawy* . . .
za pokwitowaniem po przedłożeniu *poświadczenia* *z urzędu* .

Minist. ratwo zastrzega sobie nieodzowność składa-
nia do Departamentu Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą szcze-
gółowych sprawozdań finansowych, przewidzianych w instruk-
cji obowiązującej instytucje, które otrzymały zapomogę
państwową. -

MINISTER:
N. L.

J. J. J. J.

W załączeniu,
3 blankiety sprawozdawcze.

Wł. J. J. J. J.

VI./Zw.

MINISTERSTWO
PRACY I OPIEKI SPOŁECZNEJ

WARSZAWA, DN. 18. marca 1920 r.

Nr 3097/V

Do

W odpowiedzi listy się powoływał na powyższy numer w całości.

Zarządu Przytułku Sw. Franciszka Salezego
w miejscu

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zawiadamia ni-
niejszym, że Przytułkowi Sw. Franciszka Salezego przyzna-
na zostało dodatkowe subsydjum w sumie 5.000 Mk.
Po odnośną asygnatę N.2432 zechce Zarząd Przytułku
wydelegować z odpowiednim upoważnieniem do Kasy Mini-
sterstwa swoją skarbniczkę Siostrę Marię Peplowską, na
której imię asygnata została wystawiona.

za Ministra

M. Górdianuk
debatowa 2.19/3
1920

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej

Do
Zarządu Przychodni Św. Franciszka Salezego
w miejscach

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej kawiadnia ni-
niejszym, że Przychodni Św. Franciszka Salezego przyna-
na ostatnio dodatkowe nadpłaty w kwocie 3.000 Mk.
To obrotów przychodni N. 2432 roczne Zarząd Przychodni
wydawać z odpowiednim upoważnieniem do Kasy Mini-
sterstwa swoją skarbówkę Siostrę Marię Popowską, na
którą imię przyznała została wystawiona.

na Minister

O Krzyżu Święty !
Jak gdyby perłami,
Zdobny Najświętszej
Krwí Bożej kroplami.
Tyś mi pokazał jak najprostszą drogą
Przez krzyż i ciernie prowadzi do Boga.
Pół wieku temu, jam poszła za Tpbą,
Tyś drogowskazem był mi i ozdobą.
A choć nie zawsze szłam za Tobą wiernie,
Pan na nędzarkę patrzył miłosierdzie,
I nie raz w walce, gdy już brak był siły,
Albo przez Stróża białego Anioła.
Gdy dusza moja była bardzo chora.
To mnie ostrzegzał i kłócił karami,
To znów umacniał miłości słowami.
O Krzyżu Święty !
Krzyżu wywyższony,
Nad wszystkie światy
Ponad wszystkie strony.
Prowadź mnie mężnie do życia ostatka,
Jako prowadzi dziecię swoje matka !

Wiersz ś.p. Siostry Starszej Anny Kobylńskiej, napisany
przez nią w dzień Jej Jubileuszu 50 lat Powołania zakonnego.
Warszawa, dnia 14 września 1919 roku.

KAROL OLSZOWSKI
UL. GÓRKA 6. TEL. 103-00.

WARSZAWA, D. 16 września 1921r.

Wielebna Siostrzo Anno

W dniu wczorajszym na posiedzeniu Zarządu Spółki Akcyjnej "Gerata" przyznano dla Zakładu Sw. Salezego Mk. 10.000,-

Proszę o wydelegowanie jednej z Sióstr z odpowiednim pokwitowaniem do Zarządu Spółki Akcyjnej "Gerata" - Długu Nr. 21 między II-a a I-szą do Dyrektora p. Zielińskiego dla otrzymania wyżej wymienionej sumy.
Przy tej sposobności załączam wyrazy prawdziwego szacunku i powołania

K. Olszowski

*Wpisane
P. 16/9 do przysięgi
Kochanek*

Wielmożna

ANNA KOBYLIŃSKA

Starsza Siostra Miłosierdzia

Zakład Sw. Salezego

w/m. Solec Nr. 36.-

Galatienne



A.S/Dw.

MINISTERSTWO

WARSZAWA, DN. 4 sierpnia 1921 r.

BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU

W WARSZAWIE
ulica Traugutta 16 B

Oddziały Miejskie w Warszawie:

1-ty — Marszałkowska 81,
2-gi — Pięta, Targowa 35,
3-ci — Śmiały Józefa 10,
4-ty — Wolska 52.

Oddziały i Agencje Zamiejscowe:

Białystok, Białą-Podlaską, Brześć Lit.,
Drohobycz, Grzegorz, Lubów, Łomża,
Łódź, Mińsk-Lit., Międzyrzec, Siedlce,
Stanisławów.

Oddział Zagraniczny
AGENCJA W PARYŻU
36, rue Cabanis

Warszawa, d. II sierpnia 1921 r.

Do

Przytułku S-go Franciszka Salezego
dla niezdolnych do pracy
w/m.

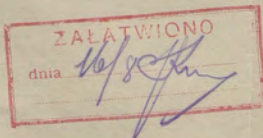
Solec 36

Inspektor Handlu
ZALATWIONO
List W. Panów z dn. 9 b.m. otrzymaliśmy
i komunikujemy, że Zarząd Banku wyasygnował
"Przytułkowi S-go Franciszka Salezego"
zapomogę w sumie

Mk. 10.000 /dziesięć tysięcy/
po odbiór których prosimy wydelegować do
n/Banku upoważnioną osobę.-

Z poważaniem
Bank dla Handlu i Przemysłu w Warszawie

Przytułku S-go Franciszka Salezego



Maks. do wysyłki listów w Polsce - "BANK" do Agencji w Paryżu - "BANK"

A.S/Dw.

MINISTERSTWO
PRACY I OPIEKI SPOŁECZNEJ

Nr 16664/IV

W odpowiedzi na listy nr powołane na powyższy
numer w kolekt.

Przedmiot:

WARSZAWA, DN. 4 stycznia 1936 r.

Do
Kierownika przytułku św.
Franciszka Saluskiego
ul. Solec 436 w/m.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zawiadamia, że
na rok bieżący przyznało przytułkowi św. Franciszka Saluskiego
stałe subsydjum w wysokości 30.000 Mk. kwartalnie.

O czasie podniesienia subsydjum za kwartał I r.b. Za-
kład zostanie powiadomiony przez Wydział Obrachunkowy Mi-
nisterstwa.

Jednocześnie Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej
przypomina, że instytucje subsydjowane, winne są składać
do Ministerstwa roczne sprawozdania finansowe i ogólne.
Niewykonanie tego żądania może pociągnąć za sobą wstrzy-
manie względnie cofnięcie subsydjum.

Za Ministra:

K. Ostrowski

Z NOTATNIKA.

Ulica Solec.

Warszawa, a raczej kulturalniejsza sfera jej mieszkańców zmienia często bez powodu umiłowanie pewnych, niegdyś licznie odwiedzanych miejscowości i przenosi swój afekt na inne mniej nawet od poprzednich malownicze i mniej pociągające urokiem swego krajobrazu ośrodki miejskie. Był czas i to niezbyt odległy, gdy uważano pomyślny cel wycieczek: ogród Ohna za Wolskimi rogatkami, lub też tak zwaną Wilejską kawę na ulicy Wilejskiej, nadawszystko zaś - Saską Kępe, gdzie w porze letniej gromadziły się tłumy spacerowiczów, korzystające nie tylko z kulturalnych zasobów tamecznych zakładów, lecz i z estetycznych wrażeń panoramy brzoźgów Wisły, z jej strzelistymi wierzynekami kościołów i romantycznymi widokami stolicy na tle księżycowego oświetlenia.

Dzisiaj rzadko kogo nawiedza chęć wznowienia umiłowania do owych miejscowości. Zastąpiły je przeziębne spacerunki po alei Ujazdowskiej i po parku tamiecznych, pełnym hałaśliwego gwaru rozbieżnej działy, tamującego marzyciela o możliwość należytego wypoczynku po mekce pracy dziennej. Mniej nawet są dzisiaj odwiedzane przez niezawodne warstwy ludności Łazienki, z powodu względnie znacznego wydatku na przejazd tramwajami, ogrody zaś miejskie: Saski i Krasiński należą już do przeżytków przeszłości, z których kulturalniejsi mieszkańcy korzystają coraz rzadziej.

Do zapomnianych deszczownie miejscowości, angielsko ożywionych i przez mieszkańców licznie odwiedzanych, należy dzisiaj przeziębna część miasta, dawniejsze miasteczko, następnie emporium składów magnackich ulica SOLCA, dawne targowisko i przystań nadbrzeżna u podnóża wyniosłego zbocza na którą istnieje Ujazdów.

Na urzekach swej części wybrzeża Wisły poznali się przed laty, jedynie artyści malarze, takie auteramentu jak Zygmunt Vogel i Aleksander Gierymski. Temu ostatniemu mistrzowi podobała zawzięta sztuka ejozysta, arcydzieła odzwierciedlające uroki SOLCA. Słynny obraz olejny Gierymskiego "Przystań na Solcu", należy, zdaniem znawców do pereł malarstwa, nie tylko pelskiego.

W dziejach Warszawy był okres, gdy ulica Soleca stanowiła miejscowość zabudowaną domami, należącymi do najprzedniejszych ród krajowych. W szeregu owych domów, poczynając od oznaczonego numerem hipotecznym 2907 aż do 1959 mieściły się domy i składy zboża, których właścicielami byli: Tarnewski, Urucki, Lubomirski, Wielopolski, Sapieha, Ogiński, Sangusko, Czartoryski, Potocki, Małachowski, Zamoyski, de Nassau, Chreptowicz, Hilzen, nie licząc króla Stanisława i skarbu Rzplitej, który tu posiadał żupę solne.

Do najcenniejszych historycznych zabytków Solca należy wznoszący się tam kościół ksk. trynitarzy, z niewielką częścią zabudowań klasztornych które niegdyś - rzekłoby, uległy w trzecim dziesiętku zeszłego wieku przekształceniu na fabrykę wyrobów chemicznych. Z istnieniem kościoła trynitarzy wiąże się tradycja, wielkich dla ludzkości zasług zakon, poświęconego sprawie wykupu broni z rąk Turków. Klasztor trynitarzy, selecki założony został w roku 1693 przez Ottona Ferdynanda Felkeraumba, wojewodę czernichowskiego, a wykończony w roku 1773 przez Ogińskich. Depiero w roku 1865 kościół OO. trynitarzy został parafialny.

W klasztorze pochowano w r. 1772 ciało kilkoletniego chłopczyka, Błęskiego, którego tragiczne losy były przez czas długi opłakiwane przez zgane pokolenia, zania w naszych czasach stały się niestety tak pewszednim, że na również tragiczne losy setek tysięcy ofiar takich, jak był mały Błęski, społeczeństwo żyjące mniej niżby należało reaguje.

Losy rodziny Błęskich opisał w rzeźnych słowach Bartoszewicz w "Kod-cielach warszawskich" / s t r. 294/. Była to rodzina zamożna, właścicielką dóbr Bohawie pod Kamieńcem Podolskim. W czasach konfederacji barskiej turcy napadli na owe dobra i uwiedli w jasyr panią Antoninę z Kobieleskich Błęską z sześciorgiem działy. Mąż tylko ratował się ucieczką. Dzieci p. Błęskiej turcy posprzedawali, pozostawiając nieszczęśliwą matkę z kilkoletnią synkiem w nędzy i utrapieniu.

Gdy się król Stanisław August dowiedział o smutnym losie Błogoskich, polecił kogoś trzynarzeczonożać się sprawą wykupna ich z rąk Turków. Delegaci zakonu po zwołaniu wielu przeszkód, zdołali panią Błogoską wykupić 12 października 1771 roku, przyjechała nieszczęśliwa matka z synkiem, drogą przez Wenecję, Wiedeń i Kraków do Warszawy. Stanowczy przed królem na zamku opisał tragiczne swe położenie i dzieje przeżytej niewoli. Stolica ze współczuciem dowiedziała się o nich, książę miłośnik dala jej w swym klasztorze przytułek, król zaś wyznał jej ze swego skarbku utrzymanie. Mały Błogoski nie długo korzystał z przytułku. Zmarł z wycieńczenia 18 czerwca 1772 r. i pochowany został w klasztorze na Solcu.

Wśród domów murowanych zwykłej struktury, wznosiło się na Solcu i parę pałaców wielkopolskich, między nimi pałac księcia Mikołaja Aleksandra Sapiehy, odzwierciedlony kartonach Vogla.

Był to angielski gmach wielki, z ogrodem wystawiony w roku 1882. Na gruncach jego wznosił się kościółek w stylu gotyckim, na trawnikach pobudowane chaty, a nad sadzawką malewnicze ryśwał się młyn i sztuczne ruiny, w których były niegdyś okazałe sale i łazienki, otoczone ananassarią i oranżerią. Po śmierci właściciela, księcia Sapiehy, kancelarza wielkiego litewskiego, zmarłego w roku 1793, posesja owa przeszła w posiadanie niejakiego Wojciecha Kunickiego, a następnie w czasach nam bliższych należała do Józefa Janasza, który tam urządził skład drzewa.

Wogóle stan dzisiejszy ulicy Solec przedstawia niepojętą obraz zaniku, dawnej swej względnej okazałości. Z pałacyku Sanguszków pozostał zrujnowany dom z resztką tarczy herbowej na froncie pod numerem 24 zaś 39 Gospoda filuska - ostatni dom podcieniowy w Warszawie. Budynki klasztorne kościoła oo. trzynarzeczonożych przeniesione na fabryki. Dawna żupa solna J. Królewskiej Mości przekształciła się na rzadowy skład soli.

Cenną zabytkiem przeszłości Solca pozostała stareżytna figura św. Barbary na rogu ulicy Ludnej, czczona żarliwie przez ludność Pewidła.

W dziejach nam bliższych pamiętną jest Solec, gdy w roku 1830 żuły, opóźnionego nieco pożaru stały się dla wojska polskiego hasłem wystąpienia z koszar i zajęcia wyznaczonych mu przez przywódców powstania listopadowego placówek. Tam również pospieszyl Wysocki na czele 60 podchorążych na spotkanie pułku gwardii konnej w ks. Anstatego. Z faktów wcześniejszych upamiętniających dzieje Solca, zanotować należy energiczne działanie w. marszałka koronnego Stanisława Lubomirskiego, który dla zabezpieczenia Warszawy od groźnej zarazy morowej w r. 1770, otoczył miasto przekopem, oddzielającymi je od ognisk tej zarazy, zastawiając je szlabanami, z pozostawieniem jedynie kilku wjazdów, między którymi jeden był na Solcu przy gościńcu, wiodącym do Czerniakowa. Okopy swe zaczynały się od Wybrzeża Wisły i okalały Łazienki i Belweder.

Pamiętką historyczną Solca jest również miejsce, gdzie w roku 1847 w oczach srogiemu ucisku życia publicznego w Królestwie i stagnacji handlowo - przemysłowej, wielki obywatel i patriota Andrzej hr. Zamoycki zapoczątkował pierwszą na Wiśle żegluga, statkami parowymi, które zrazu do Warszawy kierowały się z pasażerami w górę rzeki, aż do Puław, później zaś z powodu nie - uregulowania koryta Wisły, tylko w dół.

Jako zabytek Solca uważać należy najstarszy młyn warszawski z datą roku 1782.

Współczesna Warszawa pozostawi przyszłym pokoleniom pamiętkę swego miłosierdzia w fundacji zakładu św. Franciszka Salezego istniejącej na Solcu pod nr. 36. a pozostające od czasu swego utworzenia pod opieką karmelitu, na którego czele stoi pani Aleksandra z Blochów bar. Węgrzyńska i pod zarządem starszej siostry miłosierdzia, Anny Kobylńskiej inicjatorki i wytrwałej pomimo podeszłego wieku kierowniczką zakładu.

Powstał ów zakład przed czterdziestoma laty, na ul. Cichej.

Plac pod gmach na Solcu, gdzie zakład św. Franciszka Salezego obecnie istnieje w dziewiątym dziesięciu zeszłego wieku ofiarował zmarły, wielkich zasług obywatelskich filantrop Jan Bloch.

Salę ogólną zakładu, mieszcząca na parterze i na dwóch piętrach pensjonariuszy, zupełnie biednych, do pracy już nie zdolnych, bądź też niezasobnych akademików i kilku weteranów 1863 r. Pokoje osobne, w odrębnym korytarzu zajmują na parterze xx starych z inteligencji. Na pierwszym zaś i na drugim piętrze sadawia się niewiasty starsze. Jest tam żłobek dla sierot, żywionych bezpłatnie. Niekiedy mieszkalcy osobnych pokoiów za umiarkowaną opłatą, mają dostatecznie utrzymanie. Tam zakończy życie : Irena Karłowiczowa, żona uczonego Jana i matka tragicznie zmarłego kompozytora. Tam również zmarła Emilia Michalska, skazana na śmierć, lecz ulaskawiona sybiraczka, narzeczona męczenniczej śmierci patrioty Szymona Kossakowskiego, Waleria Rostkowska, pierwsza Halka Moniuszki, Eugenia Żajewska, której pokój zajmuje obecnie poetka p. Joanna Podhorska - Okońska, a w sąsiedztwie, wdowa po dr. Bennis. W zakładzie owym zmarł niedawno weteran pamiętnikarz Władysław Zapalewski. W pokojach oddzielnych mieszkają panny Hauke, córki wdwa i ryercza Hauke - Bosaka.

O zakładzie imienia św. Franciszka Salezego na Solcu winna pamiętać miłosierda zawsze i współczująca niedoli : inteligencja - Warszawa.

Alexander Kraushar.

14 WRZESIEŃ 1924 r.

GAZETA WARSZAWSKA

Nr. 252

G A Z E T A

Powisłe

Z CYKLU: „WARSZAWA”

W naszym ogrodzie astrów — cała tęcza,
Różowa, żółta i liljową smugą
Mkną wrzduł siołczynek. Jak barfą rozdźwiężę
Ich główki lekkie podmuch wiatru, długo
Trwał jut nie będe. O, jesieni złota,
Poleka jesieni!.. Smutek i tęsknota

Idę za tobą, eboś tyś hojna pani.

Z mojego okna, hen, lasy daleko
Widzę, a rzędy powiew słońca w dani,
Nieba szmat wielki nad głową, za rzeką
Zieleni smuga... Nie, nie nie wykreślię..
Toż to Warszawa droga, to — Powisłe.

Dobrze mi tutaj, a cicho... Po latach
Wstrętniej bolszewji, co truciła kielichy
Bąryła w duszę, po nędy, bólów szmatach,
Po walkach sąknot — zamieszkać ten cichy
Pokój, ostoję powietrza i słońca..
Dobrze mi tutaj.. Daj Boże, — do końca.

Pod moim oknem chwile jarząbina
Rytmem oddechu purpurowe grona.

Tam — most „naszego Kołcza” łuk rozpina
Arkadą lekką, Praga szchemurzona
Gdzieś — z lewej strony. Tu waly podbiagły
Z boku — pod dom nasz, dom z czerwonej cegły.

Z Krzyżem u szczytu. Patrz: Kornety białe
Siostrę miłosierdzia snują się dzień długi
Przy złośliwym truciścu... Oświeć Wam, o wytrwale,
Pracowne, oche. Śląg wy bożych Śląg..

Wrobił tu szmura... w piaszczym umyśle
Jest orientacja... To Soles, Powisło.

Bożymir.



T A B L I C A P A M I A T K O W A

u wejścia do Z A K Ł A D U św. Franciszka Salezego.

=====

NA PAMIATKĘ

PIEDZIESIĘCIOLETNIEGO ISTNIENIA

PRZYTULKU SW. FRANCISZKA SALEZEGO

W WARSZAWIE

ZALOZONEGO W 1882 ROKU

PRZEZ S.M. ANNĘ KOBYLINSKĄ

POSIADAJĄCEGO WŁASNĄ SIEDZIBĘ

W NIERUCHOMOSCI NINIEJSZEJ

DZIEKI OPIERZE PLACU

POD BUDOWĘ PRZEZ JANA G. BLOCHA

BEZINTERESOWNEJ POMOCY TECHNICZNEJ

BUDOWNICZEGO WŁADYSŁAWA MARCONIEGO

ORAZ WSPÓLDZIAŁANIA I OFIARNOŚCI

WIELU LUDZI DOBREJ WOLI

ROKU PANSKIEGO 1922.

=====

Warszawa, dnia 18.08.1947 r.

Życzenia Imieninowe dla S.Starszej
Bronisławy Dubiel

Bywają dusze tak jasne i czyste,
I taką Bożą miłością płonące,
Tak pełne światła, promieni i tęczy,
Jakby je złota utworzyło słońce.

O, Siostro Starsza! Tą duszą świetlaną,
Tyś otrzymała, jak wielki dar nieba.
Ty budzisz wiarę i krzepisz nadzieję
I łaską Bożą dzielisz się z kim trzeba.

Twój humor cudny, Twa pogoda ducha,
Wytwarzasz nastrój radosny i boski,
Uśmiechem leczysz i uśmiechem cię cieszysz,
I gasisz wszystkie bóle i troski.

O, Siostro Starsza ! Czego życzyć mamy?
Co dać Ci wzamian za darów tysiące ?
Chyba, byś w łasce długie żyła lata,
I była zawsze pogodna jak słońce.

Maria Okulicz.

/ pensjonariuszka /

BILET WSTĘPU

NA

KONCERT DOBROCZYNNY

NA

ODBUDOWE PRZYTULKU DLA STARCÓW TOW. ŚW.
FRANCISZKA SALEZEGO W WARSZAWIE, PRZY UL. SOLEC 36
W DNIU 18.VIII 1946 R. GODZ. 16

BRZĄD.....

BRZESKO.....



(w niewoli - Vöhrnbach X.1944r.)

Modlitwa - do "Koranki Świętych Dni"

KONCERT
DOBROCZYNNY
na odbudowę Przytułku Świętego
Franciszka Salezego w Warszawie
Ul.Solec 36.-

PROGRAM

26.X.1947 rok.

SŁOWO WSTĘPNE WYGŁOSI EWA OSTEN

Cześć 1-a:

1. Veni Creator-Niewiadomskiego,
Otwórz Janku- -" -"
odspiewa Biernacka.
2. Utwory własne, odegra na fortepianie, Morgan Włodzimierz.
3. Czardasza-Grotta,
Wesoła Wdówka, Lehara,
odspiewa Górka Halina.
4. W swoim repertuarze, Ewa Osten,
jako "conferenc'er"
5. Carmen-Bizeta, Aria Micaeli,
Woga, Woga-ludowe piosenki włoskie,
odspiewa Urbanska Basia.
6. Walc koncertowy-Rubinstein,
prof. Blanche Szadurska.
7. Geonud Past-Aria Siebla,
Ballad-walc"Kochaj, a cały świat
jest mój"-odspiewa Wysocka.
8. Walc Straussa-odtancerz
Basia Urbanska.

Przy fortepianie prof. Blanche Szadurska.

Cześć 2-a:

1. Testament Zbawiciela-Wilinskiego,
Pieśń Zakazana-Gastoldona,
Skrzypki Swaty, mazurek Kratzera,
odspiewa Anna Jakubowska.
2. Śpiewa, w swoim repertuarze,
Ładysz Bernard.
3. Ewa Osten, w swoim repertuarze, jako
"conferenc'er"
4. Pieśni włoskie, odspiewa
Dymitrowski Michał (uczeń Gigli)
5. W swoim repertuarze, Laskowska M.
6. Walc Parla-Arditti, odspiewa
Basia Urbanska.
7. Księżniczka Czardasza-duet-
Dymitrowski-Laskowska.
8. Taniec hiszpański-Rubinstein,
odtancerz Basia Urbanska.

Ewa Osten, jako "conferenc'er"



(w niewoli - Vöhrbach X.1944r.)

Modlitwa - do "Koronki Świętych Pan"

Krzyż - a na krzyżu jesteś Ty, o Chryste!
Kona Twe serce ... Bosko dobre, czyste ...
W imię tej Męki, niechaj Ono sprawi,
Że Bóg przebaczy i pobłogosławi ...
Koronę z cierni przebita Twoja głowa ...
Ni cześć, ni grozy nie oddadzą słowa -
Ale niech każda kropla Krwi Twojej sprawi,
Że Bóg przebaczy i pobłogosławi ...
Przebite nogi, bok przebity, ręce ...
Miłość i dzięki Przenajświętszej Męce -
Która cud cudów mocą swoją sprawi,
Że Bóg przebaczy i pobłogosławi ...
Bądź uwielbiony na tym Krzyżu, Boże!
Przyjmij modlitwy, które Ci w pokorze
I rany nasze i krzyże składamy
I to, przez co cierpieć, tak bardzo kochamy ...
Przyjmij te ciemnie, co nam ranią serce
I życie nasze, życie w poniewierce -
Błagamy, niechaj wola Twoja się stanie
I wolność naszą, racz nam wrócić, Panie ...

NY

a

il
anciska

1949r.

CZ9SC 1-a:

1. Vieni Creator-Niewiadom
Otwórz Janku...-T
odspiewa Bierna
2. Utwory własne, odegra n
nie, Morgan Wodzinierz
3. Czardasza-Grotta,
Wesoła Wdówka, Lehara,
odspiewa Górską
4. W swoim repertuarze, BW
jako "conferenc
5. Carmen-Bizeta, Aria Mici
Woga, Woga-ludowe pieśni:
odspiewa Urbani
6. Walc koncertowy-Rubini
prof. Blanche Sz
7. Genouud Past-aria Sieb
Ball-a-walc" Kochaj, a c
jest woj"-odspiewa Wyc
8. Walc Straussa-odczyty
Basia Urbanska,

Przy fortep.

(w niewoli - Vöhrenbach X.1944r.)

Modlitwa do Matki Boskiej

Królowo Polskiej Korony,
Do Ciebie modli się lud,
Błagając Twojej obrony
I cudu - o uczynć cud!

Matko Najświętsza, Maryo,
Ty nie opuścisz nas -
Bo pod opieką czyją,
Przetrwamy smutny ten czas?

Bóg Twojej prośby wysłucha,
Niewoli skróci nam czas -
Najgorsza niewola ducha,
Bo duszę zabija w nas.

Ratuj! Wołamy Cię w skrusze,
Wybaw! Będziemy Cię czcić,
Bo ocalając nam dusze -
Wiecznie pozwolisz nam żyć!

Królowo Polskiej Korony,
Do Ciebie modli się lud,
Błagając Twojej obrony
I cudu - o uczynć cud!

(O Maryo, módl się, módl za ~~nas~~ - ratuj, ratuj, ratko nas!)



DOMEK św. ANNY
tablica pamiątkowa

W dowód wdzięczności
S. M. Bromista wia Dubiel
Towarzystwo Przytulku św. Franciszka
Salerego.

Warszawa, dn. 12 marca 1949r.



р. Тимирязева Зопа р. Ванда Пржевальска

Starość

po wszechne

Starość nie musi być gorzka

Wizyta u staruszków w Zakładzie u św. Salezego

W DUŻYM, pełnym warzyw i kwiecia ogrodzie przy ul. Soles 34, czekali się dwupiętrowy dom. To Zakład św. Franciszka Salezego, prowadzony przez SS. Szarytki. Główną jego część zajmują Przytułek dla Starców, który ma już za sobą historię omal 70 lat istnienia.

— Czy duże straty poniósł Zakład na skutek działań wojennych — zapytała S. Bronisława Dubiel — Przełożoną Przytułku od lat już 13-letnią.

— Zniszczenia samego gmachu oceniono na 60 proc., a wyposażenie wnętrza rozstrzelano całkowicie. Ale już w r. 47 remont ogólny był zakończony, no i byliśmy już za opatrzeni lepiej jeszcze niż przed wojną.

— W jak krótkim czasie — pytam zdziwiona. Przecież to wymagało kolosalnych wkładów finansowych.

— Trochę tu pomocy. Jak dawniej, akcja T-wa Przytułku, ale Min. Pracy i Op. Społ. przydzieliło nam znaczną ilość kłód, materiałów, kółder, białeń, butów. Fundusze Aprobawczyjny zaś porwali nam zroszczyć się w zapas żywności, lekarstwa itp.

Idącnie przechodziła dot. przed doskonałe wyposażenie utrzymane we wzorowym porządku sygnale, oddziałach bibliotekę o 1500 tomach i dobrze zaopatrzone dział gospodarcze — trudno tu dopatrzyć się jakichkolwiek braków.

— Kto i na jakich warunkach może być obecnie przyjęty do Przytułku — zapytała.

— Najstarsze jest wpunek — to senes wieku — 70 lat. Poza tym pełnowartościowe musi rekrutować się z trzech kategorii: Pierwsza — to całkowicie samotni i bezdomni. Utrzymuje ich finansuje Opieka Społeczna. II-ga kategoria to emeryci, którzy za swój pobyt płacą nominalnie, III-cia wręcz nie płaci, to tacy, którzy koszty utrzymania sami pokrywają rodziny.

— Chciałabym u nas jeszcze za sprawkami świadczeniami (opieka lekarska, pranie, światło), wy-

nosić 300 zł miesięcznie. Ale 23 staruszków płaci znacznie mniej, niektórzy np. po 90 zł.

— No, bo jeśli ktoś nie może płacić więcej — doradza siostra — to przecież nie wolno nam zapominać, że jesteśmy instytucją charytatywną.

KAPLICA

Na parterze mieści się malutka kaplica pełna kwiecia z własnego ogrodu. Miejskowi kapłani odprowadzają tu codziennie o 7 Mszę św., a w maju i czerwcu odbywają się tu wieczorne nabożeństwa, w których chętnie uczestniczą także i pobliscy mieszkańcy Powiatu.

OPIEKA ZDROWOTNA

Staruszkowie emeryci leczeni są oczywiście przez Z.L.P. Chorzy zaś nieubezpieczeni ponoszą pod opieką dr. Zborowskiego. Pracuje on tu honorowo, przybysząc na każde wezwanie, często parę razy dziennie. Jedną z siostry jest fachowa pielęgniarka. W cięższych przypadkach Wydz. Op. Społ. kieruje staruszków do szpitali miejskich.

SALE MIESZKALNE

Zaciekawiamy do jednej z siostry siostry. 10 poradzie zaklasyfikacji. Przy okazji spora komoda na białe i drobiazgi, stół i woskowe obrazy, szafa na ubrania, liczne wazoniki.

Siośnoży staruszek wnieśli coś z własnym na karton. Dwa lustra pod oknem, szafa, szafa, szafa. Powstał mieszkaniec tej siostry, która jest zapewne za siostrą, która weszła się w opiekę. Przy końcu korytarza — łazienka.

Staruszek, wiedząc, że żyje twoje To nie jest zwykły, suchy list. W Zakładzie św. Salezego na Soles dominuje pogodny uśmiech, harmonia, ciepła, rodzinna atmosfera. Czy ta poroża ducha — to tylko wynik przypływu dobru samych optymistów? Nie. Badamy, że to u pierwowym rzędzie zaślania serdecznej opieki i właściwego pokrośowania ich codziennym życiem. (Msc)

Na oddziale kobiecym jakość znacznie gwarantuje niż u panów. Najbardziej ożywiony. Kobiecy — widac bez względu na wiek — są rozmowniejsze i ruchliwsze.

STARUSZKI ŻYJA TERAZNIEJSZOSCIĄ

Jeśliby ktoś twierdził, że starość jest niegłym innym, jak gorzkiem przysławianiem „srebrnej młodości” — to paitraże na przebywając tu niewiasty na pewno zmieniły zdanie. Wzruszają się czynne, ożywione i żyją — teraźniejszością.

Oto 83-letnia staruszka demonstruje nam z dumą wykonaną przez siebie misternie serwetkę. To prezent dla wnuka Podobna zrobiła już dla kapłanów. P. Horyn wraca właśnie z ogrodu. Którym zajmuje się gorliwie od lat 20.

W świetlicy wyposażonej w fortepian i głośnik radiowy spotkamy największą grupę pensjonariuszek. Otaczają one zwartym kręgiem stół, przy którym dwie instruktorki prowadzą kurs wycieczki klimatycznej, szachy, torbę sznurkowych, tuż niedługo staruszek po trafu, które wyrobią te przedmioty. Urzyskane ze sprzedaży siostry, powoła im oszczędności, drobne wydatki. Nie chcą one być ciężarem ani dla Zakładu, ani dla swoich rodzin, no i nie cierpią bezczynności.

W drugim końcu świetlicy dwie łune kobiecy, nie przerywając artykułowania, żywo dyskutują na temat dopiero o wydłużeniu życia, nika, niedowid. Nie przestają się widnie interesować sprawami polityki.

Najbardziej jednak żywym dowodem żywości umysłów i młodociej ducha jest praca samorządu. Z okazji świąt kocielnych i narodowych organizują się akademie, których programy, poza ogólną pokoleńsiową, składają się z koncertów i przedstawień.

Na zakończenie akademii odbywane są własne utwory. Huczące staruszek. Niektóre z nich umieszczają się na gazecie „eternej”. Widzimy tu prozę i wiersze, tematy śmieć i religijne. Przeważają jednak humorystki, wesołe obrazki z życia zakładu, są nawet i dowcipne satyry. Autorką wielu z prac jest M. M. Otulica. Jakże wnieć odzwierciedlać ducha panującego w Zakładzie przez te słowa jednego z jej staruszek:

SERPEN 1951 L.

20

Poniedziałek

(Odpis) Wiersz dla S. J. Kowalskiej

Tu pokoje, tam stół -
Pracowita biega mrowka...

Temu kaszka, temu kawa,
Tu kubetek, tam srotykawa,
Tu sprzątanie, gotowanie,
Tutaj chorąg, a tam panie,
Dalej panowie są oddzieli,
I tak ciągle przez dzień cały,
Aż kłopotów trzeszory głośno,
Pracowita biega mrowka...

W granatowej jest sukience,
Roboty ma pełne ręce,
Mita bursia jest w koronie,
Kto to taki? Orynie wiecie?

Wiemy - "nasze przygotowanie"
Nieskój Pan Bóg daje naszowie,
Bógostawia wszystkie święci,
Na Ję pręgi "Bożnie chęci".
A więc wola nasza "strefa"
"Nieskój Siostra Józefa !!!" (L. Kowalska)

autorka J. Kowalska

M. Kowalska
B. Gattmeyer.

19. III. 1952.

1952 r.

Porządek.

1. Powitanie przez dzieci
przed Zakładem.

2. Powitanie
liturgiczne w progu
przez Duchownictwo

3. Wprowadzenie do Kaplicy
ze śpiewem.

4. Sprawozdanie duchowe
złożone przez Ks. Prymika.



Program Wizytacji Prymasowskiej

J. Eks. Ks. Prymasa Polski

Ks. Stefana Wyszyńskiego

w Zakładzie św. Tr. Salezego 28.11.52r.

5. Odpowiedzi Ks. Prymasa
6. Błogosławieństwo
7. Przejściu do świątlicy.
8. Przemówienie przedstawiciela Zarządu
9. Przemówienie prelat. Pensjonariuszy p. J. Rojek.
10. Przemówienie przewodniczącego Kom. Rodz. Pracy
11. Powitanie przez dzieci z Przedszkola.
12. Odpowiedzi Ks. Prymasa.
13. Kolacja. (w przedszkolu)

+ (Człowiek) Wawa, 19. III. 1953r.
Kochanej S. Józefo! Siorkuś.

Oj dana, dana, dana... Spiewajmy od rana,
Bo dzisiaj cały kuchnia, - Jakos rozhasana.
Radio gra wesoło... Smutki nam rozprasza.
Wszystko jest dla Ciebie, Karmicielko nasza.
Ktoś ci się mija... I patrzę z daleka -
Oj Siostra Józefo jak woych gości czeka.
I Pikuś spogląda - Wietrzynę oczyma.
Bo na wieżę starą... Pewno coś otrzyma.
Owiesaka wciąż beczy... A baranek ślika...
I Tykaję ślinki xerka do szałlika...
Świniki pochrząkują, I padnoszą ryje...
Jak by chwały wotać: - Niech nam żyje...
Choć nie mają duszy. To miete wiewnieta,
Zto jest karmicielka, Karmie a niek pamięta,
A ludzie?... Oj serca pełna nam a radości.
Też to niek jest dzisiaj, w wiozornej wesołości.
Bo kiedy tak lubi. Wzady o tym marzy.
Oj Siostra Józefo - Uśmiechem go darzy.
Nigdy chłopa, dźwięczymy, kucharki i dźwięci.
Na ten dzień jesteśmy, wszystko na dot leci...
By Siostra winaować. Razem uantować.
Prośia aby chwała - Obiady gotować.
Aby los jej darował, Stoninę i wietną.
Aby wielkie gany. Zaw sze były pełne.
Niech ci zabawa stary. Niech się wszystko darzy.
A ten mły uśmiech, niech nie schodzi z twarzy.
Obyś miała wszystko, od swego Patrona.
Ży nam w zdrowiu sto lat, Siostru ulubiona!!!
(Pierzyczka wsiaki) ciotka J. Rykowska

(Odpis)

Oryginalnej L. Józefie Siarkiewicz
Wam jej imienia!

Mam sklerozę -

Nieraz uciec się nie mogę -

Nobis tego na papierze

Życzę Siostre jaknajśrośniejszej

Żeby Siostra długo żyła

Tak jak dotąd nas kochała -

Życzę zdrowia pomysłności -

Wam dzisiaj daję głosici -

Z Warszawy Poznania i Kalisza

A przynajmniej redaktorów: pp. Franciszek
i Marysia -

Żeby Siostre odwiecili -

Z nami godnie dzień uciekli !!!

Z wielkim szacunkiem
pracownica "dłomku"

Wiktoria Kuczmarska

Warszawa, 19. III, 1962 r.

Do melodji "Skowronek śpiewa"

Skowronek śpiewa,

Dzień się rozdziela...

Siostro Józio to skowronku

Głos się spotyka.

Już po malej chwili

Tę gości mili,

Stary, młody, "średniościem",

Każdy dzień uciegli.

Siostro Józio gważy

I obiadek warty,

I miściem swoim wstępnym

Wszystkich gości dany,

Obiadek godny

I gości przyjmując,

Po chlebie to jej imieniem,

Owa wzięci prawnie.

Na kuchennym stole

Skwierzą warty wronie

I skowronkiem wyświecają

Imię dobre gościnie...

Kewino na kapuście,

Co dobre, gdy kłusa,

Na kilometr węgry rapachem

Już nam wabi wstę!

Morsku, kartofelki,

Robię ciemno wielki.

Ciegle bier, ciegle wy,
Na cześć karmiszki!

Wszystkie imię pokrywali
Wśród pań, podrywali
Podskakują, pobiegają
Tei idła jej rozrywali.

A mięsnosce "L.O.O."
Ofens ja, szkło,
Młoci, bier, miarow, mowus,
By było wesoło!

Ludzie ja, kochają,
Szerzenie składają,
Pny okazy w wielkie gazy
Ciegle wyglądają...

Miechaj Cie, Bóg dany,
O cześć serce mamy,
By ten umiark słobny miły
Nie schodził z Twojej twarzy! (bis)

Wielki Sióstrze Józefie Siwkiewicz
w d. Józefina 19/II-57.
J. Rajkiewicz



1882-1957
oooooooo

O MARYJO
NIEPOKALANA
MÓDL SIĘ ZA NAMİ

75-lecie istnienia Zakładu.

7 czerwca 1957 r.



S. Starsza Dubiel Broni -
sława
S. Stanisława Wiśniewska
S. Ekonomka Miszał Jadwi-
ga

MATKA GENERALNA LEPICARD MARIA.

Powitanie Najprzewielebniejszej Matki Generalnej SS. Miłosierdzia
w Zakładzie św. Franciszka Salezego przy ul. Solec 36 w Warszawie.

Wiadomość o wizycie Najprzewielebniejszej Matki przebiegła
z szybkością iskry elektrycznej przez cały Zakład. Mimo bardzo ogran-
iczonego czasu na zorganizowanie uroczystości powitania, postano-
wiliśmy nie szczędzić energii aby chociaż skromnym ale serdecznym
przyjęciem uczcić przybycie Dostojnego Gościa.

Pomiędzy pensjonariuszami wiele jest osób o żywej intelligen-
cji, wysoko wykształconych i znających doskonale obce języki -
i z tych właśnie zorganizowana została delegacja witająca Matkę.

Nadeszła gorączkowo oczekiwana w dniu 7 czerwca 1957 roku
godzina 11.30, podczas której z bijącym sercem i wzruszeniem
spotykaliśmy w progach naszego domu Dostojnego Gościa.
Po wprowadzeniu do kaplicy i krótkiej modlitwie przeszliśmy do
świątyni, gdzie ks. kapelan Józef Łada / misjonarz / w ojczystym
języku Matki Generalnej wyraził serdeczne słowa powitania w imieniu
Sióstr, swoich i pensjonariuszy, podkreślając przy tym zasługi i ofia-
rną pracę Sióstr. Następnie prof. Zbigniew Wasilutyński przewodni-
czący reprezentant Towarzystwa z wielkim przejęciem - również po
francusku - podziękował za zaszczytną wizytę.

Oczywiście Samorząd Zakładowy nie pozostał w tyle. Mową
powitalną wygłosiła Joanna Gallerowa - przedstawicielka sekcji
kulturalno - oświatowej samorządu oraz Zygmunt Kacperski była
kierownik dwóch zakładów państwowych - oddany i gorliwy w pracy
dla zakładu, ze łzami w oczach przemawiał zaznaczając, że na
starość znalazł to czego szukał : opiekę i serce.

Przebywająca w Zakładzie 83 - letnia pensjonariuszka
zupełnie głucha, ale bardzo utalentowana poetka Jadwiga Rojek,
jak zwykle przy uroczystych okazjach wykorzystała swoje zdolności i
napisała a następnie sama wygłosiła okolicznościowy utwór.



Inna z naszych starszek Michalina Bączkowska dowiedziawszy się przyjeździe Matki Generalnej cichaczem wyknęła się z Zakładu by pierwsza powitać na lotnisku. Opowiadając to w Zakładzie, że ta miała szczęście ngeza poetka Rojkowa, postanowiła nie dać się ubiec i upatrzyszy stosowny moment zaprosiła Najprzewielebniejszą Matkę do swego pokoju. Oczywiście wzbudziło to zrozumiałą zazdrość innych pensjonariuszek. Wiele można by jeszcze przytoczyć wesołych i radosnych epizodów, które wywołał spontaniczny entuzjazm z przybycia Drogiej Matki.

Wizyta zakończyła się w przedszkolu przyzakładowym, gdzie powitania dokonała jedna z matek p. Z. Janczewska, składając podziękowanie za wychowywanie dzieci katolickich rodziców w Chrystusowej atmosferze.

Następnie dzieci wyrecytowały wierszyk i zatańczyły mazura, czym zakończyły radosną i przemiałą wizytację.

ŻYCZENIA

przesłane Najprzewielebniejszej Matce na dzień Jej
ZŁOTEGO JUBILEUSZU
od Sióstr Prowincji Warszawskiej.

MAJKA GENERALNA
LEPICARD
MARIA

Cała nasza Prowincja żyje jeszcze wspomnieniem niedawnej wizyty Najprzewielebniejszej Matki, a tu nima wielka Uroczystość: Jubileusz - pięćdziesiąt lat wiernego trwania w ustawicznej zgodzie na Wolę Bożą. Choć serca wszystkich Sióstr z Polki wynoszą się do Paryża, przecież przestrzeń i granica staną na przeszkodzie! Trzeba więc szukać innego sposobu, by w pełni uczestniczyć w wielkim Święcie Jubileuszowym. Niech nas zespeli w jedno Miłostąjąca Ofiara Mszy św. Uczestnicząc w niej, damy nam było pojąć, że życie Córki Miłosierdzia jest również ofiarą, mającą tyle wspólnych cech z wielką tywym Dramatem Kalwarii. Niechże nam wolno będzie dziś, zamiast nieudolnych słów życzeń, wyznać kilka myśli na ten temat. Mówiąc o wszystkich, o Tobie, Najprzewielebniejsza Matko, w szczególności mówić chcemy, wszak ani Twoje, na których dziś spoczęła jubileuszowa korona, są dla nas samegoś świetlaną przykładu, zachęty i mocy.

O każdej porze dnia na całej kuli ziemskiej, u stóp ołtarza, chyla się białe kornety: "Introibo ad altare Dei, ad Deum qui lactificat juventutem meam". Introibo... jak ongiś, gdy Pan wstawał, gdy nagle głos Powołania ciszy łosł młoty, wyrwał z najdroższych ramion Matki, kazał zostawić inni dziecinństwa i pierwsze swe umiłowania... ad Deum!... Powołanie jak wicher gnało ponad jękowe ugory sądów ludzkich: do klasztoru? taka młoda?...

Nic nie wydało się trudnym, nie dsiwamy, nie ponad siły, w tym brzasłm dni w Zgromadzeniu. Zdawało się mgieło, że pod postulaneką pelerynką kryją się skrzydła, które uniosą nad ziemią... Pierwszy szapaki, a w ciszy rozmyślań padał wówczas szept gorący: "Kyrie eleison" - pozwól bym Ci służyć... "Christe eleison" - wozą łaskę byś została w Demu Pańskim.. "Kyrie eleison, Christe eleison" - Ciebie tylko pragnę!....

Radość, radość ogromna, jak hymn anieleki, rozdzwiniła się w sercu potężnym "Gloria". To próg Seminarium... Cissa, skupienie, długie, bardzo długie rekolekcje. Jak owa "Lekcja" z Nazaju, w instrukcjach na ósmą i drugą jak zew Ewangelii - każde słowo Przekłóconych. Bóg wstępujący do człowieka, by go przygotować do zadań, jakie przed nim kreśli... Jak prędko płyną miesiące. "Credo"... Credo Chryste... wierzę w Ciebie i wierzę Tobie, nie sa-wiedziest serce, które całą uniosł... Tobie błotyło, wszak Sam wybrałeś...

Ciszy dźwięk... Na ptenie, diondi Kapłana wniesionej ku niebu - Hostia "Suscipe Sancte Pater..." Był taki dzień... serce było wielkim wru-żeniem i trudno było wydobyć słowa, by nimi przyobleć przetycia...

W dyskretnych murach Seminarium dokonywał się akt ofiarowania. Jego senwętrzym wyrazem był korzet w dniu Oblóczyn i szara suknia Córki Miłosierdzia. Tego dnia dokonało się radosne, ufnie ofiarowanie: "Suscipe Sancte Pater". Na złożonych modlitwianach dziewcząt, jak na parcie spoczęła gotowość ofiary: "Na wszystko... wszędzie... do końca dni moich, Chryste... Suscipe..."

A potem przyszedł szary trud codziennego życia. Pierwszy fundusz, niebieski worek, krzytyk na ciele położony ręką Siostry Dyrektorki... Ofiara poczęła przybierać realne kształty. Służył... "Lavabo" posług najniższych, "Secreta" cichych, odważnych "fiat" na każde westchnienie łaski. "Praefasja" dąwiganie w górę sery powierzonych, nieustanne "Memento" by być gotową na każde skinienie Pańców Ubogich...

I jak nia wiatraczka całozół przewijająca się "Hanc igitur" rocznych Rekolacji. To były lata radosnego "Sanctus" odkrytych możliwości w pełnieniu Woli Bożej na każdy dzień.

Czas płynął... dzień na dy przybliżał ów wielki dzień Konsekracji. Miało się dokonać przsiotoczenie. Bóg podnosił duszę do godności Szej Oblubienicy. Są w życiu chwile, gdy jedyną odpowiedzią jaką człowiek może dać Bogu - jest miłosenie. W miłoszeniu uroczystym dokonały się śaślubiny z Bogiem... i od tego dnia inaczej potoczyło się życie: to już nie ja, to żyje we mnie Chrystus... i Chrystus wiazał sobie moje dłonie by nimi służył Ubogim, moje usta, by ich pomoział, moje serce, by kochał tych wszystkich, którym świat wzgardził.

"Per ipsum, et cum ipso et in ipso" i czas biegnie... "Ojciec nasz" - dla Ciebie każdy trud, każdy poryw serca. Ty wiesz, że coraz częściej nym wybiega do Ciebie... do Ojca...

"Baranku Boży!" to już t zydzieleci lat, osterdźności, jesszera kilka... wciąż tak samo: wielka tajemnica poświęconego życia i śar tęsknoty za zjednoczeniem oazkowitzym. Coraz łarliwsza modlitwa, coraz intensywniejsza praca wewnętrzna i... dźwięki wielkiego aktu Komunii...

W kancie jubileuszowej brzmi mocno nuta zjednoczenia. Gorliwie szukany Bóg na śoiśkach całego życia, stał się Rzeczywistością która przeniknęła całe jestestwo. W blaskach niebiańskiej miłości, bo i Niebo nie będzie czym innym, tylko wiecznym zjednoczeniem serc, można szepnąć tylko jedno: "Domine non sum dignus..."

I teraz nie ważne jak długo trwać będzie "Błogosławieństwo", kiedy usłyszysz się "Ite Missa est" - życie nabrzmiało akcentów wieczności i już nie lęka się zmienności czasu... Zaczęło się Niebo ukryte w Sakramencie Powołania i ozynte świat cały ze swą burzą dzisiaj?

Czym trud życia, choćby po najtrudniejszych biegach szrankach?
 Gasną światła na ołtarzu, jeszcze gdzieś o sklepienie uderzę
 ostatnie słowa kapłanek: "Salve Regina, Mater Misericordiae i ciska...
 Msza święta skończona! Nie! Msza święta trwa! W Jej nieskończoną,
 bezcenną wartość wtapiamy uczucia serc naszych i najszlachetniejszą modlitwę.
 Nie ma granic, nie ma narodowości, nie istnieje czas... Jest li-
 zość Boża, wielka, rozplamieniąca świat cały, w której złączone
 w jedną wielką Rodzinę cudem Powołania, Matce Naszej ślemy dar dzieci-
 co oddanych serc.

Siostry z POLSKI.



Prezydent Rzeczypospolitej
 Polski
 Bolesław Bierut.

Wszystkie fotografie, rysunki, itp.
 starannie oklejać papierem, aby
 chronić przed uszkodzeniem i
 zniszczeniem. (U)

ZYCIE WARSZAWY

ROK XVII. Nr 17 (5064)

ŚRODA, 20 STYCZANIA 1960 ROKU

CENA 50 GR

Dla najstarszych warszawiaków

NAJSTARSZY pensjonariusz, liczący 93 lata, najmłodszy nie dłużej ukończył 70. Ale radość i niecierpliwość wyczekiwania 150 mieszkańców najstarszego Domu Opieki dla Dorosłych w stolicy były całkiem młodzieńcze.

Przed dwoma laty pismoński oddział Polskiego Czerwonego Krzyża ofiarował na grzeczność w kwateron domu na koleju nowocześniejszy radioparal. W tym czasie ledwie wywołano Warszawę opiekunowie z PKA podarowali telewizor „Znamę” z Warszawskich Zakładów Telewizyjnych. Dzięki im tutaj chyba bardziej ceniony niż w jakimkolwiek innym domu, że nie ważne wiek, lub inne warunki, pozwalają na cenniejsze oglądanie restauracji spektakli, chodzenie do kina itp. rozrywki.

Artysty Warszawskiej Opery i Operetki, na gwiazdkową uroczystość przywieźli w upominku (wyroby) bełmołnowe, stare sentymentalne piosenki (Barbara Kufka), operetkowe a'la i podzi (Janina Guze i Aleksander Saliwski). Przy akompaniowaniu Nelly Bagackiej koncert Marjan Węziński. Honor w swoich młodościach prezentował Wiktor Smigelski. Wierne o Warszawę występował i sprawił niegdyś Łukasz Karkawicz, konferansjer i reżyser w tej samej osobie.

Prócz noworocznych życzeń dla nich lat czerstwego zdrowia najstarszym okazywano stołeczki życzenia dobrego odzioru (teatralny) nego. (1)



Prezydent Rzeczypospolitej
Polskiej
Bolesław Bierut.



Wielbione Siostry.

W imieniu własnym jak też mojej
żony, serdecznie dziękuję Wielbionym
Siostronom za dłuższą i troskliwą opiekę
nad mną i p. Matką Anną Salachetą
jak też za okazanie współczucia
z powodu jej śmierci oraz miłego
ubiału i jej pogrzebie.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku
i pozdrowienia oraz staropolskie,
Katolickie Bóg zapłać.

W. Salacheta

Ostroek, 18. II. 62 r.

RA

3 r.

ks. sol. ma
lon.



JASTRZĘBIA GÓRA

Dnia 28-V-1963 r.

S. Bronisława Dubiel
na wypoczynku u p. Maksalona
brata S. Genowefy Maksalon.

- 1968 -



W dniu 16. XI. 1968 r. odeszła do Boga
 ś. p. S. M. Bronisława Dubiel w wieku
 lat 73. powołania 51. S. Br. Dubiel całe życie
 w Zgromadzeniu S. S. Szarytek poświęcała
 pracy w Zakładzie św. Franciszka Salezego
 na Solcu. Odeszła od nas osoba o
 niepożytą energią i pracowitości, o wybitnych
 zdolnościach kulturalnych i organizacyjnych
 całe życie poświęcała misyjnym
 pracom dla
 bliźnich.



Niech odpoczywa w pokoju wiecznym.

Ostatnia modlitwa nad trumną z
żołtami s. p. S.M. Bożysławy Dubiel.
Tajemnicę jej życia i mocy charakteru
pośród przeciwności był Cyprian Pan
i gorące umotywowanie wyobrażenia
mimo choroby, wierzył że Pan jakby
nagle, ale jako ten przewodnik pierwszej
godziny, odpowiadała na wierzenie
w całkowitą gotowość. Przytomna do
końca ratownika wystrzeliła swoje sprawy



z Bogiem i z ludźmi z dokładnością, godzinę
ostatnią obwoli człowieka i sprawy,
Towarzyszt. Jej ostatnią drogę wielki krąg
przyjaciół i tych najuboższych i tych moźnych
i płacz i smutek i obczyły trumnę łone
wzrauli, kręciła, jakby ostatni wyraz
wdzięczności za dobro, które pełnili domini
świadczyta. Wśród duchownictwa ks. Dyrektor
Alfons Komierowy, ks. drżkan Br. Próżkowskiego
ks. Józef Łada, ks. ks. Misjonarze od św. Krzyża
ks. drżkan Oskara Władan z Olkusa i inni.

- 1971r. -



J. Ex. ks. bp. Władysław Miziołek



odwiedził nasz Zakład
błogosławiąc wszystkim chorym.

DZIEWIEDZIESIECIO - LECIE ZAKŁADU św.Franciszka Salezego.

Dzisiejsza nasza doniesia ureczystość upewnia nas do naszkicowania historii powstania Towarzystwa, oraz jej 90-letniej działalności pełnej oddania, poświęcenia i nieocenionych zasług ludzi dobrej woli mających za naczelny cel - pomocy i opieki ludziom niedolnym do pracy i opuszczonym.

Z zachowanych pieczętów ręką ksiąg, oraz kronik Zakładu Przytułku św. Franciszka Salezego wynika, że początki tej wzniesłej działalności opartej na miłości bliźniego miały miejsce na Powiślu.

Jedną z Sióstr Miłosierdzia ze Zgromadzenia św. Wincentego a, Paule Anna Kobylińska należąca do Biura Informacyjnego o nędzy wyjątkowej przy Instytucie św. Kazimierza w Warszawie przy ul. Samka 35, miała możność dobrze obeznać się z potrzebami opuszczonych i ubogich naszego miasta. Szczególną uwagę tej Siostry zwróciły na siebie osoby zastające w ostatecznej nędzy i opuszczeniu z różnych życiowych przyczyn.

Wobec potrzeb i okoliczności, ufa w Opatrzność Bożą, Siostra Anna wynajmuje w roku Pańskim 1882 małe mieszkanie przy ul. Selec Nr. 5, 4, biorąc pod swe opiekunkę skrzydła sześć starszych będących w naj - bardziej opłakany położeniu.

Z biegiem lat wznosząca nędza w skutek panującej w mieście epidemii, mnożyła kandydatów do schronienia szczególnie na Powiślu.

- " Cytat "

" Na głos współczucia Siostry Miłosierdzia, podnieśli szlachetni ludzie z pomocą i ofiarą tak chętną i stałą, że wynajęte drugie mieszkanie przy ul. Cichej Nr. 5 a następnie trzecie, przy ul. Szczegłej Nr. 3 i 9 gdzie znalazła opiekę i przytułek 66 osób.

Owczesny ks. Proboszcz Parafii św. Krzyża w Warszawie ks. Biskup Ruszkiewicz, będący czynnie zaangażowany w rozpoczęte dzieło opieki nad ubogimi oraz niezdolnymi do pracy, postanowił swym autorytetem w mieście zapewnić trwałą przyszłość Przytułkowi, interesując tą działalnością panią hrabinę Marię z Górskich Sebańską, która zajęła się i zaopiekowała dalszymi losami Przytułku.

W miesiącu maju 18 95 r. wystąpiła do Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności o przyjęcie Przytułku w opiekę, oraz pozwolenie na publiczne go otwarcie pod nazwą " Przytułek św. Franciszka Salezego dla osób do pracy niezdolnych i opuszczonych.

Sprawa została przychylnie załatwiona przez Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności i w dniu 25 października 1895 r. w mieszkaniu J. Eka. ks. Kazimierza Ruszkiewicza proboszcza parafii św. Krzyża przy ul. Krakowskie Przedmieście Nr. 1 w Warszawie ukenstytuował się Zarząd - Opiekunkowie główni, sekretarz oraz delegat z Warszawskiego Tow. Dobroczynności.

Opiekunką i Kierowniczką bezpośrednią była S. Anna Kobylińska która z kolei przedłożyła zebranym wniosek budowy własnego domu specjalnego, na cele Przytułku, co zostało jednogłośnie przyjęte, a p. baronowa Weyssenheff w imieniu ojca swego Prezesa Jana Blicha zadeklarowała plac potrzebny pod budowę i sumę rubli 2.000 - na jej rozpoczęcie. Dalsze posiedzenia oraz ofiarna praca I-ego składu Zarządu Towarzystwa doprowadziła do całkowitego zakończenia budowy w 1897 r. w którym się dzisiaj znajdujemy.

W roku 1909 ówczesny Zarząd Towarzystwa Przytułku św. Franciszka Salezego na czele z Jego Eksceleńcją ks. Biskupem Kazimierzem Ruszkiewiczem, chcąc uniknąć budowy kamienicy czynszowej w sąsiedztwie Zakładu od strony ul. Selec 36 / Podsiawej / która by pozbawiła dostępu światła na nadzwyczajnym zebraniu podjęła uchwałę kupna posesji wraz z parterową oficyną, za niebagatelną kwotę 33.000 rubli.

Uchwała dzięki efiarności wiernych została sfinansowana, a w następnym roku efektywnie destesowane do potrzeb Przytułku i utrzymując miano, Demak św. Anny" przeznaczona została na schronisko dla młodzieży akademickiej, D Demak św. Anny w swych skromnych murach byłschroniskiem dla studentów Wyższych Uczelni, oraz uczniów szkół muzycznych, kształcących się na organistów, spełniając swą rolę do roku 1934.

Niezapomnieli organizatorzy również o potrzebach najmłodszego pokolenia ubogich dzieciach dla których w budynku głównym na parterze otwarto Żłobek - ochronkę na około 40 miejsc.

Żłobek, w ówczesnym znaczeniu tego słowa, spełniał rolę również dzisiejszego przedszkola i wychowywał dzieci w wierze katolickiej w wieku do 6 - lat. Wszystkie siostry żywiłyby bezpłatnie na koszt T-wa. "Kurier Warszawski" z dnia 28 kwietnia 1903 r. publikował wiadomość że założona ochronka dla dzieci do lat 6-ciu, została zatwierdzona ustawą w dniu 17 kwietnia 1903 r. przez v. ministra spraw wewnętrznych. Senatera Durnewa.

W dniu 22 sierpnia 1938 r. Żłobek został przekształcony na Prywatne Przedszkole Towarzystwa Przytułku św. Franciszka Salezego, co zostało zatwierdzone pismem ówczesnego Inspektoratu Szkolnego Warszawskiego.

Długa i ciekawa jest droga tych murów z których dzisiaj czcimy naszą ureczystość i chyba tylko te właśnie ściany mogłyby deklardnie spowiedzieć o latach prosperity Zakładu i Towarzystwa, oraz ciężkich chwilach w okresach niewoli I i II -ej wojny światowej, krwawych latach okupacji hitlerowskiej, wygnaniu - o powrocie, odbudowie, rezbudowie i modernizacji.

Wszystkie te długie dni, miesiące i lata egzystencji do dnia dzisiejszego Zakładu kształtowali ludzie.

Z jednej strony osoby duchowne - Siostry Miłosierdzia ze Zgromadzenia S.S. Szarytek poświęcając całe swe życie i umiejętności dla potrzebujących opieki, z drugiej - ludzie świeccy, którzy całym dziesiętkami lat nie szczędząc swych zdolności zawodowych rozpatrywali i dotychczas rozwiązując problemy Zakładu, które nie zawsze są łatwe.

Należy podkreślić, że funkcję Siostry Kierowniczkii Zakładu

w latach : 1882 - 1929 spełniała ś.p. S.M. Anna Kępylińska
1929 - 1938 " ś.p. S.M. Maria Peplowska
1938 - 1968 " ś.p. S.M. Bronisława Dubiel
1969 - do chwili obecnej S. Janina Mistera.

Skład Zarządu Prezesi w/g chreologii :

w latach od założenia + do 1916 r. spełniał J.E.Ks. Biskup

1916 - 1919	spełniał	Kazimierz Ruszkiewicz	
1919 - 1920	"	Aleksandra Weysenhoff	
1920 - 1939	"	Antonia Rudzka	
1939 - 1951	"	Aleksandra Weysenhoff	
1951 - 1966	"	Karel Olszowski	Profesor Palite
1966 - 1968	"	Zbigniew Wasilutyński	Mecenas
1968 - 1969	"	Antoni Tyszyński	Mecenas
1970 - do chwili obecnej	"	Józef Zański	Profesor
		Udział Piętek	Mecenas

W okresie I-ej wojny światowej najcięższe chwile przeżył Zakład w lipcu i sierpniu 1915 r. kiedy obiekt znalazł się pod bezpośrednią ostrza - żem i grada pocisków wyrządzających ogromne szkody, a Demak św. Anny zamienił się w ruinę.

Nowe zniszczenie i straty spowodowały wstrząsy i wybuchy w czasie przystąpienia Niemców do burzenia mostów na Wiśle.

W tych tragicznych i ciężkich momentach dla Zakładu i pensjonariuszy niezwyklej mądrym odznaczyła się założycielka S. Anna Kobylńska. Ze swoim spokojem, niezłomną odwagą i energią wykonywała swoje obowiązki przebywając w najbardziej zagrożonych punktach, niosąc słowa otuchy i pociechy wśród wystraszonych grozą wojny staruszkach.

Skutki pożogi wojennej zostały zatarte poprzez gospodarne ręce Siostry Anny Kobylńskiej i w odremontowanym obiekcie w dniu 4.08.

1918 r. Zakład miał zaszczyt gościć ówczesnego Nuncjusza Apostolskiego Achillea Rattiego późniejszego Papieża Piusa XI w towarzystwie ks. Pellegrinetiego, ks. Infuata Brzeziewicza - przyjaciela i dobrodzieja Przytułku.

Przy następnej wizycie w dniu 5 sierpnia 1918 r. Jego Ekscelencja odprawił Mszę św. w asyście ks. Infuata Brzeziewicza i ks. kanonika Piotra Koryckiego, a następnie dostojni goście podejmowani byli uroczystym śniadaniem.

Ostatnia wizyta odbyła się w dniu 19 września 1918 r. w czasie której Zakład otrzymał ofiarę od Ojca św. Benedykta XV dla ubogich dzieci.

Rok 1919 był rokiem uroczystym dla Zakładu i Założycielki Siostry Anny Kobylńskiej i dla dobrodziei, S. Anna Kobylńska w tym roku obchodziła jubileusz 50-lecia powołania Jej do służby Bożej.

Pe uroczystym nabożeństwie odbyła się Akademia dla uczczenia Jej dziesięcioletniej i wytrwałej pracy w służbie niesienia opieki i pomocy mieszkańcom miasta, a w szczególności Powidła.

Następny zaszczyt Zakład przeżywał w dniu 4 lipca 1923 r. w czasie wizyty Ojca Generalnego Franciszka Verdiera - następcy św. Wincentego, w tymże roku Założycielka Zakładu S. Anna Kobylńska zapadła ciężko na zdrowiu, ale mimo podeszłego wieku nie ustawała w pełnieniu niesienia pomocy bliźnim przy wydatnej pomocy współ- i pracujących SS. Miłosierdzia. Choroba nie ustępowała i z biegiem lat postępując w wyczerpanym organizmie, S. Anna Kobylńska zasnęła w Panu w dniu 28.02.1929 r.

Zakład okrył się żałobą, a zwłoki Jej spoczęły w kwaterze Sióstr Szarytek na cmentarzu Powąskowskim w 185 alei.

Na stanowisko Siostry Przełożonej Zakładu władze Zgromadzenia wyznaczyły S. Marię Pełewską, która często odwiedzała Przytułek i pomagała, swą wielką energią i zaradnością.

Siostra Maria Pełewska prowadziła Zakład zaledwie przez 10 lat poświęcając całe swoje życie na dalsze dobro powidła. Niestety nadmierne zdrowie nie pozwoliło dłużej kontynuować ofiarnego życia i zapadając na zapalenie płuc spoczęła w Panu dnia 21 maja 1938 r. Pozostawiając wszystkich w żałobie - głębokim smutku i żalu.

W tymże roku następczynią została S. Bronisława Dubiel, znająca doskonale blaski i cienie Zakładu, w którym pracowała od swej młodości od r. 1918 przyglądając się gospodarowaniu Założycielki, oraz S. Mari Pełewskiej, pełniąc odpowiedzialne stanowisko Kierowniczkii Żłobka - Ochronki w Zakładzie.

W okresie działań wojennych, okupacji oraz po wyzwoleniu w Polsce Ludowej do 1962 r. przedszkole spełniała swe funkcje 70 dzieci, dzięki ofiarności i wielkiemu wkładowi pracy Siostr Szarytek.

Kolejne funkcje kierownika Przedszkola spełniały w latach:

1918 - 1938	- S.M. Bronisława Dubiel
1938 - 1945	- S.M. Genowefa Jankowska
1945 - 1946	- S.M. Jadwiga Kowalska
1946 - 1960	- S.M. Janina Gąsienica
1960 - 1962	- S.M. Eleonora Ciszek

Na specjalne wyróżnienie zasługuje najdłużej zatrudniona w Zakładzie S.M. Breniszewska Dubiel, przed wejściem nas na zawsze, cieszyliśmy się wszyscy z Jej okazanej uroczyście 50-letniej nieprzerwanej pracy w Zakładzie na Selo, Krótka przynależność w okresie okupacji hitlerowskiej w roku 1944/45 i powrocie na gruz, zakuła św. Anny oraz na poważnie uszkodzony budynek główny. Rainy nie przyszedł ani nie zakładał, wręcz przeciwnie S. Breniszewska Dubiel zawsze nas swym posterunkiem niezawodna w wytrwałości doprowadziła Zakład do budowy i niezawachana się podjął rezbudowy w latach 1950 - 1956 i przesię-
wzięć modernizacyjnych.

Trwała, walczyła o lepszy byt dla potrzebujących, dla tysięcy pedepiecznych, którzy przeszli przez Zakład na Solcu i kochała całym sercem to dzieło, które Bóg Jej zlecił przez wszystkie dni powołania.

Napisał p. Jan Kobyliński
Vice Przewodniczący T-wa..

TYGODNIK Nr 18 (788) • 30 KWIETNIA 1972 R. • CENA 3 ZŁ

wiązaną palących problemów społecznych.

Czcigodna i Ukochana Siostra Starsza ! / Imieniny S. Języny Gałęzy/

Każda cegielka Naszego Domu mówi o miłości i miłosierdziu, o męczeńskiej przeszłości Warszawy z czasów rozbiorów, pierwszej i drugiej Wojny Światowej i z czasów Powstania Warszawskiego. Nasz Dom to 90-cio letni starycz pogrążony w głębokiej zadumie i trochę nad przeszłością najuboższych jego mieszkańców.

Nad wejściem czuwa Pani nasza Ciemności, Madonna Częstochowska, Hetmanka Narodu, dzielnie i mężnie odpierająca wszelkie natarcia złych mocy na nasz dom.

W kaplicy, tuż nad Tabernakulum, pochyła się w kornej postawie, Nieustanna Adoratora Najświętszego Sakramentu, w sercu Swoim ma wszystkie nasze imiona, by nas strzec od złego i w każdej chwili przedstawiać nasze potrzeby Swojemu Boskiemu Synowi.

Wśród chorych naszalech krążyła się matka Boska z Lourdes - uzdrowienie
chorych, pocieszycielka strapionych, Ta co każdy ból koi, Ta co ociera
każdą łzę, Ta co gromiłą odpycha złego ducha od łoża umierających.
Ta co zamyka oczy, biedaków do snu wiecznego, Ta co oddaje ich dusze
Bogu.

Nasz Dom to nasza rodzina Szarytkowska zebrana na Solcu wokół Ciebie,
Czcigodna i Ukochana Siostra Starsza, w której wiele się modli, wiele się
kocha, wiele się pracuje i cicho się pełni Bożą Wolę.
Ty nas tego wszystkiego uczysz swoim słowem i przykładem, a czynisz to w
wszystko stylem Janowym.

Święta rodzinne mają specjalny wydźwięk, gdyż są tą wspólną nicią, która dziwnie zespala miłością i zaufaniem serca siostrzane i pozwalają spojrzeć dalej poza szarą codzienność monotonicznych dni.

My dzisiaj tu zebrane chcemy powiedzieć Uczciwej Siostrze Starszej że ją bardzo kochamy, że Ją jesteśmy bardzo wdzięczni za wszystko, że Ją przepraszamy za nasze niedociągnięcia, że przedtem być autentycznymi Siostrami Miłośnicami - że chcemy bardzo kochać Boskiego naszego Mistra mimo naszej nieudolności, by Mu wynagradzać za tych co Go nie kochają, być pociechą naszych Wajezgigodniejszych Przechodzących i Siostry

Życzymy Człgodnej Siostrze Starszej by Bóg Dł
Dobry darzył Ją w najdłuższe lata obfitymi
Swoimi łaskami, dodawał mocy, sił i zdrowia
do tak ciężkiego i odpowiedzialnego urzędu.
To co serca nasze czuje - wypowiadają się
i wypowiadają się będą w modlitwie przed Panem,
a zwłaszcza jutro w czasie Bezkrawejofiary.

/ napisała i wygłosiła S. Jadwiga Krzętowska/.

[illegible]

Działalność Towarzystwa Przytulku Św. Salezego liczy 328 członków, reprezentujących różne zawody, stanowiących, będących w różnym wieku. Są to ludzie dobrej woli, ludzie, których nigdy nie jest za dużo, na których zawsze się czeka i liczy. Sens ich ofiarności, to 30-letnia pomoc ludziom biednym. Chodził nie ogranicza się ona tylko oczywiście do pomocy materialnej, to jednak wspomnieliśmy o niej, jej wartości bowiem jest może najbardziej wymierna.

Dziennicy znowu utwierdzają, że tylko osoby wy-
 szere w lotach. Wydział Zdrowia i Opieki Spo-
 łecznej przeznacza na ten cel do końca 1971 roku
 21,40 zł, a poczynając od roku bieżącego 24,85
 zł. Reszta, to dary miłośników. W skali global-
 nej suma wcale nie tak mała, zważywszy, że
 pensjonariuszy jest 180. Dmoch Opieki ma 2 lekar-
 zy, 10 pielęgniarek, 100 pracowników. W skład
 dr. Irenei Szydłowskiej, drugi - Wydział Zdr-
 owia i Opieki Społecznej - dr Antoni Michalow-
 ski. Jedną z węższych inwestycji, do której o-
 becnie się przygotowuje, to wymiana stropów
 dachu. Koszt obliczony jest na pół miliona zł.
 Wymagać może nadzieję, że w tej trudnej
 sytuacji nie pozostanie zakładu. „Jeszcze nie
 wiemy, jakim cięświny, nadzieję i uszan-
 dła” - mówi kierowniczka Zakładu siostra Jo-
 nanna Mistera.

Rzeczywiście, klasztor Siostr Miłosierdzia, Dom Opieki wystarczałaby troszczyć się z historią Powiśla. Są czcigłowi jego calości. Siostry Szarytki na przesileniu przeszło 20 lat dały się przekonać, że nie ma dla nich miejsca. Chciałoby pomóc ludziom starym, kalekoma, samotnym – potraktowała tak po prostu, tak ludzkiem, nie czekając na bytyczne kaliki, nie mówiąc o „miejscu, poświęceniu”. „Spokojnie” myślała o tym, że to jest „miejscem” dla Siostry Joanny Mistera. Oto krótkie, szczere podsumowanie 10-letniej, trudnej pracy w Domu Opieki 10-letniej walki – nieraz dramatycznej – o miejsce dla Siostry Joanny Mistera. To jest historia, którą trzeba za bardzo doświadczać, nieraz ponad lech się. I w tych momentach Siostry nigdy nie zawiodły. Są to sumienie, z miłością poświęcające spełnianie swoich obowiązków, dzieł, które nie są dla nich „miejscem” lat po opóźnieniu, lecz rodziny, społeczeństwa.

DANUTA WERESKA

WIEŻ

3

MARZEC 1973

Dobroczynność w wieku XX

W ub. roku obchodził dziewięćdziesiąt rocznicę powstania Dom Opieki dla Dorosłych im. św. Franciszka Salezego, mieszczący się w Warszawie przy ulicy Solec 36a. Jest to rocznica dość wyjątkowa, ale nie tylko dlatego warto zająć się tą instytucją. By zobrazować początki działalności Doma, przedstawiamy — na podstawie protokołu pierwszego zebrania — opiekunów „Przytulku św. Franciszka Salezego dla osób do pracy niezdolnych i opuszczonych” (taką bowiem nazwę nosił wówczas Instytucja, o której mowa). Zebranie odbyło się w mieszkaniu księdza biskupa Kazimierza Ruszkiewicza, proboszcza parafii św. Krzyża, przy ulicy Krakowskie Przedmieście nr 1, dnia 23 października 1895 roku. Obecni byli: ks. biskup Kazimierz Ruszkiewicz, hr. Maria z Górskich Sobañska, hr. Kazimierz Sobañski, hr. Kasperowa Branicka, baronowa Aleksandra z Blochów Weyssenhoffowa, ks. Michał Radziwiłł, Jan Paweł Luszczyński — prezes Zarządu Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, Gustaw Gerlach, Szymon Krzeczkowski, Helena Domaszewska, Anna Kobylńska — siostra ze Zgromadzenia św. Wincentego á Paulo, ks. Euzebiusz Brzeziewicz. Dom działał już wtedy od trzydziestu lat: od 1862 r.

W protokole tym czytamy: Po zapoznaniu posiedzenia przez ks. biskupa Ruszkiewicza, odczytano historię instytucji, którą grono osób dobrej woli zapoznawać się chciało, a razem i krótkie sprawozdanie z jej dotychczasowej działalności w słowach następujących: „Przed laty przeszło dziesięć, jedna z Sióstr Miłosierdzia ze Zgromadzenia św. Wincentego á Paulo, Anna Kobylńska, należąc przez dłuższy czas do Biura Informa-

cyjnego o niedzą wyjątkowej przy Instytucie św. Kazimierza na Tuncze, z praktyki urzędu sucho miała możliwość dobrze się obczekać z potrzebami opuszczonych i ubogich naszego miasta. Szczególną uwagę tej siostry zwróciły na siebie osoby, pozostające w ostatecznej niedzi i opuszczenia z powodu zupełnej niezdolności do pracy z różnych przyczyn: wskutek podżęzkiego woleku, inne wskutek kalectwa urodzonego lub wypadkowego, to znów spowodu wstęplwych sił, jak np. opuszczone dzieci, które nie kieszliłki się do domu podżęztków, bo są za stare, a nie mogą być umieszczone w terminie lub w obowłazku, bo są za młode. Osoby takie potrzebowały koniecznie jakiegoś schronienia, jedne stałego, inne tymczasowego, dopóki nie staną się zdolnymi do pracy, a tym samym do samodzielnego utrzymania się.

Wobec takich potrzeb i okoliczności, ufała w Opatrzność Bożą Siostra Anna wynajęła małe mieszkanie przy ulicy Siłec 34, w którym pomieściła na początek sześć tylko starsztek, w najpożęzniejszym położeniu będących. W krótkim jednak przeciągu czasu ustratująca coraz bardziej nędzę, wskutek panującej w mieście epidemii, z każdym prawie dniem dostarczała, szczególnie z Powiatu, nowe kandydatki do schronienia. Na głos współczucia Siostry Miłosierdzia popieściły szlachetni ludzie z pomocą i ofiarą, tak hojną i stała, że wynajęto drugie mieszkanie przy ulicy Cichy nr 5, a następnie trzecie, przy ulicy Szczepkiej nr 1 i 9, gdzie obecnie znalazło przytułek i opiekę osób 66, przeważnie kobiet i dzieci z najwęższej nędzy wyrwanych. Tak rzeczy przetrwały od roku 1882 aż do roku bieżącego, tj. przez lat trzynastu.

W owych czasach pierwszym opiekunem, jako proboszcz, był ksiądz Ruszkiewicz. Zwrócił się on z prośbą do hr. Sobiański o opiekę nad przytulkiem, i uzyskał jej zgodę. Maria Sobiańska wystąpiła do Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności o protektorat i zezwolenie na publiczne otwarcie instytucji. Według listy opiekunów, przechodzącej przez hr. Sobiańską, głównym opiekunem został ks. Ruszkiewicz i hr. Sobiański, główną opiekuną — Maria hr. Sobiańska i Aleksandra Weyssenhoffowa, sekretarzem — ks. Brzedewicz, a delegatem Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności — Szymon Krzeczowski. W ten oto sposób powstało Towarzystwo Przytulku św. Franciszka Salezego. W tym samym roku, uznano za potrzebne wybudowanie domu, na który to cel Aleksandra Weyssenhoffowa, w imieniu swego ojca, Jana Blocha, zadeklarowała ofiarowanie placu pod budowę i dwóch tysięcy złotych na jej rozpoczęcie. Hr. Sobiańska zaoferowała się utrzymywać własnym sumptem pięćdziesięciu dzieci w przedszkolu prowadzonym przez siostry zakonne. Projekt domu został wykonany przez Marciniaka i w roku 1897, czyli w dwa lata po powstaniu projektu, budowa była gotowa. W grudniu 1897 tak o uroczystości otwarcia pisał „Tygodnik Ilustrowany”: W ubiegłym tygodniu odbyło się poświęcenie nowej instytucji filantropijnej. Jest nim przytułek dla ludzi starszych, osłabionych wiekiem i niezdolnych samodzielnie na chleb pracować. Wśród plemion dzikich, ludzie

tacy nie sprasują filantropom kłopotu, są oni po prostu zabijani — jako niezdolni. Plemiona ucysławione, jak uideżni, poczynają sobie z nimi delikatniej. Nowy przytułek urządzący jest w ten sposób, że starość jest w nim nie tylko znośna, ale nawet przyjemna.

W roku 1910 Towarzystwo zakupiło sąsiednią posesję, gdyż chciał ją kupić ktoś inny i wybudować na tym gruncie kamienicę czynszową. Budowa taka zaskanjalaby dopływ światła do domu, teren więc odkupiono za dość poważną kwotę. Stanął tam „domek św. Anny”, który służył za przytułek studentom aż do roku 1934, kiedy komisja rządowa zabroniła tam mieszkać młodzieży akademickiej. Siostry prowadziły także przedszkole (do roku 1903), przeważnie dla dzieci piaskarzy i wozaków z Powiatu. Była to praca ciężka, wymagająca wiele poświęcenia i umiejętności. W czasie II wojny światowej dom uległ poważnym uszkodzeniom wskutek ostrzału artyleryjskiego. Budynek szybko jednak wyremontowano. W roku 1918 wizytę w przytulku złożył nuncjusz apostolski, Achille Ratti, późniejszy Pius XI. Po obejrzeniu domu, nuncjusz powiedział, że w takim domu sam by chętnie zamieszkał.

W roku 1929 zmarła siostra Kobylńska, założycielka tej instytucji dobroczynnej, a jej miejsce zajęła siostra Maria Peplowska. Dom utrzymywany był ze składek Towarzystwa i ofiar indywidualnych, szczególnie bogatych przemysłowców, takich jak Haberbusch, Bloch, Wedel czy Gerlach.

W czasie II wojny światowej, we wrześniu, dom został poważnie zniszczony, ale już w październiku przystąpiono do remontu i uszkodzenia szybko usunięto. Przytułek nie przerwał swej działalności w okresie okupacji, mimo bardzo trudnych warunków i dużej śmiertelności mieszkańców. Od roku 1940 datuje się współpraca siostr z opieką społeczną. Po powstaniu mieszkaczy wraz z siostrami zostali prezesi i działalnicy zostali tymczasowo przeniesieni do Częstochowy. Ale już w lutym 1945 nastąpił powrót do Warszawy. W porozumieniu z RGO siostry otworzyły kuchnię dla 800 osób, która została zamknięta w roku 1948. W roku 1945 zarejestrowano Towarzystwo jako stowarzyszenie i przystąpiono do budowy budynku, co z braku funduszy i dotacji było bardzo utrudnione. W wyniku współpracy z Polskim Czerwonym Krzyżem do domu kierowano repatriantów — Polaków, a także cudzoziemców: Francuzów, Holendrów i Belgów.

Od roku 1951 do Domu można było przyjmować wyłącznie osoby kierowane przez opiekę społeczną. Mimo ciągłych kłopotów ze zniszczonym budynkiem, w którym rysowały się stropy i opadały tynki — W zakładzie św. Franciszka Salezego dominuje pogodny uśmiech, harmonia, rodzinna atmosfera. Czy ta pogodna dusza to tylko wynik przypisowego dobrego otępienia? Nie. Sądzimy, że u pierwszych rodziców jest to zaletą serdecznej opieki i utępienia pokierowania ich obecnym życiem. („Słowo Powszechne” z 27.VI.1952). W okresie powojennym w Domu często 133 przeprowadzane były kontrole przez czynników państwowych. W 1953 roku

Fakty i komentarze

komisja rządowa polecała zwiększyć liczbę pensjonariuszy. Tymczasem siostry ciężko borykały się z trudnościami finansowymi. W roku 1968 zmarła zasłużona kierowniczka zakładu, siostra Bronisława Duniel, która pracowała tu przez lat pięćdziesiąt i położyła ogromne zasługi na polu pomocy ludziom samotnym i chorym.

Jak przedstawia się Dom obecnie? Z zewnątrz stary budynek nie wygląda zachęcająco — ponury, bury, lecz niemiłe wrażenie znika po wejściu do środka. Wnętrze jest miłe, malowane na przyjemne kolory, dużo tu powierzchni malowanych na biało. Nie robi to jednak wrażenia szpitala, lecz przyjemnego pensjonatu. Pensjonariuszy kieruje tu Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Rady Narodowej. Są to przeważnie ludzie chorzy i starzy, którym rodzina nie jest w stanie zapewnić dostatecznej opieki. Nie ma tu jednak mieszkańców, o których najbliżsi zapomnieliby zupełnie. Zamieszkują zakład też starsi ludzie, których szczególne schorzenia, jak zaawansowany reumatyzm czy astma, wymagają wyjątkowej troski i opieki, o którą czasami trudno w rodzinach pracujących. W sumie zakład zamieszkuje 100 osób, w tym dwadzieścia mężczyzn. Zdaniem siostry Kierowniczki, atmosfera byłaby miłsza, gdyby mieszkało tylko 100 pensjonariuszy.

Opiekę lekarską zapewniają dwaj lekarze interniści, którzy w razie potrzeby kierują chorych do przychodni zdrowia, do specjalisty. Pokoje są tu dwuosobowe, lecz jest także osiem sal dziesięcioosobowych. Mogłoby się wydawać, że tak duże pomieszczenia nie sprzyjają dobrym stosunkom między mieszkańcami i powodują nienawiść. Wbrew jednak pozorom lepsza atmosfera i spokojniejsze współżycie jest właśnie w dużych salach, a nie w małych pokojach. Pensjonariusze mają własny samorząd — Radę pensjonariuszy, składającą się z przewodniczącego, zastępcy, sekretarza i zespołów: kulturalno-oświatowego, porządkowego, bibliotecznego, zycia, pomocy w kuchni, pracujących mężczyzn, pomocy w stołówce i sanitarno-bytowego. Samorząd liczy razem 44 osoby. Personal Domu składa się z 36 osób, w tym 12 siostr. Pensjonariusze mają całkowitą swobodę poruszania się po mieście, pod warunkiem powrotu w porze posiłku, co nie jest jednak traktowane rygorystycznie. Nie ma żadnych ograniczeń odwiedzin. Codzienne życie uregulowane jest reglamentem uchwalonym przez Radę. Każdy ma tutaj swoje zajęcia, jednak wszystko, co się tu robi, nawet porządki we własnym pokoju, robi się bardzo powoli, starsi ludzie nie cierpią więc na brak zajęć. Organizowane są też wycieczki, koncerty zespołów szkolnych. Świetlica wyposażona jest w telewizor, pianino oraz bibliotekę liczącą około 1000 tomów.

Mimo że liczba osób poważnie chorych wzrasta (w tej chwili około 30 proc.), a mieszkańcy są trudni we współżyciu, atmosfera jest miła, serdeczna i nie występują większe kłótnie i spory. Dużym problemem są natomiast sprawy finansowe. Pensjonariusze posiadający renty płacą za swoje utrzymanie z rent. Ci, którzy nie mają rent ani najbliższej rodzi-

134

Fakty i komentarze

ny, zdolnej ich utrzymywać, są utrzymywani przez państwo. Dom otrzymuje od państwa stawkę około 600 złotych na utrzymanie miesięczne jednej osoby, nie posiadającej renty. Utrzymanie miesięczne kosztuje natomiast 1050 złotych. Pomocą poza tym są składki Towarzystwa, leczącego obecnie 300 osób i ofiary indywidualne. Brakuje pieniędzy na remonty przeciekającego dachu i pękających ścian.

Na zakończenie warto przytoczyć fragment artykułu Jerzego Kasprzyckiego pt. „Poprzednicy Matysiaków” („Życie Warszawy” z 1—2 czerwca 1989):

Nie jest to oczywiście instytucja tak luksusowa jak „Dom Matysiaków”, ale chyba również cenna społecznie. Widać tu rękę dobrego gospodarza: czystość, porządek, staranną pielęgnację małego ogrodu, w którym pensjonariusze zakładu uprawiają warzywa i kwiaty. Mieszkańcy chwalią sobie lokalizację zakładu — w ząbku ciszy i spokoju, ale wśród żywego miasta, o krok od jego codziennych spraw, z którymi ludzie starsi uciele nie chcą się rozstać.

Katarzyna Zonn



Droży radocy! Podkreślmy Wasz bunt i uwolnienie ucieleśnionych. Tak rozpoznał swoje nowożytności, radzimy: ucieleśnienie Edwarda Gierka. Rok 1977 — mówił m. in. — będzie dla nas rokiem jeszcze ambitniejszych zadań i jeszcze bardziej ambitnych perspektyw. Solidarnie cieszmy się imię wspólnego dobra. Zaczynamy naszej ojczyźnie nowych osiągnięć, daleko pomysłowego rozwoju. Zacieśnijcie nam, drożu przywódcu, drożu radocy, nasze doświadczenia i pomóżcie nam w naszych domach.

LITERA

TURA

10-3-77 rok

doktorat z historii

Krystyna Jagiello

— Czy buty ciota ma?

Zdzwienie.

— No, w jakich butach ciota pójdzie na obronę?

Sukienka została już przeforsowana, jakkolwiek ciota uznala ją za zbędny wydatek.

— A, buty mam, oczywiście. — Maria Paszkiewicz, Paszkiewiczówna, jak sama siebie przedstawia, dobywa z szafy ranne pantofle obite futerkiem — widzisz, brązowe, pasują do sukni.

— Jesus Maria — w głowie kuzynki gorączka: co będzie z pracą doktorską, jak ona tak rozumuje!

Jeszcze dwie łyżeczki syropu na kaszel od siostry przełożonej, do ręki koreferat pracy doktorskiej i jada na Krakowskie Przedmieście. Ciota w skórzanych butach. Jednak ulega.

Pani sekretarka z wydziału wita ją bardzo serdecznie. Wszyscy są

trochę podenerwowani. Docent zastanawia się, czy na wszelki wypadek nie zawołać jakiegoś lekarza. — Tu, proszę pani, młodzi nie raz dostają zawałów — zwraca się do kuzynki — a ona ma osiemdziesiąt dwa lata!

Pani Paszkiewiczówna jest spokojna.

— Żadnej kawy — odcina się od dalszych ingerencji kuzynki.

Promotorem pracy doktorskiej p. Rozwoj poprosił na swoją Romualda Traugutta, złożonej przez panią Marię Paszkiewiczównę, jest prof. Stefan Kiełnicz. — Balem się — wyznał mi potem profesor. — Ja ona się trochę spiesz, bo przecież obrona pracy doktorskiej to publiczny występ. Wstąp na salę jest wolny. A my tu mamy kilku takich maniaków, którzy lubią przychodzić na obrony. To są ludzie o nastawieniu antyniemieckim i zawsze mają coś w tej sprawie do powiedzenia. Tego dnia też ich zobaczyłem. Zdał ci oczywiście pytania, dowodził, że Traugutt był z pochodzenia Niemcem i tak dalej. Ale pani Paszkiewiczówna zupełnie ich zignorowała.

8

DOKONCZENIE ZE STRONY 1

— Jak można poważnie traktować ludzi, którzy nie znają nawet podpręcznika — rzeka do mnie ze stoickim spokojem.

Obrona pracy doktorskiej wypadła dobrze. Zwykle kaze zaprosić tego dnia trzech wydziału na przyjęcie lub kawę. Maria Paszkiewiczowa wręczyła dziekanowi bombonierek czekoladek.

Kuzynka nagrodiła ją do siebie: — Musimy oblać doktora, ciociu.

— Dziękuję ci, moja droga, ale daruję, dziś wieczorem się palęmy.

I po całym meczowym dniu, który wstępnie dzielę jej z nią, Maria Paszkiewiczowa poszła do Piłharnonii.

Jedno, co jej naprawdę przeszkadza w Domu Recenzentów św. Franciszka Salezego przy ulicy Solca, to tylko to o godzinie dziesiątej samowła brawe. Ile ciekawych rzeczy odbywa się wieczorem. Już nawet poniedziałek koncertu z Józefem Sołtysem, w tym kupując abonament do Piłharnonii na sobotę, kiedy koncert zaczyna się o 11. Tętnowato. Królowieństwo organizatorzy, wczasy. Pływała już statkiem po Wiśle, a w tym roku ma zamiar odwiedzić autorem do Ziemowit Woli. W takie dni gdzie obowiązuje godzina pociągowa bardzo jej przeszkadza. Imni pensjonariusze nie odczuwają tego.

— Bo my tu mamy różnych ludzi — mówi siostra kierownicza, pochylając się nad albumem fotografii.

Spoglądając na twarze starych kobiet, twarzą poważną, bez uśmiechu. Pani podłóża kafelek z nich kładła informacje, śledząca się z dwiema daty przybycia do zakładu i daty śmierci. Tętno pani zdradza ich radość. Pani w chmurkach na głowie jest mało, przeważa kołnierzy i kapelusze. Ale to jest album spóźniony.

Wielmożna pani polecała przez katedrę Józefkę. — Siostra kierownicza pochyla się z uśmiechem nad katedrą wspaniałą — kiedyś do nas wielmożna pani przyjechała. A to nawet katedra: *Waleria Rostkowska lat 76 przybyła do zakładu 17 września 1899 roku z miasteczka wielkiego dziedzica Gracjuskiego. Zmarła 24 stycznia 1917 roku, pochowana na Powązkach.* — Ktos w nawiasie podał obywatel: *pernusz Hübner!*

Dziś jest jedna była dziedzińska, jedna była dziedzińska. Pozo tym na pani i panowie. Ponowić w miasteczku, jeden nie. Nikt dokładnie nie wie, na co. Ale siostry domyślały się ze lubi zaprowadzić. Np. katedr. Wczasy przyszedł bardzo piękny i katedr od drzwi, ja wam umię, ja jestem chory.

Dobrze, dobrze, wielkie zmarciwienie — mówili siostry i kładły go do łóżka.

Pani Paszkiewiczowa siedzi w fotelu z albumem fotografii i milczy bardzo zdziwiona. Gdyby nie to, że odpowiada siostra kierownicza, chyba nie uwierzyłaby wcale.

Siostręcyła pomyliła Płaterównę. A potem zaraz była wojna. Pierwsza katedra. Katedr poszła na front i musiała dlatego tak łosy się potem potoczyły. Tytuł ich poległ. Choc w rodzinie wspominała narzeczonego cioci Mariusza z lat podzielenych. Zmarł na studiach za granicą. Ale ona sama nie mówi o nim nigdy. — Uchwalam się — odpowiada z uśmiechem, gdy pytam wreszcie, czy przyszyła w swoim życiu jakąś miłość.

W domu Recenzentów św. Franciszka Salezego dwie ludzi los polacyły. Była taka Wacka, alkoholizująca. Siostry modliły się do św. Judy-Tadeusza, żeby zesłał na nią chwastenie. I pierwszego dnia przyszyła był urzędnik składowy przez własny zdrowia. Otrzymał się z Wacka. Niewi go święty Jude-Tadeusz ma w swojej opiece.

Nikt w domu recenzentów nie wiedział nawet o tym, że Maria Paszkiewiczowa robi doktora.

Zawsze sama. Wchodziła, wychodziła, ciągle gdzieś biegła. Z samą nóg nie rozmawiała. To także dziwactwo. No i po co jej ten doktorat w tym wieku, po co?

I pani M., była dziedzińska, i pani W. była dziedzińska. Wcale by jej i pani W. była dziedzińska. Zadała z nas by pracy naukowej nie podobała.

Pani Paszkiewiczowa była siostrą Studencka, historię i rovinele kupa polowa siostrą prowadzący dla naukowcy. Na Uniwersytecie wstąpiła w roku 1921.

To był tony katedr.

Dziś — Jan Kochanowski (z tych Kochanowskich), profesorowie. Radość — de Courtenay, Schmidowa, Siostry, Asystentem profesora był Dr. Wackowski. Kupa polowa siostrą siostrą. W 1923 roku, w 1929 złożyła pracę magisterską z historii na temat Francji wobec powstania styczniowego. I zaraz myślała o doktoracie. Właściwie pracowała nad tym rozprawę już od kilku lat. Wybrała temat: *Rząd Narodowy ze czasu dyktatoru Traugutta.*

Zmieszło się tak, że wzięły do Polski zbioru biblioteki rapperswilekiej. Znalazła wśród nich wiele dokumentów historycznych Traugutta. Tętno siostry odżyło podziwem na podstawie *Pana Tadeusza* albo ukończył świętego Tomasza z Akwinu. Siostry zawierały informacje dotycząca strony i numer oznaczający konkretną literaturę, w ten sposób pozostawiając katedrę katedr. Robota ukończyła, ukończyła przez kilka lat domowe archiwum.

Ale nie tak łatwo było zrobić doktorat z historii w tym kraju. Nawet córka ukończyła magistraturę, uwaga katedr rapperswilekiej, leżąc chciała się katedr, musiała pracować.

Chod to był dom — wspomina kuzynka — ja tam zawsze miałam wrażenie, że się ustalam, że tam nielegaczo. Uczyłam się przed maturą polskiego o cioci. Długo otwierała polubowka w białym fartusku. Pani Paszkiewiczowa — skłamała.

Gdy siostręcyła historię, urzędnika w inspektoracie szkolnym poinformowała, że przysłała jej teraz dodatkowe naukowe. Na wyzysze studia, za co była bardzo wdzięczna, bo nie wiedziała, że są takie przysył.

kontynuacja z historii

Rodzina nie była biedna. Ale gdy w roku 1932 poinformowała ją, że pracownik doktora musi być wyodrębniona w stu egzemplarzach i rozszła na wszystkie ośrodki naukowych w kraju, trzęsła się z doktoratu. Na to, aby wyodrębnić pracę w stu egzemplarzach, trzeba było mieć majątek.

Rozpoczęła studia w konserwatorium. I pracowała w szkole powołanej. Mała jej już dwa dyplomy uniwersyteckie.

Kiedyś nawet ustawała pracować w gimnazjum. Ale inspektor spojrzał na nią jak na umysłowo chorą. To był w całym województwie warszawskim nie ma śladu — powiedział — owszem, możemy pani ofiarować gimnazjum w Grodnie. Długo z zgodą. Wymagał natychmiastowej decyzji. A ja się trzymałam Warszawy.

Całe życie. Była wspania fabrykanta Złotejgłazki, który w swoim rocznicę urodzin Mickiewicza zrobił ogromnie pominiła poży.

— Kiedy to było, ciociu?

W 1888 roku. Powiedziałam, że w setną rocznicę urodzin Mickiewicza. A przecież Mickiewicz urodził się w 1798 roku.

— To ciociu takie daty pamięta?

— Moja droga, takie daty się pamięta.

I znowu mi się dostało — powiedziała — nie mam kuzynki.

Pamięta ciociu na swoim weselu. Zawsze karmila, kulturalna, ułożona. Na brońki karmila, grzeszna. Chyba nie zaczęła. — Chciała ja pani-pokazać, jak to była ładna dziewczyna. — Kuzynka wydziała takie świadectwo gimnazjalne od Płaterówny. Regularnie rysy, grubo blond włosy. Jak zawsze pochylona nad książką. W skrzyni wieszak spadzła na gołębce. I tę pochylona głowę nosi od tej pory trwał.

— Niektórzy mówią, że się za dużo uczyła. Może szukałam swojego miejsca i zadowolenia z życia. Nigdy nie miałam poczucia, że jestem na właściwym drodnie. A tylko takie poczucie daje szczęście.

Nadzieja wojna. Druga światowa. Jeszcze w przeddzień jej wybuchu nie chciała w nią wchodzić. Wczasy 31 sierpnia wzięła z Naleczowa.

Wzięła spóźnioną zbioru biblioteki rapperswilekiej. Doktorat z historii wzięła się w grunty. Gdy pocięła bibliotekę, nie odrzuciła o doktoracie. Miałam inne marzenia. Mieszkała w domu na rogu Pomarańczowej i Wilczej. Wziła w szkole na Pradze. Cała okupację prowadziła także naukowo.

Podczas powstania zastanawiała się, niechadź losami powstań w nagle. Nie było wygranych. Nigdy w historii. Zawsze jest to przesadne nad słabymi, nie przypominam sobie, aby kiedykolwiek było inaczej. Gdyby Traugutt był w 1944 roku, też by do powstania nie należał. Zresztą i wówczas, w 1864 roku, powiedział w dziedzinie: Ja do powstania nie należałam.

Siał się przysłała powstania, które już właściwie wybuchło. Podjął się zadania w najdłuższej chwili. Właściwie swojej woli. To była postać historyczna. Traugutt jest moim ulubionym bohaterem. Właściwie zrobiłam ten doktorat dla niego.

— Niektórzy uważali, że Traugutt był rewolucjonista — mówi Maria Paszkiewicz — ale obojętnie jestem innego zdania.

Po powstaniu wzięła do Warszawy. Podjęła pracę w tej samej szkole, w której uczęła podcza wojny. Potem przybyło kilka nowych szkół, tym razem gimnazjalnych. Był okres, kiedy miała 72 godzin lekcji tygodniowo. I studiowała, naturalnie. Tym razem pedagogika.

Doktorat z historii już pogrzebała w swoich myślach. Siostrą nie było zbioru biblioteki rapperswilekiej. Podczas powstania poszły z dyment także i jej własne notatki.

Czasu zmieniły się.

Examinu z marxiizmu nie układała. Już nie pamięta, dlaczego. Powoli wycofywała się jako nauczycielka historii. Uczyła polskiego. Kiedyś powołała lekcję metodyczną w szkole powołanej. Wszyscy byli bardzo zadowoleni. Dzieci, jak twierdził, także. Po lekcji kierownik zamykał drzwi i powiedział jej w estery oczy: Pani lekcja pochodzi kompletnie fałsz. To był wykład uniwersytecki, a nie lekcja w szkole podstawowej.

Nie odczuwała się ani słowem. Przecież ten człowiek nigdy nie był na żadnym wykładzie uniwersyteckim. Czy miała mu to powiedzieć?

Przyprowadziła się do tego, że ludzie mają inne zdanie. Siostrą różniła się. Kiedy podczas egzaminu powołała się na zdanie profesora. A on na nie odpowiadał. Miałam inne marzenia. Mieszkała w domu na rogu Pomarańczowej i Wilczej. Wziła w szkole na Pradze. Cała okupację prowadziła także naukowo.

Ona zmiana zmieniła nie lubi.

Kuzynka poprosiła ją kiedyś, aby przysłała mieszkanie. Cioci potrzebowała pomocy dozorczyni, więc otworzyła okno i zawołała: Siostró! Przyjeżdżam z urlopu — mówi kuzynka — a nasa dozorczyni — wielka pani, córka na górze! — w ogóle mnie nie poznała. Tak się obrażała.

Ciociu była w swoim świecie.

W księżce katedr, obojętnie. Pedagogikę siostręcyła odczuwała. A potem, już w latach sześćdziesiątych, jako emerytka zaczęła studiować muzykologię. W odwiezła się nie ukończona na skutek wojny konserwatorium. Dyplom siostręcyła w roku 1971. Karu pewnego sposobu na ulicy jednego z swoich dawnych profesorów. Co z pani doktorat? — przypomniał jej wówczas, gorąco nalewał, aby podjęła pracę. Pochyliła się, że to chyba jest myli. I szła na seminarium profesora Kłewiewicza.

Niatowo jest siostrą doktorat z historii. Pani, Tenał, który opracowywała przed wojną, leży w grunach dzieł w Nakładowie. Powiedziała o ulubionej postaci swego życia — Romualda Traugutta.

I znow, jak przed laty, gdy prace trzeba było przepisać na maszynie, pojechała się problem.

Wspomniała, że w grunach dzieł w Nakładowie. Powiedziała o ulubionej postaci swego życia — Romualda Traugutta.

Czy ktoś z pani siostręcyła pochodził z rodziny cioci katedr? — zapytał mnie profesor Kłewiewicz.

Janusz Regulski
Warszawa
ul. Gimnastyczna 76 m.20

Czerwiec 1977 r.

Odpis. - Notatka

dotyczy: Zakładu św. Franciszka Salezego na Solcu.

Bliskie moje kontakty z Siostrami tego Zakładu powstały przed 1914 rokiem, kiedy moja Matka Bronisława z Chodakowskich Rogulska zaskoczona w Warszawie wybuchem wojny znalazła gościnnie na Solcu wraz z kilkuletnią córeczką a moją siostrą Alicją. Mieszkały one tam do sierpnia 1915 r. kiedy Niemcy zajęli Warszawę a tym samym umożliwili moim paniom powrót do Kutna stałej swej siedziby zamieszkania.

Ścisły i przyjacielski związek ś.p. mojej Matki z Siostrami z Solca trwał długie następne latao czym będę jeszcze mówił a powstał dzięki inicjatywie mojej ciotki, siostry Eugenii Chodakowskiej, zajmującej jakieś kierownicze stanowisko w Zakładzie Sióstr Szarytek św. Kazimierza na Tamce. Bywałam tam z moją Matką od wczesnych lat szkolnych.

A więc kontakt mój z Siostrami Szarytkami sięga końca XIX wieku. W grudniu 1914 roku byłem z witytą na Solcu z okazji pobytu w szpitalu po kontuzji w walkach w Karpatach, jako oficer rezerwy armii rosyjskiej. Matka moja zajmowała z siostrzyczką oddzielny pokój, pod pieczołowitą opieką Sióstr.

Zażyła przyjaźń z Siostrami, naszej rodziny, przetrwała ściśle do wybuchu drugiej wojny światowej.

Bezpośrednio po I wojnie światowej moi Rodzice przenieśli się do Warszawy a więc bliskie kontakty z Siostrami na Solcu zostały wznowione.

A kiedy w 1922 roku Rodzice przenieśli się na stałe do naszej siedziby Zarybie koło Podkowy Leśnej, bardzo często odwiedzały tam Matkę moją siostry Bronisława / siostra starsza / i Zofia. Trwały te żywe i obustronne kontakty nieprzerwanie do początku lat 30 -ch, kiedy Matka moja zamieszkała na stałe u Sióstr na Solcu. Pragnęła tego bardzo, po śmierci mego ojca, wolna od wszelkich obowiązków rodzinnych. Po długich i niełatwych latach życia rodzinnego, wychowania czterech synów i córki, wszelkiego wielkiego wkładu osobistego na szerokim polu społecznym, pragnęła ciszy i spokoju u swoich kochanych Sióstr. Tam też znalazła i warunki dla swych gorących potrzeb religijnych i duchowych, jako członka Trzeciego Zakonu.

Na kilka lat przed ostatnią wojną, z inicjatywy mojej Matki, zamieszkała na Solcu również siostra mego Ojca Józefa z Regulskich Chodecka, wdowa po notariuszu warszawskim. W tych warunkach w latach 30-35 bywałam często i licznie w odwiedzinach na Solcu.

Wybuch II Wojny światowej w 1939 r. naruszył to spokojne życie. 1-go września pojechałem do Sióstr i przewiozłem Matkę do naszego mieszkania, gdzie wspólnie z nami przeżyła ciężkie chwile obrony Warszawy. W tym samym okresie Siostry z Solca powiadomiły mnie, że ich dom uległ uszkodzeniu podczas bombardowania, wobec czego zabraliśmy również i ciotkę Chodecką, która jednak po dwóch latach wróciła na Sz Solca i tam już po wojnie zmarła. Matka moja okres wojny i dalej aż do roku 1943, kiedy rozstała się z tym światem, przeżyła z nami w Podkowie Leśnej. Stale jednak starała się podtrzymywać kontakt z Zakładem na Solcu i w Jej imieniu odwiedzałem kilkakrotnie w tym okresie Siostry. Ostatnia moja wizytamiła miejsce w dniu 1 sierpnia 1944 roku w dniu tragicznego początku Powstania. Nie byłem o tym poinformowany jednak przed wyjazdem do Podkowy poczułem jakąś wewnętrzną potrzebę odwiedzenia Sióstr i przywiezienia wiadomości o tym mojej Matce.

W Jej też imieniu na potrzeby Sióstr pozostawiłem skromną ofiarę. Dalsze lata przyniosły dla nas niezwykle ciężkie przeżycia - trudność. W 1948 roku zostałem uwięziony, jak się po 7 latach okazało omyłkowo. Było to dla mojej Matki trudne do przeżycia, zrzędnieniem losu, wkrótce też potem zmarła.

Janusz Reguński.

Warszawa, dnia 24 czerwca 1973 r.

Zyczenia imieninowe dla S.St. Janiny Gałęzy.

Czcigodna i Kochana Siostrze Starsza !

Zgromadziłyśmy się wokół Ciebie w przededniu Twojego święta, by Ci wyrazić naszą wdzięczność za Twój trud i poświęcenie, nasze gorące i szczere życzenia i by snuć nasze wspólne i przewodnie myśli, które będą dla nas drogowskazem na szare dni całego roku.

Rok 1971 - poświęciliśmy wpatrywaniu się w postać wielkiego Twojego Patrona - Świętego Jana Chrzciciela.

W ubiegłym roku, obchodząc 90-cio lecie naszego domu, przywoływałyśmy sobie na pamięć chlubną przeszłość, tej na wskroś szarytkowskiej placówki, założonej i prowadzonej rękoma Twoich Czcigodnych Poprzedniczek i doszłyśmy do wniosku, że nasz dom jest Królestwem Maryii.

Ten rok pragniemy poświęcić wpatrywaniu się w Maryję - Panią naszą Jasnogórską, ciemnicą Dziewicę z obliczem przeciętym bliznami Waleczną Hetmankę, Polski Królową, Matkę Zwolensą. Pod Jej opieką naród Polski od z górą 1000 lat kroczy za Chrystusem.

Pod Jej opieką Ty Czcigodna Siostrze Starsza prowadzisz nas drogą modlitwy i ofiary ku prawdziwej odnowie Ducha Świętych naszych Założycieli.

Łódź naszego Zgromadzenia płynie po rozrzuconych falach oceanu.

Żyjemy w czasach kiedy moce ciemności powstały przeciwko Kościołowi, a narzędziem ich są ludzie mali duchem, ludzie w ssercach których nie ma miejsca na mieszkanie Boga.

Mam nieść Jezusa spragnionej ludzkości, która czeka na uśmiech jasnych dni, a nasza postawa cicha i pełna dobroci niech mówi o Bogu - Najlepszym Ojcu.

Czcigodna Siostrze Starsza, oceniamy Twoje wielkie poświęcenie i wiemy że łączy nas jedna idea służenia Bogu, Kościołowi, Ojczyźnie i cierpiącym bliźnim. Miłość Chrystusa nagli nas ! Wiemy, że jest to praca żmudna, ciężka i jakże mało wdzięczna.

We wszystkich Twoich poczynaniach Czcigodna Siostrze Starsza niech Ci dodaje siłę i otuchy i błogosławi Jasnogórska Pani. Jako wspólny podarunek popłynię jutro z naszych wdzięcznych serc w czasie Bezkrwawej Ofiary, wiązanka gorących modlitw przed tron Boga - we wszystkich Twoich intencjach Czcigodna Siostrze Starsza, Najdroższa Solenizantko. Niech nagrodą Twoich trudów będzie Bóg.

Warszawa, dnia 30 kwietnia 1979 r.

Do
Jego Świątobliwości
Papieża Jana Pawła II
Rzym - Roma
Città del Vaticano

Prośbą
Serdeczne zaproszenie.

Świadomi tego, że Jego Świątobliwość okazował od dawna jeszcze w czasach pobytu i działalności w Polsce i okazuje nadal jako Papież wielkie zainteresowanie dla instytucji i zakładów opiekuńczych, co też znalazło wyraz w czasie niedawnej podróży Jego Świątobliwości do krajów Ameryki Łacińskiej, jak również w dokonywanych przez Niego jako Biskupa Rzymu wizytacjach parafii rzymskich, odwiecalmy się pragnieniem Jego Świątobliwości o istnieniu i działalności w Polsce tego rodzaju naszej instytucji i przedłożyć o niej do wiadomości, co następuje:

Instytucja nasza występująca pod nazwą "Stowarzyszenie Pracy i Nauki Franciszka Salezego w Warszawie" składa się z członków obywateli polski, wyznań chrześcijańskich i działa na podstawie obowiązującego prawa o stowarzyszeniach i statutu zarejestrowanego przez władze polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Stowarzyszenie nasze powstało w czasach zaboru rosyjskiego w 1882 r. w tym roku obchodzimy jubileusz 100-lecia istnienia i działalności opiekuńczej. Zachowany pierwszy statut naszego Stowarzyszenia był sporządzony w języku rosyjskim, następnie rejestracja ta została potwierdzona przez władze polskiej II-iej Rzeczypospolitej, a po ustaniu okupacji w roku 1945 statut nasz został zarejestrowany przez odpowiednie władze polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Stowarzyszenie nasze jest z pewnością wśród stowarzyszeń tego rodzaju

w warzawie najstarszą wielką instytucją, jest swojego rodzaju zabytkiem historycznym. Sam budynek, w którym nasz Zakład opiekuńczy - tradycyjnie zwany "Trzytutkiem" - mieści się i do dziś prowadzi swoją działalność, został wybudowany za czasów niewoli rosyjskiej, według planów sporządzonych przez arch. Barconiego i stanowi również zabytek historyczny budownictwa starej Warszawy.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że ten nasz budynek został wybudowany w najbliższej od wojewas dzielnicy Warszawy na tzw. "Rozwidy", którą zamieszkiwali, a właściwie w której gnieźdździł się w małych domkach, a często wprost w łopienkach ludzie najbardziej i często najbardziej nieszczęśliwi, kalecy, niezdolni do pracy i nieuleczalnie chorzy. Obecnie nasz dwupiętrowy budynek jest z nową, prawie niewidoczną i obudowany i zastąpiony niektórymi nowoczesnymi wieżowcami i mało kto z nowych mieszkańców tych wieżowców zna jego historię.

Z pewnością unikalną jest historia powstania naszego Towarzystwa i tego Zakładu opiekuńczego do dziś tradycyjnie zwanego "Trzytutkiem Sw. Franciszka Salezego". Historia ta jest świadectwem i żywym pomnikiem tego, co może zdziałać zwykły szary człowiek i grono skupionych przez niego i wokół niego osób z imię miłości bliźniego i niesienia pomocy i opieki osobom znajdującym się w nieszczęściu ciężkiej nieuleczalnej choroby, kalectwa i opuszczenia.

Inicjatorką tą podjęta - ufna w Opatrzność Bożą i pomoc ludzi dobrej woli - Siostra Anna Kobylńska ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia Sw. Wincentego a Paulo. Początkowo wynajęła ona jedno małe mieszkanie przy ul. Solca Nr. 54, biorąc pod swe opiekę sześć staruszek będących w skrajnej nędzy. Na jej głos i starania podnieśli się szlachetni ludzie z pomocą osobistą i pieniężną, co pozwoliło na wynajęcie drugiego mieszkania przy ul. Cichej Nr. 8, a następnie trzeciego i czwartego mieszkania przy ul. Szczygłaj Nr. 8 i Nr. 9 (wszystko na Rozwidu) i w ten sposób w 4-ach różnych wynajętych mieszkaniach znalazło dach nad głową, pomoc i opiekę 66 osób znajdujących się w beznadziejnej sytuacji. Głównie w owych czasach niewoli rosyjskiej przebiegała działalność Parafii Sw. Franciszka

Był ks. biskup Kazimierz Ruzkiewicz, który na prośbę Siostry Anny Leby-
linskiej postanowił swoim autorytetem zapewnić "Przytulokom" odpowied-
nie pomieszczenie, środki finansowe i trwałą przyszłość. Wylicili się z
apelem do wszystkich parafian o pomoc osobistą i pieniężną.

Na apel ten zgłosiło się szeregi osób zamożnych, które wliczyły duże
ofiarę na budowę własnego domu dla naszego "Przytuloka". Na szczególnie
przypomnienie zasługuje ofiarą praca i pomoc pani Marii z Girskich de
bagkiej, pani Aleksandry Weissenhoff, która w imieniu ojca swego Irenusa
Jana Blocha zadeklarowała płacić potrzebny pod budowę naszego domu i sum
rubli 2,000.- na rozpoczęcie tej budowy, rozpoczęła zbiórka ofiar w sze-
rokih kręgach parafii, często ludzi nie mających, pozwiliła zgromadzić
dość znaczne fundusze na budowę i wyposazenie naszego domu.

W roku 1903 Towarzystwo nasze dzięki ofiarności wiernych zakupiło
a, zięcni, działkę gruntu wraz z oficyną, która po przebudowie przeznac-
zona została na schronisko dla biednej młodzieży akademickiej pod wa-
żaniem Domku Sw. Anny i ta pomoc dla młodzieży była kontynuowana do ro-
ku 1924.

Ponadto już wcześniej, bo w roku 1903, to nasze na parterze gło-
wnego budynku zorganizowało żłobek-ochronkę na 40 miejsc dla ubogich
dzieci w wieku do lat 6-ciu i pomoc taka była prowadzona do roku 1969
ostatnio w formie przedszkola, które następnie zostało upaństwowione
i przeniesione do innego budynku.

Należy też dodać, że Zakład nasz uległ poważnym zniszczeniom przede-
m w okresie I-szej jak i II-aj wojny światowej, a w szczególności obo-
liwych strat i zniszczeń doznał w czasie powstania warszawskiego, jed-
nakże po tych zniszczeniach był szybko własnymi środkami odbudowany i
nawet rozbudowany, w czym wielką zasługą przypada ówczesnej Hieronimie
Siostrze Hieronima Bronisławi Dubiel.
Taka jest w wielkim skrócie historia powstania i istnienia naszego
Towarzystwa i jego własnych budynków, w których miesi się do dziś Onia
Dom Opieki zwany "Przytulokiem" dla osób najbardziej potrzebujących po-
mocy i opieki. Bez żadnej pomocy państwowej, bez dotacji ze Skarbu Państwa

powstała, istnieje i działa instytucja, która zapewnia mieszkanie, wyżywienie, pomoc i opiekę obecnie 134 osobom niebezpiecznie, bezradnym i nieuleczalnie chorym.

Osobistą opiekę i pomoc podopiecznym świadczą stale zatrudnione - obecnie w ilości 18 - Siostry ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Vincentego a Paulo oraz zatrudniona osoba świecka i 3 lekarze, Pomoczenia mieszkalne dla penjonariuszy choć skromne są dostatecznie wyposażone. W budynku głównym mieści się piękna kaplica, w której codzieli jest odprawiana Msza Świąta i inne nabożeństwa przez stałego naszego kapłana zakonowego.

Ważnym ponaddo dodać, że w dniu 4. VII. 1918r. Zakład nasz miał zaszczyt gościć ówczesnego Nuncjusza Apostolskiego Achillea Rattiego - późniejszego Papieża Piusa XI.

Przy następnej wizycie w dniu 19. IX. 1918r. Zakład otrzymał ofiarę od Ojca Świątego Benedykta XV dla ubogich dzieci.

Następny zaszczyt Zakład przeżywał w dniu 4. VI. 1928r. w czasie wizyty Ojca Generalnego Franciszka Verdiera następcy św. Vincentego a Paulo.

Byliśmy też zaszczytzeni w dniu 19. IX. 1928r. wizytacją w naszym Zakładzie Jego Eminencji Ks. Prymasa Polski Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

W powyższy zarys powstania i działalności naszego Towarzystwa pozwolamy sobie przedłożyć do wiadomości Jego Świątobliwości, aby nasza ochota i usprawiedliwić naszą śmiałość, zgłoszenia poniższej prośby:

2. Dostępną nam pracy wiemy, jak to już na wstępie nadmienialiśmy, że Jego Świątobliwość, odwiedzając kraje Ameryki Południowej i wizytując jako Biskup Rzymu parafie do Niego należące, zaszczycał i zaszczyca swoją osobą i pasterskim urzędem nie tylko piękne kościoły, bazyliki i katedry ku chwale Bożej wzniesione, ale również domy, szpitale i schroniska ludzi biednych, kalekich i nieuleczalnie chorych, ponieważ nasz Przytułek im. św. Franciszka Salezego jest jedyną i najstarszą instytucją tego rodzaju w Warszawie, a może i w Polsce, zaraczmy nie do Jego Świątob-

liwości z serdeczną prośbą i zaproszeniem odwiedzenia w czasie pobytu w Warszawie naszego Zakładu i udzielenia swego pasterskiego błogosławieństwa naszym nieszczęśliwym panajonieruszom, którzy na wstępie o przyjeździe Jego Świątobliwości do Polski i Warszawy wyją, gorącym pragnieniem ujrzenia Go i otrzymania bezpośrednio apostolskiego błogosławieństwa.

Będzie to poza tym przy okazji zbliżającego się jubileuszu 100-letniego istnienia i działalności naszego Towarzystwa wielki zaszczyt i uznanie dla tych wszystkich, którzy w miłości do bliźniego Zakład nasz założyli i prowadzili, jak i dla tych, którzy w nim obecnie pracują.

Przedstawiciele
członków Towarzystwa
i Komitetu obchodu jubileuszu
100-lecia Towarzystwa:

Kierownik Zarząd
Zakładu: Towarzystwa

DOM POMOCY SPOŁECZNEJ
im. św. Franciszka Salezego
00-394 Warszawa, ul. Solca 20a
Sylwiusz Mysłowski
Eustachy Antonowicz

Eustachy Antonowicz
Sylwiusz Mysłowski
Jan Marian
Maria Siarkiewicz

Teofil Rychlik
Michał Wierzbowski
Prószyński

CCMP
Wierzbowski



PRYMAS POLSKI

Warszawa, dnia 15 maja 1979.
ul. Miodowa 17

Nr 1255/79/P.

Czcigodna Siostro Kierowniczko,

Odpowiadając na pismo z dnia 8 maja 1979 roku,
pragnę wyrazić radość, że Członkowie Domu św. Franciszka Salezego tak serdecznie zapraszają do siebie
przybywającego do Polski Ojca świętego Jana Pawła II.

Zastępca Chrystusa Pana na ziemi całym swym sercem
kocha Lud Boży na świecie, w Polsce i w Warszawie,
i pragnąłby wszystkich w swej Ojczyźnie przytulić do
serca-szczególnie chorych i zasłużonych dla Kościoła
i Ojczyzny, ale pobyt Jego przez kilkanaście godzin
w Warszawie ograniczy się tylko do publicznych nabo-
żeństw, które będziemy mogli oglądać w telewizji.

Wasze zaproszenie przedstawię Ojcu świętemu, który
Wam z serca pobłogosławi.

Z wyrazami czci, wdzięczności i oddania w Jezusie i Maryi.

Jan Paweł II
Prymas Polski

Wielebna Kierowniczka
S. Janina Mistera
Tow. Przytułku św. Franciszka
WARSZAWA, ul. Solec 36 a

TOWARZYSTWO
Przytułku św. F. Salezego
ul. Solec 36 a
00-934 Warszawa
POLONIA



Maria Anna Hogorano
Drog. Bractwiny
Opole + Lga + Budkiny

Jan Paweł II
pauze

R.P. 1979.
Rok 8. Hominum 88.

na pierwsze
podpisy do dyktando

09-03.

- 1979r -



Z okazji Wielkiej niedzieli w parafii
św. Teresy Mł. Tamka 4 odwiedził nas dziekan
ks. Biskup Zbigniew Braszowski.
Dnia 9 marca 1979r. przybył do naszego
Zakładu w towarzystwie ks. Proboszcza Piotra
Stawa Bielskiego.
Wypiek miodkanki naszego Domu były
bardzo rozslizne.
Ks. Biskup błogosławił chorych i siostry
pracujące przy nich, a także personel
świecki i naszych Przyjaciół, którzy
przybyli na powitanie i miłe spotkanie.



EMINENCJO - Najczcigodniejszy
Kapłanie!

Dostąpiliśmy wielkiego zaszczytu -
Witać Dostojnego Arcypasterza!
w naszych skromnych progach emerytalnego
domu,
Witamy Cię wszyscy tu zgromadzeni
z radością i uśmiechem.

Witaj Sterniku - na tej biednej ziemi
Gdy Bóg Cię postawił na sterze.
Do cichy błysk ciągle się mieni -
Burza i wichry moc bierze
Bóg - Stwórca Niebios, na głos Kapłana
Na ołtarz święty zstępuje -
Uśmierzy burze, strąci szatana -
który wśród ludzi panuje
Niech słowo Twoje na skrzydłach wiary -
Zasieje ziarno pokoju -
Miłości Boskiej roznieście żary,
Umocni ludzkość wśród znoju.

M. Siarkiewicz.
tymi słowami witała Jego Ekscelencje.



WIZYTA PAPIEŻA JANA PAWŁA II

W POLSCE
A.D.
1979

WIZYTA JANA PAWŁA II W POLSCE

2 i 3 czerwca 1979 roku Warszawa przeżywać będzie ważne i podniosłe wydarzenia. W dniach od 2 do 10 czerwca odwiedzi swój kraj ojczysty papież Jan Paweł II, rozpoczynając tu swój pobyt właśnie w stolicy. Zgodnie z ramowym programem ogłoszonym przez Sekretariat Episkopatu Polski dostojny gość przybywa do Warszawy 2 czerwca o godzinie 10 specjalnym samolotem włoskich linii lotniczych. Na lotnisku wojskowym Okęcie zostanie przywitany przez przedstawicieli najwyższych władz Polskiej Rzeczypospolitej, Ludowej i przez Episkopat Polski z Prymasem Polski Stefanem kardynałem Wyszyńskim. Następnie przejdzie odkrytym samochodem do bazyliki archikatedralnej Św. Józefa na Starym Mieście. Trasa przejazdu biegnie ulicami: al. Żwirki i Wigury, Trasa Łazienkowska do placu Na Rozdrożu, Al. Ujazdowskich, Nowym Światem, Krakowskim Przedmieściem, placem Zamkowym i Świętojańską. Z Katedry papież uda się do sanktuarium Pałacu Stolicy Matki Bożej Łaskawej, po czym - do rezydencji Prymasa Polski, którego będzie gościem. W godzinach popołudniowych przewidziano spotkanie papieża w Świdwerze z przedstawicielami najwyższych władz Polskiej Rzeczypospolitej, Ludowej.

Z kolei, o godz. 16 Jan Paweł II odprawi na placu Zwycięstwa naboże-

ństwo i wygłosi okolicznościowe przemówienie. Na plac Zwycięstwa papież przejdzie ulicami: Miodową, Krakowskim Przedmieściem i Królewską, a powróci do rezydencji ulicami: Królewską, Marszałkowską, Świętokrzyską, Nowym Światem, Krakowskim Przedmieściem i Miodową.

W niedzielę 3 czerwca Jan Paweł II po spotkaniu z młodzieżą o godz. 7 rano na uroczystym nabożeństwie przy kościele Św. Anny na Krakowskim Przedmieściu opuści Warszawę udając się do Gniezna - stolicy pierwszej metropolii Polski.

Następnie papież przebywać będzie w Częstochowie, w Kalwarii Zebrzydowskiej i w Wadowicach oraz uda się do Oświęcimia. 8 czerwca Jan Paweł II przybędzie do Nowego Targu i Krakowa.

9 czerwca odwiedzi kościół w Mogilnie, a wieczorem przyjmie na specjalnej audycji gości zagranicznych przybyłych na uroczystości do Krakowa.

10 czerwca (niedziela), o godz. 17 odleci z lotniska w Balicach pod Krakowem do Rzymu specjalnym samolotem Polskich Linii Lotniczych zarządzany przez przedstawicieli najwyższych władz PRL oraz przez Episkopat Polski z Prymasem kardynałem Stefanem Wyszyńskim.

Fot. CAF





Jan Paweł II Papież Polak.



STOLECZNY KOMITET
FRONTU JEDNOŚCI NARODU

Ob. Janina MISTERA

STOLECZNY KOMITET
FRONTU JEDNOŚCI NARODU
ul. Nowogrodzka 43

Warszawa, dnia 7 lutego 1980 r.

Obywatel(ka)

Janina MISTERA

Uchwałą z dnia 6 lutego 1980 roku. Prezydium Rady Narodowej
powołało Obywatela(kę) na Członka Obwodowej Komisji Wyborczej
Nr 164



PRZEWODNICZĄCY
[Signature]



STOLECZNY KOMITET
FRONTU JEDNOŚCI NARODU

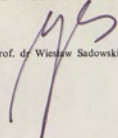
Ob. *Janina MISTERA*

Stoleczny Komitet Frontu Jedności Narodu składa serdeczne podziękowanie za aktywny udział w kampanii wyborczej do Sejmu PRL i Rady Narodowej m.st. Warszawy.

Wasza zaangażowana postawa w przygotowaniach do wyborów oraz w dniu wyborów — **23 MARCA 1980 r.** — zasługuje na szczególne wyrazy uznania i szacunku.

Dziękując za wykonaną pracę, życzymy satysfakcji w dalszej działalności społecznej oraz pomyślności w życiu osobistym.

PRZEWODNICZĄCY
STOLECZNEGO KOMITETU FJN


prof. dr Wiesław Śadowski

Warszawa — marzec — 1980 r.



SKŁAD ZARZĄDU
Towarzystwa Przytułku św. Franciszka Salezego
w WARSZAWIE przy ul. Solec 36a.
Od roku 1969 do roku 1980.

Przewodniczący Zarządu	mec. Józef Piątek.
Vice - Przewodniczący	Jan Kobylński.
Skarbnik	S.M. Janina Mistera.
Sekretarz	mec. Bogumił Studziński
Członek Zarządu	inż. Aleksander Ładyński
Członek Zarządu	inż. Mirosław Czajkowski.



27-XII.1980r.

Warszawa, dnia 27, XII. 1980.

Zacnej i Kochanej S, Kierowniczce
S. Janinie MISTERA

Z powinszowaniem Imienin
I z podziękowaniem za długoletnią
pracę - Wdzięczni mieszkańcy
Z Domu Pomocy Społecznej z Solca

Czcigodna i Zaczna S.Kierowniczko.

Zgromadziłyśmy się dzisiaj całym
zespołem, by najpierw złożyć życzenia
z okazji Kochanej S.Kierowniczki Imie-
nia. Imieniny Twoje Czcigodna Siostró
Kierowniczko -przypadają wyjątkowo
w radosnym okresie: Gwiazdka, opłatek,
kolędy, radość z Narodzenia Bożej Dzię-
ciny, oto chwile poprzedzające i opro-
mienujące dzień Twego Sw.Patrona.

W blasku gwiazdy betlejemskiej
życzymy S.Kierowniczce dużo prawdzi-
wej radości wewnętrznej płynącej
z posiadania Boga w sercu. Bo po to
Chrystus się narodził, po to przyszedł
na świat, abyśmy się wzajemnie miło-
wali i radością promieniowali.
Te słowa potwierdza Sw.Jan dzisiaj-
szy Patron.

Życzymy więc Kochanej S.Kierowniczce
tej prawdziwej radości, niczym nie
zasmuconej, by nadal ogrzewało serca
wszystkich ludzi otaczających Ciebie
a zwłaszcza cierpiących, opuszczonych
i samotnych jak czuliśmy dotąd.

Powtórę, zebrałyśmy się jeszcze
w wyjątkowo smutnej dla nas chwili.
Doszła nas wiadomość, że S.Kierownik
z powodu swego zdrowia ustępuje

z kierowniczego stanowiska naszego Zakładu. Rozumiemy to i musimy przyjąć tę smutną wiadomość z bólem serca, ale dla dobra tak bardzo Ukochanej S. Kierowniczki, która 11 lat pełniła ciężki obowiązek w tym domu. Pociesza nas to, że S. Kierowniczka nie opuszcza nas, że będzie wśród nas, będzie udzielała swych rad i nadal będzie promieniowała swą dobrocią. Więc przypada nam tylko gorąco podziękować za wszystko co nam uczyniła.

Dziękujemy Ci Przeznacna i Kochana S. Kierowniczko, za wyrazy dziękczynne z głębi serca płynące, za Twą dobroć, za wyrozumiałość dla ludzi różnego rodzaju cierpiących. Za Twą postawę ludzką i sprawiedliwą. Zastępujesz na pochwałę, i wdzięczność od nas wszystkich. Życzymy, aby Bóg nagrodziła jeszcze na tej ziemi, za trud i poświęcenie dla bliźnich, tak bardzo serca potrzebującego. A my w miarę naszych możliwości obiecujemy pamiętać w modlitwach i być zawsze i wszędzie razem i dziękować Stwórcy za wszystkie łaski i razem śpiewać hymn pochwalny „Ciebie Boże wychwalamy”.

Wdzięczność od całego Zespołu
z Domu Pomocy Społecznej
Solec 36a.



S. Kierowniczka Otylia Michowska
z p. Marią Siarkiewicz.
dnia 1- I 1981 r.

Nie jest w tej sprawie najbardziej istotne to, że nie tylko trzęsło, ale i cwarły KWARTAŚCI, z just młoda, powiatowskiej istnieć jako funkcjonalne, nadal funkcjonalne. Najbardziej istotne natomiast jest to, że widać wieloletnie zupełnie zbagatelizowanie problemu lokalizacji i ewakuacji. Długo Paster, to, że zupełnie ich nie obchodzi, są możliwości zagrożenia tych dziełach warunków.

SPRAWOZDANIE

Zarządu Towarzystwa Przytulku św. Franciszka Salezego
z działalności Domu Pomocy Społecznej w okresie 1980/81 roku.

Po Walnym Zgromadzeniu Towarzystwa w dniu 30.03.1980 roku
nowowybierany Zarząd ukonstytuował się w sposób następujący:

Przewodniczący Zarządu	-	mac. Józef Piątek
Vice "	-	Jan Kobyliński
Sekretarz	-	mac. Bogusław Studdziński
Skarbnik	-	SM. Janina Mistera
Członek	-	inż. Aleks. Łedynski
Członek	-	inż. Mirosław Czapkowski

W okresie sprawozdawczym Zarząd odbył 9 posiedzeń na których rozpa-
rzył wszelkie sprawy bieżące dotyczące prowadzenia Domu Opieki
przez Kierownika Zakładu SM. Janinę Mistera, która spełnia tę funkcję
od 12 lat, a w szczególności podejmował decyzje w sprawach inwesty-
cyjno - remontowych polegających na opracowaniu dokumentacji
technicznej, na kompleksowym zacieśnieniu budynku głównego,
zabudowę tarasu od strony wschodniej, budowę szczytu windowego / osobowe
towersowe / w tym obciąża.

Należy w tym miejscu wyrazić szczególne podziękowanie p. inż. inż.
Aleksandrowi, który zorganizował zespół projektantów do opracowania
dokumentacji technicznej, znalazł wykonawców do realizacji robót
budowlanych i instalacyjnych, oraz koordynował prace wraz z nadzorem
budowlanym, w efekcie czego nastąpiło przekazanie szczytu windowego
w użytkowanie przy końcu 1980 r.

Wszystkim ofiarodawcom, Członkom T-wa, którzy przyczynili
się do szybkiej i sprawniej realizacji wszelkich prac wykonywanych
na terenie Zakładu, Zarząd i Kierownictwo wyraża serdeczne
podziękowanie.

Ogólny koszt powyższych robót wraz z materiałami zakupionymi w roku
1979 wyniósł 1.499 tys. złotych.

Otrzymana w m-cu lutym b.r. dokumentacja techniczna na całość
przedsięwzięcia inwestycyjnego / zabudowę tarasu z robotami towarzyszą-
cymi / jest oszacowana w zbiorczym zestawieniu kosztów na kwotę, złotych
2.794 tys. w/g poziomu cen z roku 1978.

Obecnie Zakład jest w posiadaniu części materiałów na dalszą
budowę, lecz z braku środków finansowych zakłada tarasu zostaje
wstrzymana. Parokrotne wystąpienia Kierownictwa do Prezydenta m.st.
W-wy w sprawie dotacji pozostało bez pisemnej odpowiedzi, wobec
czego w m-cu marcu b.r. ponownie wystąpiliśmy bezpośrednio do
Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia / Oddział m.st. W-wy / o przyznaniu
dotacji na powyższy cel w wysokości 3,5 miliona złotych.

Osobnym tematem obrad Zarządu jest zbliżająca się 100 - letnia
rocznica działalności Zakładu i Towarzystwa, przypadająca we wrześ-
niu 1980 r. Na posiedzeniu Zarządu w dniu 26. lutego br. z udziałem
Komisji d/o organizowania tej rocznicy uroczystości Zarząd przed-
stawił ogólną koncepcję i swoje wnioski do uzgodnionego opracowania
przez w/w Komisję w celu przedłożenia konkretnego projektu obchodów na
Walnym Zgromadzeniu Członków.

W związku ze złożoną rezygnacją SM. Janiny Mistera z zajmowanego
stanowiska Kierownika Zakładu z powodu stanu zdrowia, Zarząd w m-cu
stycznia br. przyjął na to stanowisko SM. Otylię Michowską skierowaną
ze Zgromadzenia Sióstr Szarytek św. Wincentego z Paula w-wy, ulica
Żaka 35.

Zarząd wyraża SM. Janinie Mistera najgłębsze uznanie i gorące
podziękowanie za sprawną, gospodarską kierownictwo Zakładu przy
odciążeniu kłopotach w zatrudnianiu personelu pomocniczego, zapo-
trzebania i różnych innych trudnościach.

Harmonie 11-XII-1981

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w przeszłości byli postrzegani jako wrogowie. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w przeszłości byli postrzegani jako wrogowie. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w przeszłości byli postrzegani jako wrogowie.

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w przeszłości byli postrzegani jako wrogowie. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w przeszłości byli postrzegani jako wrogowie.

Wojna Republiki

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w przeszłości byli postrzegani jako wrogowie. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w przeszłości byli postrzegani jako wrogowie.

Należy wspomnieć, że w okresie sprawozdawczym, dużą pomocą w gospodarowaniu i wyżywieniu naszych podopiecznych był prowadzony od lat taca trzody chlewej, który w najkrytyczniejszych okresach ratuje sytuację wyżywienia mieszkańców domu Opieki.

W okresie sprawozdawczym Dom Opieki otrzymał jako specjalne wyróżnienie dyplom od Towarzystwa Przyjaciół Wzajemny za dobrą utracony i zagospodarowany ogród na terenie Zakładu, który szczególnie zajmuje się M. Bronisława Och, za jej pracy. Zarząd składa gorące Bóg zapłać.

Zarząd w dniu 01 stycznia br. złożył podopiecznym na terenie Zakładu życzenia Noworoczne.

Zarząd przyjął w okresie sprawozdawczym, jak poprzednio podopiecznych w trybie skarg i wniosków, w kaźną pierwszą i trzecią sobotę miesiąca.

W obecnym krytycznym położeniu gospodarczym, gdyż. Zdr. Op. Społ. podniósł stawkę żywnościową z 24,10 zł. na 34 zł. więcej nie na jedną osobę. Otrzymałszy również dary żywnościowe, z Muriel i z Syda. Zdr. Pensjonariusze otrzymują przydział cukru i miodu z wydziału Hamila, zaś personel kartki na cukier i na sooraz wyroby mączne. Inne produkty Zakład zaopatruje się w Hurtowni i w sklepach pobliskich.

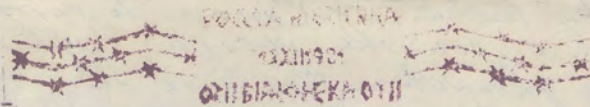
Warszawa 4-XII-1981
z Gimnazjum 76a

Drogiu Siostrami i Zarządowi
Domu Opieki im. M. Franciszka
Jacego przesyłamy podziękowanie za pamięć i wyrozumiałość z ich strony. Stenni najlepsi przyjaciele starość i poświęcenia w pięknej pracy dobroczynnej.

Pamięć i sercem jestem
związany z Siostrami Zakładu
M. Franciszka Jacego, od którego mała
Jolka pamiętam jak adwokatem
w 1914 roku moja Matka
Klara z siostrą Marią, prze-
bywała wówczas w poczekalni więzienia,
pod opieką Siostry. Odebrała już wtedy
złoty, Szczęście Boże w pięknej pracy.

Jamuz Regulski
Halina Regulska

Dodaje że do 1939 roku byłem w sta-
nym kontakcie z Siostrami, gdyż
moja Matka Bronisława Regulska oraz
Ciotka Józefa Chodźka z tyłu laboach
stała wicekatechizacji i Siostry i po z tego ty-
tułu wicekatechizacji stała katechizacją. W Warszawie
nie, a mojej pamięci z tamtych czasów
Siostra Przetłoczone oraz Siostra Zofia Kłose
przyjeżdżały do nas do Podkowy Lesnej.



Nielce Przekleśnie
Siostrycki

Serdecznie dziękuję za pamięć
i pomoc dla mojego domu.
Ciekawy jestem jak ukaże się
wszystko na końcu. Ja spodziewam
się i oczekuję na równie gorąco
bolesnej sprawy naszego Narodu
mimo wielu niebezpieczeństw i
groźb, jestem jednak dalej cały
miał. W 1821. wziętemu nam
pewien Książę Prymas. Otrzymałem
Nowy Testament z podpisem Księcia
Prymasa. Była to cudowna zwiła.
Długo czekałem aż do niego i między
narodowy Całun Książę. Wola-
łem 3 II wziętemu nas Siostrycki
z postawą i z postaw. Jedno Siostrycki
pewnie mi chciał być i w końcu
był postaw. Jak widać do Celi

gokie' bechwi' A. Całma to paprocom
ich o nowiska poczym spytano
czy glibowch w dymie ze sztem
wagimym. Jelepsi by przyznali by
ze tak poczym karciu im wyjsz
z celi; gdyi' me mamy dyerem
z nim rozmowisc. Tam gokie
podzyle z nim rozmow, to ter
dostali wyisk. A jak wychodzi
z powiatow to chci 300 osob
Wojceta, bandyci wypuscic na
targowica, do Moskwy, Ochotnicka
nasze dzieci i tp. Borcho prosy
powiadomic T. Moris, Korkutier,
ze Tolek Fichtkurer siedzi w Bialym
Kontektu z nim nie moze ko sieki
na innym powiatow.

Serchecnie porachowanie przeytan
alla wyzstlich listowyczek
Teni Moris i Dorogolowi Towar.
szystule.

Zawsze ten sam

oddany

Bogumir

Kwa Bialystok

7 II 82

Stuckinski.



WPROSKOWA

niecie Czigodka!

Konystajsc z skrzy chci sthst
perz hian, bo jestem borcho
cickawy co sychac w gromie
Towarzystwa.

Znajomych z Dorogdu i Towarzystwa
jestem sedlowalony ze nystano zaproszenie
do Ks. Prymasa. Borcho prosy o padlami
mi daty uraczystosci pier rookins ta ja
rozmier nysta zaproszenie osobiste do Ks.
Prymasa z Bialystki. choc trudno mi ok.
enie przewidziec czy zdolny wyjsc do urzasnia
Ale sercem i myslami psadz na solum,
gdybym porostowal dalej a szpore. Ja ciuj
tis znawmie choc pobyt w odswabnie mi pre-
dluzia tis ale zowre godny tis z losem i wale
Drog. Tulej to mannye tis ciesz e na wol-
nosci. mozeby ludzom cos pomoc i tan-
obnych ale spoleczestwie latkach. Ntem
jak trudno duszic; ego, ale jestem optymist
ze biekimy tis z tego miedu. Wydarzeniaki. jst
tylko profek; ze musi uplync jebis ciesz
w biekie jekiego doznaje spoleczestwie.
Krotchismy koscioł i gogrodziki moakimng
me wsi i biskupim odzyskinec ^{zabie} prawa alla
spoleczestwie do pracy godnej i do zmeszania
tis i samonadu. Szukaj. Kelnym nacy me
moze uzhiesit z dyad moradu i jego dylem wobnosic

Ciekaw jestem jak Siestryczki dalej sobie
radzą z wyjątkiem podpisanym przy
tędy dłużej. Bardzo proszę wszystkim
Siestryczkom złożyć serdeczne pozdrowie-
nia jak również Łongolowi i ciotkowi
Towarzystwa. Nie wiem czy będę miał
okazję dłużej to drogą przesyłać
Serdeczne życzenia tymże
Siestry Anni i dwoje znowu prosi
słucha i tak Bożych.

Ja jednak jestem optymistą i mam
niekiedy z niedługą wyjątkiem z nami
to Czerwoni mają Kopalnie co sąsiedzi
jak znowu w... miernie, które
a wyjątkiem nie ma. Ale mam
niekiedy z takimi decyzjami że nie
zadowolę. Tym bardziej że porządek to mi
brzo zachowując się również i me
biurokracji waznie o to długie agencje.
Przesyłam również listy do domu, które
bardzo proszę o przekazanie do Zalesia.

Wszystko i raz jeszcze przesyłam serdeczne
pozdrowienia dla Siestryczek Ks. Kopalni
Łongol. Poniżej Siestryczki i porządku
przeznaczenia i podpisanych.

Wszystko oddany
Białostocki 9 VII 82- Bogdan Jurek



dla
Siestryczek



Autorka :
Pensjannariuszka - Wanda Balińska

Dom Starców
zwany obecnie Dom Pomocy Społecznej
który prowadzą Siostry Szarytki

Jest Dom co od stu lat na Solcu stoi
Szeregi Starców stawało u podwoi,
I dziś wiele Staruszek o tym śni
Ażeby tam spędzić resztę swoich dni.
Och bo ten Dom to prawdziwy świata cud
Opieka Sióstr, dach, wszelkiej żywności w bród.
Gdy wejdziesz doni w tablica w oczy wpada
Stuletnie dzieje Domu opowiada.
O pracach Sióstr, ofiarach poświęcenia,
Co nosły ludziom w wielu pokoleniach.
Tablica w ścianę dobrze jest wstawiona
W dniu stulecia została poświęcona.

Dużo osób było na uroczystości
Dom w jadalni auto podejmował gości.
Dalej za tablicą wejście do kaplicy,
W ołtarzu posąg Najświętszej Dziewicy.
Tam Ksiądz Kapelan Mszę Świętą odprawia
Ludziom odpowiednie kazanie prowadzi.
Ci zaś co wiarę, ufność w Boga mają
Różne swe prośby do Boga składają.
W zakrystii Ksiądz kościelne szaty zmienia
i wysłuchuje rachunków sumienia.

Dalsze sale różne mają cele
A jest w tym Domu potrzeb bardzo wiele,
Lekarz chorych ratuje, uzdrawia
wyplisuje recepty, nowe lub stare ponawia,
Jest sala gdzie się posiłki podaje
A także pożyteczne podarki rozdaje.
Są sale przez Starców zamieszkiwane,
W wielkiej czystości ut rzymywane.
Długi korytarz wzdłuż zakładu biegnie,
Resztę zobaczy kto go sam przebiegnie

Domem tym rządzi Siostra Kierowniczka
Ma młodych ludzi oraz piękne licea.
Fartorem Siostra Honorata rządzi
Niktorych pochwali, a zgani kto błądzi,
Lubi porządek i ciężko pracuje
Pewnie wieczorem już zmęczenie czuje.

Dom chociaż stoi w pobliżu ulicy,
Nie ma wyglądu zwykłej kamienicy.
Z frontu jest ganek co wrażenie czyni,
Jakby to było wejście do świątyni.
Dom jest bez tynku, a czerwona cegła
Zębowi czasu wcale nie uległa.
Do wysokości trzech pięter wzniesiony
Ma łukowate wnęki z prawej strony.
W jednej wrytą pięknie namalował,
Widać że trudu swego nie żałował.
- Madonnę, a z każdej Jej świętej ręki
Sieją słońskowi promieniste pęki.

Dla tych ludzi co bardzo Ję błagali,
Ażebym upragnione dary otrzymali.
Madonna ta stoi na postumencie
Na tle ogrodu, a na zakręcie,
Wąskiej uliczki stoi zakonnica,
A biały kornet zasłania Jej lica.

Ogródek przy Domu taki uroczy
Nie wiadomo gdzie zatrzymać swe oczy.
Uliczka ogródek na dwie części dzieli
Jedna praktyczna, druga "od niedzieli"
W praktycznej warzywa, listki sałaty,
Obok truskawki oraz piwne kwiaty.
A w drugiej części w zieloności kole
Bosąg świętego stoi na cokole.
Święty Antoni Jezuska miłował
I ludzi w groźnych przypadkach ratował
A rzecz wiadoma odnajdywał zguby
co Mu przydało wiekuiestej chluby.

U stóp posągu ludzie przyklekają
o swe potrzeby bardzo Go błagają.
Na dole różne piękne kwiaty rosną
Przez całe lato i już wczesną wiosną.
Są tam ławeczki do odpoczywania
W tej głuchej ciszy i do rozmyślenia.

Wiadukt kolejek podmiejskich przebiega,
- Ponad drzewami, - turkot się rozlega....
Rozmyślając myślą sobie skrycie
Że gdzieś się toczy różnorodne życie.
W ogrodzie rosną śliwy i jabłonie
Spadają z drzewa, podstaw tylko dżonie
A jeśli nie masz na nie chęci
Worze cię piękny orzech włoski znęci.

Jest jeszcze jeden zakątek ciekawy
Na klombie rosną zielone paski trawy
A środkiem coraz wyższe barwne kwiaty
Co tworzy stożek w kolory bogaty,
A wokół są ławki do spoczyniania,
Do pogawędek, lub do rozmyślenia.
Mieszkańcy Domu tutaj przychodzą,
Jeżeli czują, że sobie nie szkodzą.
Wielu z będących tutaj starych ludzi
Żal i współczucie w sercu moim budzi.

A teraz przejdę do opowiadania
Co wokół domu jest do oglądania
Po lewej stronie domu jest podwórze
Takie sobie średnie ni małe ni duże.
W głębi stoi budynek gospodarczy,
A wzdłuż domeczek długi, wąski "starczy"
Dzieli się na małe miłe pokoje
Na jedną osobę albo na dwoje.

Przed frontem domu z tworzywa edlany
Stoi biały posąg Niepokalanej
Na piersi trzyma skrzyżowane dżonie
Postument w szarym wykonany tonie
Na którym rylec daty wypisuje
Kiedy dom powstał, odkąd egzystuje
A także kiedy posąg ten wzniesiono.
Teraz srebrzyste świerki posadzono.

Posesja w całości jest ogrodzona
Z boku i z tyłu murem otoczona.
Z frontu jest siatka na podmurowaniu
Która odpowiada swojemu zadaniu.
A wjazd na posesję jest z lewej strony,
Posąg Matki Boskiej w tę stronę zwrócony
Wjazd dla pojazdów jest wybrukowany
Chodnik dla pieszych asfaltowany.

Na tym opisywanie domu zakończę
Sama wkrótce 92 lata skończę,
W życiu swym sporo wierszy napisałam
Oo wydaniu ich drukiem nigdy nie myślałam.

Warszawa, wrzesień 1982 r.

SŁOWO

powszechne



Nr 154 (10890)

DZIENNIK STOWARZYSZENIA PAX

Wydanie A

Rok XXXVI

Warszawa, poniedziałek 27 września 1982 r.

Cena 5 zł

100-lecie Towarzystwa św. Franciszka Salezego

U sióstr miłosierdzia na warszawskim Powiślu

W dniu 26 września w Domu Pomocy Społecznej na warszawskim Powiślu w Warszawie przy ul. Solec 36 a, przewodzonym przez siostry saryll' odbyły się uroczystości jubileuszowe z okazji 100-lecia istnienia Towarzystwa św. Franciszka Salezego oraz zakładu. Poprowadziła ja Maza św. dziełeczna odprawiona w kaplicy na miejscu, w której uczestniczyli pensjonariusze domu, pracujące w nim siostry saryll', personel i wiceci a także licznie przybyli zaproszeni goście. Maza św. celebrował dyrektor sióstr miłosierdzia powiatu warszawskiej ks. Wiktor Pradziński w asyście proboszcza parafii św. Teresy (na terenie której znajduje się zakład), ks. prał. dziekana Bronisława Piarkowskiego, ks. prał. Michała Kłusko oraz miejscowego kapłana domu opieki ks. prof. Józefa Lady.

W wyśmienitej homilii ks. prał. Bronisław Piarkowski ukazał warunki

powstania w 1882 r. Domu Pomocy Społecznej na warszawskim Powiślu a także rozwój Towarzystwa św. Franciszka Salezego w kontekście wieloletnich jubileuszów przeżywanych w naszym Kościele, podkreślił rolę i społeczny wymiar obchodów stu-lecia zakładu.

Po Mazi św. wszyscy zgromadzili się w holi na parterze, by uczestniczyć w uroczystości oddalenięcia tablicy upamiętniającej 100-lecie istnienia Towarzystwa Przytulku św. Franciszka Salezego. Została ona poświęcona tym wszystkim, którzy nieśli pomoc chorym dzieciom i starcom oraz dani kultury i tradycji doznań. Powiecono jej tablicę doznań, zaś oddalenięcia, kierownika zakładu a.m. Ottilia Michowska. Przybyłych na uroczystości gości powitał prezes Zarządu Towarzystwa p. Józef Piątek. Historię powstania Towarzystwa i Zakładu oraz jego rozwój przedstawił p. Jan Kobylinski. Na zakończenie uroczystości członkowie Zarządu Towarzystwa p. Bogumił Stodziecki zaprosił wszystkich zgromadzonych na wytygi zaproszonych artystów scen warszawskich. T.D.

Канонизація

Jego Świątobliwość
Ojciec Święty Papież Jan -Paweł II
Citta del Vaticano

Polskich Więźniów Politycznych

Polakich Więźniów miljan - Maria Kolbe, dał dowód, że Naród
Politycznych przezyciłać wszelkie zło.
miljan nie ~~xxxxxxx~~ się, nie uległ
pokusie wońności imię zdrady
i taka jest większość Polaków.

Święty Maksymiljan napewno swym czynem podtrzymywał na duchu pozostałych więźniów wszelkiej narodowości.

Polaki Naród spotkał zaszczyt, że ma Papieża Rodaka,
a Papieża naszego spotkał zaszczyt, że jest godny ogłosić światu,
że Polak - Męczennik jest Świętym, a wszystko to się dzieje
w XX wieku w drugim półwieczu.

Niech Bóg Wszechmogący, Matka Niepokalana i nasz Święty Maksymilian, mają w swojej opiece naszego nieustrzonego głosiciela POKOJU i MIŁOŚCI w NARODZIE.

Cieszymy się również, że Ojciec Święty jest kandydatem Nagrody "NOBLA".

Pozostaję z głęboką czią i uwielbieniem
dla Jego Swiętości:

Antoni Juszkiewicz z rodziną
i najbliższymi.
więzień polityczny K.L.Mauthazen
Guzen II Nr. 127067 inwalida I grupy.

Wzrost 170 cm, waga 60 kg, ciężar ciała 170 kg
 Wzrost 170 cm, waga 60 kg, ciężar ciała 170 kg
 Wzrost 170 cm, waga 60 kg, ciężar ciała 170 kg

S. Magdalena Nowicka

List do Papieża

- I Serdecznym atramentem
Na żywej serc tablicy
Do Ciebie Ojciec św.
List piszę od nas wszystkich. / bis/
- II Bo trzeba żebyś wiedział
Co się tu u nas dzieje
Czy żniwa pokoszone
Czy halny w górach wieje /bis/
- III I trzeba byś się cieszył
Na swoim Watykanie
Że u nas już nie jeden
Powieścił krzyż na ścianie /bis/
- IV Pod krzyżem zaś Twój portret
Jest w każdej stronie Boleski
I coraz ciśnień teraz
U Matki Częstochowskiej / bis/
- V I ludzie jakby inni
Ku niebu częściej patrzą
Co wspomną Twoje Imię
To śmieją się i płaczą. / bis/
- VI A jak się każdy stara
To jeden Pan Bóg widzi
By się Jan Paweł za nas
Przed światem nie powstydzili. / bis/
- VII A gdy na "Anioł Pański"
Jak dzwon uderza serce
Idziemy wszyscy razem
Do Ciebie na audjencje. / bis//.

Janie Pawle Słowiński Papieżu
 naucz wspinaczki do gór
 Taterniku z pierścieniem biskupa
 i w purpurze kardynalskiej
 bądź z nami podczas szukania
 szczęśliwych przejść do szczytów Pana.
 Piotrze naszych czasów
 wybierz się z nami wszystkimi
 po górskich śniegach na narty
 do Miejsca wiecznego przebywania,
 gdzie Chrystus rozdała czystą
 wodę najbardziej spragnionym.

Polska Pieta

Śnieg, Śnieg, Śnieg, a ja trzymam na kolanach syna
zastrzelonego górnika, zatłuczonego pałką studenta
mam pełne ręce śmierci, kołyszę się nad nimi
czołem dotykam oszronionych czoł,
jestem więzieniem, sama uwięziona,
jak we śnie nie mam torebki, gdzie moje kartki na stypę
co ja zrobię bez pozwolenia na życie, bez paszportu i kenkarty
podejrzana o ostatnią wolność cierpienia.

Nie mam w ustach krzyku
ani silny, ani przekleństwam
tylko gorzką hostię milczenia
na języku...

/Grudzień 1981 r./

Modlitwa Lecha Wałęsy w więzieniu./

Matko Boża nie mam już tej plakietki
z twarzą Częstochowskiej
piaczącej w śniegu gruznia
Ona przeniknęła do wnętrza
Razem z tym bólem, który nam zadano
Tym jednym ciosem wgniotli Cię w głąb duszy
Tam Cię znajduję, tam przypadam
z narodem oszukany, umęczony
i tam w milczeniu czuwać, będę czuwał
czy słyszysz, we mnie biją miliony serc
to jest nasze wołanie - póki my żyjemy.

Matko Boża, Matko moja
i Matko naszej wspólnej Matki
daj nam wielkie wytrwanie
blask wolności i prawdy,
a prześladowcom naszym wybacz
kiedy my nie potrafimy.

Styczeń 1982 r.

Janie Pawle Słowiński Papieżu
naucz wspinaczki do gór
Taterniku z pierścieniem biskupa
i w purpurze kardynalskiej
bądź z nami podczas szukania
szczęśliwych przejść do szczytów Pana.
Piotrze naszych czasów
wybierz się z nami wszystkimi
po górskich śniegach na narty
do miejsca wiecznego przebywania,
gdzie Chrystus rozdaje czystą
wodę najbardziej spragnionym.

nie mam w ustach krzyku
ani słów, ani przekleństw
tylko gorzkie hasło miłości
do Jezusa...

[illegible]

REVISED 1981

DOM POMOCY SPOŁECZNEJ
im. św. Franciszka Salezego
00-394 Warszawa, ul. Solec 36e

Warszawa, dnia 25.08.1982 r.

Główny Urząd Kontroli
Prasy, Publikacji, i Widowisk
Warszawa, ul. Mysia 5.

Kierownictwo Domu Pomocy Społecznej w Warszawie, ul. Solec 36a,
uprzejmie prosi o wyrażenie zgody na wykonanie 500 sztuk ,15 stronice
historii naszego Towarzystwa i Zakładu w języku polskim i angielskim
200 sztuk, ze zdjęciami domu.
Historię w/w chcemy wręczyć naszym członkom z okazji stu lecia
rocznicy naszej działalności.

Kierownik Zakładu
w/2 S. G. S. S.
S. Otulia Michowska

Warszawa
Solec 36

Zgromadzenia SS Miłosierdzia
1882-1982



100 LAT MODLITWY I PRACY

100-lecie Towarzystwa Przytulku św. Franciszka Salezego

Dopóki starcza sił i zdrowia.

Dom Pomocy Społecznej na warszawskim Powiśiu, zwany powszechnie Zakładem św. Franciszka Salezego, od blisko 100 lat daje schronienie ludziom przewlekłe chorym, niepełnosprawnym oraz w podeszłym wieku. Zbudowany został u schyłku XIX wieku z czerwonej cegły, wg projektu arch. Władysława Marconiego i pomimo, iż zyskał już rangę zabytku, właściwie nie przyciąga uwagi spieszących przechodniów. Tonie wśród zieleni i wieżowców wyrosłych wokół niego w ostatnich kilkunastu latach. Jego wnętrza zaskakuje przybylsów przytulnością i miłym urządzeniem.

"Stowo Powszechne"
z dn. 22-23-24 października
1982 r.

TROSZCZA się o to gospodarze Zakładu — siostry szarytki, dzięki którym dom powstał i funkcjonuje już 100 lat. Kierowniczką Zakładu od 1980 r. jest s. Otylia Michowska, osoba energiczna, wesola i niezwykle ruchliwa. Funkcję zastępcy pełni obecnie b. wieloletnia kierowniczką Domu s. Joanna Mistra, osoba już starsza, zajmująca się jednocześnie księgowością.

— W naszym Zakładzie — wyjaśnia s. Joanna Mistra — mamy 184 pensjonariuszek. Są to najstarsze osoby ciężko chore, wymagające stałej opieki, które z różnych przyczyn nie mogą być w domu. Kierowane są one do nas przez Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej. Opiekę i pomoc świadczy 15 siostr szarytek, zatrudnionych na stałe i mieszkających na miejscu, a także personel świecki i trzech lekarzy. Do pracy przyjmowane są młode dziewczęta. Na miejscu otrzymują mieszkanie i wyżywienie oraz możliwość kontynuowania nauki.



Uroczystość poświęcenia tablicy upamiętniającej jubileusz



Zakład ufundowany został przed stu laty — wyznania s. Otylia Michowska — ze składów dobroczyńców i filantropów. Inicjatywę tę podjęła w 1882 r. 19-letnia s. Anna Kobylńska, siostryka, która Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego s. Paulo skierowała do organizacji opieki nad ludźmi chorymi i samotnymi. Początkowo wynajęła ona małe mieszkanie przy ul. Sołce, w którym otoczyła opieką sześć starców znajdujących się w skrajnej nędzy. Następnie dzięki osobistej i pieniężnej pomocy ludzi dobrej woli wynajęła daleko leżący lokal, w którym znalazło schronienie 66 osób z warszawskiego Powiśla.

Siostra Anna Kobylńska porzuciła dla swej idei krewność i spokój. Dopiero w 1893 r. odzyskała usankcjonować charakter prawny Towarzystwa św. Franciszka Salezego, działającego charitatywnie od 3 lat w ramach Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Jego zadaniem było nieść pomoc biednym i potrzebującym, krzewić pobożność i katechizację w podzieleniu zabiegami Opatrzności. Charakter Towarzystwa był wyraźnie demokratyczny i tolerancyjny. Opiekę zapewniało ludziom z proletariackiego Powiśla, studentom, wyrobnikom, b. naukowcom i żołnierzom powstania 1863 r., działaczom politycznym, ludziom z kręgów arystokratycznych, a także przedstawicielom innych wyznań.

Działalność s. Anny Kobylńskiej poparł ówczesny proboszcz parafii św. Krzyża do której należało Powiśle. Zwrócił się on o spełnienie wszystkich parafian o pomoc osobistą i finansową. Szerzej samych osób umiło wówczas duże ofiary na budowę domu. Znalazł się również ofiarodawca placu, inicjatywę tę poparł awym autyretetem i piórem Bolesław Prus, który dał nawet wyraz swojemu marzeniu, by między koniec dni swoich osiadł w Zakładzie pod opiekunką skrzydła s. Anny Kobylńskiej. Budowa domu zakończona została w 1887 r. W następnych latach naciągano się na budowę, która po przebudowie przeznaczono na schronisko dla młodzieży akademickiej i ta pomoc była kontynuowana do 1934 r. W 1903 r. Towarzystwo św. Franciszka Salezego na parterze głównego budynku zorganizowało Złotokoronę dla 40 ubogich dzieci w wieku do 6 lat i pomoc taka była prowadzona do 1969 r., ostatnio w formie przedszkola, które następnie zostało spersonalizowane i przeniesione do innego budynku. S. Anna Kobylńska kierowała Zakładem do 1929 r.

MIMO to od powstania Zakładu upłynęło 100 lat, i dziś znajdują się ludzie, którzy swymi dobroczynnymi ofiarami wspierali działalność Towarzystwa św. Franciszka Salezego. Liczy ona obecnie 450 członków z różnych środowisk. Przewodniczącym Zarządu Towarzystwa jest p. Józef Piekny, natomiast wiceprzewodniczącym — p. Jan Kobylński, krewny siostry

zabójce. I dziś jak przed laty, siostry asystryt nie ograniczają się do pracy w Zakładzie, udzielając pomocy niepełnosprawnym. Odwołują się do starych, samotnych, schorowanych ludzi, niegdyś im została strawa i dobre słowo, dostrzegali do osób potrzebujących wsparcia.

Siostra Otylia Michowska prowadziła m. in. kancelarię, w której s. Oksyż jubileusz wyłożona została Ziola Księga. Opiekę nad nią p. Maria Narkiewicz, długoletni pracownik biura, troszczył się o wszystkie sprawy finansowe. Pracę w Zakładzie rozpoczęła ona w 1907 r. na prośbę s. Anny Dubiel — ówczesnej kierowniczki Zakładu oraz swej rodzonej siostry s. Józefy Narkiewicz, asystryt, która pracowała tu już do 1972 r. s. do śmierci. P. Maria, wieloletni pedagog, w ub. r. odznaczona została Medalem Edukacji Narodowej przynajmniej jej przez Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego za jej nieustanne prowadzenie o kierunku edukacji. Po przejściu Księgi opuszczamy kancelarię.

Na korytarzu spotykamy s. Feliksę Kozłowską, która liczy sobie 33 lata i już od 23 lat jest pensjonariuszką Zakładu. Spiesz i garnuszek do kuchni podgrzać sobie coś do picia. Siostra kierowniczka wesoło zagaduje rozmowę, a potem wyłącza. Jest to osoba całkowicie samodzielna, miła, doświadczona, do wszystkich. Dotyka się czy ma jakąś rodzinę, czy ktoś ją tutaj odwiedza. Okazuje się, że ma ona bratanka, do którego niechcąc nawet jeździ na święta. 33 lata ma również p. Franciszka Duszyńska, ale w zakładzie przebywa dopiero od 2 lat.

Zagladamy do pięknej kaplicy znajdującej się na parterze. Duże okno z widokiem na witrażami, zapewne w niej dobre, naturalne oświetlenie. W Zakładzie — informuje siostra kierowniczka — mieszkała p. prof. Józef Łada ze Zgromadzenia Księży Miłosierdzia, który od 21 lat jest tu kapłanem. Pensjonariusze mogą na miejscu korzystać z praktyk religijnych oraz uczestniczyć w odprawianiu w kaplicy Mszy św.

Na korytarzu ruch. Robotnicy na jednej ze ścian, nad boazerią, przymierzają nowe lustro. Wszyscy są spokojnie zadowoleni, ale jak je powieści. Zagladamy następnie do pokoju pensjonariuszy. Są one przytulne i urządzone. 4 — siostrze, obok każdego łóżka znajduje się dwudziestozłoty szafa, po drodze spotykamy s. Zofię Becker, która w tym Zakładzie pracuje od 10 lat. Spośród nastających pensjonariuszy, wielu jest bardzo sympatycznych — wyznania. Swoją starość przeżywa z dużą kulturą. Treść ma sumienie przybliżyć człowiekowi starszemu. On też chciałby być zdrowy. Trudności wypływają z jego wieku.

Intendentka s. Anna Ojka podtrzymuje p. Leokadię Grabką, od 27 lat pracującą w Zakładzie, ale trochę na prawach pensjonariuszki. W czerwcu zmarła na nowotwór, ale już chodziła o pracę i zaczynała pracować. Interesuje się wszystkim, co dzieje się w Zakładzie i widzi, że z trudnością wytrzymuje okresową nieprawidłowość.

Na I piętrze większość pensjonariuszek gromadzi się w jadalni. Jest pora obiadu. Tym, które nie chodzą, personel zasłonił podłogę do pokoi. Siostra kierowniczka zna tu wszystkich i nikogo nie ma obłąka. To zagada, to o coś zapyta, to pogadanie, a wszystko to robi z uśmiechem. Włosy swojej osobą dużo życia i radości.

Zagladamy do sali, w której — jak mówi s. Otylia — mieszka bardzo waina osoba P. Maria Narkiewicz od 3 lat jest pensjonariuszką domu. Liczy sobie 86 lat i ma za sobą, pół wieku pracy w Zakładzie w kuchni. Przyszła do siostry jako młoda dziewczyna i przywiązała się do pracy, tutaj, zawsze była dobrą współpracownicą. Pamięta okres Powstania Warszawskiego, gdy w domu przy Sołcu był szpital dla

rannych oraz wydawano posiłki dla potrzebujących. Wraz z siostrami przeżywała okres wywiezienia do obozu w Pruszkowie wszystkich podopiecznych, wśród nich 40 powstańców przebranych za sanitariuszy, a później powrócił do obozu odbudowy. P. Maria ma spracowaną rękę, silnie zniekształconą chorobą reumatyczną, trzyma je na kolanach i patrzy na nas, nie mówi, choć wiele wie o dziejach Zakładu, bo najdłużej ze wszystkich jest z nim związana. Czyściutka, miła, wyrozumiała — chwali ją siostra kierowniczka.

W następnej sali krząta się 91-letnia p. Wanda Puławska, przebywająca w Zakładzie od 29 lat. Sprawną, trochę tylko zleśzły — wyznania miła przewodniczka. Pensjonariuszka trzyma w ręku gazetę i coś pokazuje siostrze kierowniczce, a ja patrzę ze zdumieniem, iż ta 94-letnia kobieta czyta bez okularów.

Schodami do autokanu, milimetry po drodze palniskę i zagladamy do kuchni. Jest to miejsce, które w dużym stopniu decyduje o samopoczuciu i nastrojach pensjonariuszy. W kuchni pracują 3 siostry zakonne i 7 pracownic. Przy blacie s. Władysława Nawakowska, drobniutka i zszepalona, widnia s. palenka nakrywała widrą. Ma 86 lat w zakładzie pracuje 22 lata, a w kuchni — jest 68. Była to przedtem w łajdę, w kuchni, takie i w szpitalu, nych placówkach, także i w szpitalu. — Zawsze pracowała w kuchni i lubie kuchnię — wyznania — a jak trzeba, to zastępuje i siostrze kierowniczce. Ani na moment nie przerywa swego zajęcia, widzi że zawsze wie co ma robić i mimo starszego wieku, jest osobą niezwykle energiczną pracownicą.

Ciąg dalszy 100-lecia Zakładu.



Posługa religijna sprawuje w Zakładzie ks. prof. Józef Łada

Fot. — R. Rzepecki

W kuchni raz wodził p. Zofia Zima, która pracuje tu od 1909 r. a więc także 22 lata. I jest już trochę na prawach pensjonariuszki. Słychać wokół jej wesoły, donośny głos. Słynie kulecie. Wskazuje na nogę w szynie i mówi:

— Trzeba wlec tę hulajnogę, to po Hucie. I choć na pewno nie jest lekko żyć z takim kalekstwem, nie ma w jej głosie cienia rozkłiwiania się nad sobą. Cieszą się — mówi, blyskając oczami — że choć sama jestem chora, to mogę jednak pracować dla innych, społeczeństwa. Informuje mnie, że Zakład ma teraz sporo maki to ciasto i chleba nawet nie raz na miejscu się piecze. Pojawia się także kierowniczka z. Bratysława Piotrowska, o 20-letnim stażu pracy w kuchni, w tym od 10 lat w Zakładzie przy Selek.

Z auterzyny wyprowadza mnie pracownica kuchni, młodziczka blondyneczka Basia. Na parterze w korytarzu umieszczono nowe kwiaty. Rustro też już zostało zawieszono. Trzeba jeszcze odnotować obraz Matki Boskiej — wydała dyspozycję siostra kierowniczka — umieszczyć nad wejściem do Zakładu, po zbytnio zasłanianiu go winorodni.

5. Otylia, nową niedawno zastalowaną windę, wjeżdża minie na II piętro, gdzie na korytarzu pracownicy przemaszują łóżka. W gabinecie zabiegowym zastajemy siostrę Annę Buczek, oddziałową, która w Zakładzie pracuje 20 lat, a więc spośród siostr najdłużej. Wapomina, ile zmian wprowadzono w ostatnich 10 latach, m. in. założono centralne ogrzewanie, windę dla chorych i towarową, także inne modernizacje dla wyzody podopiecznych oraz personelu. Siostry stały wprowadzając udośkonalszenia i widząc tę pracę — podzieliła.

Naszej rozmowie towarzyszy młodziczka wesoła siostra szarytka, która — jak się okazuje — pracuje tu 6 lat. Choć zapisała jej imię i nazwisko, ale bardzo prosi mnie, bym tego nie robiła. — Ja niedawno pracuję — wyjaśnia — a tu tyle jest siostr naprawdę zastających, o nich trzeba napisać.

I mów przechodząc korytarzem jedna z pensjonariuszek na prośbę siostry kierowniczki zaprzyna pięknie śpiewać, schodząc się imie kobiety, słuchają. Przy windzie s. Otylia przekomara się z malarką, że za dużo poleżyła za malowanie i że drugi raz nie da się tak naciągnąć. Wyjaśnia, jak przebiegała bieżąca dziesiąta modernizacja 100 lat istnienia do-

mu, chwali pomoc udzielaną przez Wydział Zdrowia Stel. Rady Narodowej, Polskiej Czerwony Krzyż oraz Fundusz Ochrony Zdrowia, który przekazał wielkie sumy na remonty. Wspomina o darach napływających z zagranic. Informuje o zasadach zapasowania w żywieniu z hurtowni (z marja) oraz bezpośrednio od rolników, o współpracy ze szpitalem salektem oraz przychodnią renowa, o wizytach składanych w Zakładzie przez akademickie zespoły chórów. I wyraża się w niej dobrane, energiczne organizatora, który nie narzeka, który działa i zabiega, by zdobyć wszystko to co potrzebne dla sprawnego funkcjonowania tego rodzaju placówek społecznych.

Na korytarzu mijają nas siostry szarytki, z których większość jest w zaawansowanym wieku. Nie zabiegają one o wczesniejszą emeryturę czy renty, pracują dopóki starca sił i zdrowia, znalazły sens życia i radość w niesieniu pomocy ludziom, którzy u nich znaleźli schronienie. Siostry stworzyły dom, w którym ludzie starzy, ich podopieczni, dożywają późnych lat życia, w którym znaleźli się miejsce także dla tych, którzy po długich latach pracy w Zakładzie nie mogą już pracować i stała się tego potrzebą. Jest to dom naprawdę spokojnej i szczęśliwej starości.

TERESA
DOBRYŃSKA-MORDES

TOWARZYSTWO
Przytulka Św. Franciszka Salezego
Warszawa
ul. Solec Mr. 36a

Warszawa, dnia 03.09.1982 r.

Ministerstwo Łączności
Departament Służby Pocztowej
Dyrektor dr. Kazimierz Dennibski
w w a r s z a w i e
ul. Małachowskiego 2.

Kierownictwo Domu Pomocy Społecznej dla Przewlekłe chorych,
zwraca się z wnioskiem do Ministerstwa Łączności o wydanie
na znaczka pocztowego z wizerunkiem naszego Domu zlokalizowanego
przy ul. Solec 36a w Warszawie, z okazji 100-lecia istnienia
naszego Towarzystwa i Domu Pomocy Społecznej.

S. Głuska

reklamą innej działalności na swych oficjalnych wydawnictwach.

W przypadku przyjęcia warunków odpłatności Ministerstwo
Łączności prosi o formalne potwierdzenie zamówienia oraz
skontaktowanie się z Departamentem Służby Pocztowej tel. 26-31-97.

Dyrektor Departamentu

DYREKTOR DEPARTAMENTU
SŁUŻBY POCZTOWEJ
Kazimierz Dennibski
dy. inż. Kazimierz Dennibski

Zrezygnowaliśmy - Bardzo jak na nasze
możliwości improwizacja. Objęliśmy nie bez znaczenia,
dobrze że mogliśmy wyobrazić "historię T-ur"
S. Głuska

MINISTERSTWO ŁĄCZNOŚCI
PLAC MALACHOWSKIEGO 2
00-940 WARSZAWA

Towarzystwo
Przytułku Św. Franciszka Salezego
ul. Solec 36 a

Warszawa

Waste pismo z dnia

Znak

Nazw znak

Data

PEZ-0562

25.X.1982 r.

Sprawa:

W odpowiedzi na pismo z dnia 8.IX.1982 r. wnioskujące wydanie znaczka pocztowego z okazji 100-lecia istnienia Waszego Towarzystwa i Domu Pomocy Społecznej Ministerstwo Łączności informuje, że nie ma możliwości włączenia zgłoszonego tematu do planu wydawniczego znaczków pocztowych.

Jubileusz Waszego Towarzystwa może być upamiętniony wydaniem kartki pocztowej, ale na warunkach odpłatności, która wynosi około 200.000 złotych. Odpłatność tą pokrywa wnioskodawca, gdyż resort łączności nie jest zainteresowany reklamą innej działalności na swych oficjalnych wydawnictwach.

W przypadku przyjęcia warunków odpłatności Ministerstwo Łączności prosi o formalne potwierdzenie zamówienia oraz skontaktowanie się z Departamentem Służby Pocztowej tel. 26-31-97.

Dyrektor Departamentu

DYREKTOR DEPARTAMENTU
SŁUŻBY POCZTOWEJ
[Podpis]
dy. inż. Kazimierz Demski

*Zrezygnowaliśmy - Gładszys jak na nasze
możliwości niepełna. Objęcie nie bez znaczenia,
dobrze że mogliśmy wyeksponować "historię T-ora"
S. Gładszys*

Telefon centrali: 26-14-11
26-16-71

ZGPT W-W, z. 1886-01 - 18.000

Amatorski Zespół Inwalidów
W A R S Z A W A
ul. Pustelnicka 46 m 4

Warszawa, dnia 7 października 1982 r.

Dom Pomocy Społecznej
im. św. Franciszka Salezego
N-m. Solec 369

Z okazji 100-lecia istnienia Domu Opieki
w Warszawie - ul. Solec ...

Amatorski Zespół Inwalidów pragnie zainscenizować
w dniu 16 października 1982 r.

swoje występy, podczas których odegra sztukę w 5-ciu aktach
pt. "Złoty przed 100 laty" - dla opiekunów i pensjonariuszy
tego Zakładu.

Reżyser-kostiumolog

Z Osucha
/Zofia Osuchowska/

Dyrektor

Młodnicki
/Marian Młodnicki/

Przemówienie p. Jana Kobylńskiego na uroczystości 100-lecia

istnienia Towarzystwa i Zakładu św. Franciszka Salezego

w Warszawie, ul. Solec 36a. W dniu 26 września 1982 r.

Przypadł mi w udziale zaszczyt zaprezentowania na uroczystości jubileuszowej 100 - lecia Towarzystwa Przytułku św. Franciszka Salezego w W-wie, oraz Zakładu Pomocy Społecznej, zarysu historycznego powstania i działalności charytatywnej Towarzystwa, zapoczątkowanego w roku 1882 t. j. w czasach zaboru rosyjskiego przez Siostrę Miłosierdzia ze Zgr. św. Wincentego a Paulo - Annę Kobylńską.

Z zachowanych pieczęciową ręką ksiąg, oraz kroniki Zakładu - Przytułku św. Franciszka Salezego wynika, że początki tej wzniosłej działalności opartej na - Miłości bliźniego - miały miejsce na Powiślu. Siostra Mł. Anna Kobylńska należąca do Biura Informacyjnego o nędzy wyjątkowej przy Instytucie św. Kazimierza w W-wie przy ul. Łaska 35, miała możliwość dobrze zapoznać się z potrzebami opuszczonych i ubogich naszego miasta. Szczególną uwagę Jej zwróciły na siebie osoby zostające w ostatecznej nędzy i opuszczeniu z różnych życiowych przyczyn. Wobec ogromnych potrzeb i ówczesnych okoliczności, ufała w Opatrzność Bożą. S. Mł. Anna Kobylńska wyjechała w roku 1882 małe mieszkanie przy ul. Solec 54, biorąc pod opiekę sześć starszulek będących w skrajnej nędzy i najbardziej opłakanym położeniu.

Na głos współczucia Siostry Miłosierdzia pospieszyli szlachetni obywatele Stolicy z wszechstronną pomocą i ofiarą tak hojną, że wynajęto drugie mieszkanie przy ul. Cichej 5, następnie trzecie przy ul. Szczygłej 3 i 9, gdzie znalazło pomoc, schronienie i opiekę 66 osób, przeważnie kobiet i dzieci, będących w skrajnej nędzy wskutek między innymi panującej w mieście epidemii.

Ówczesny Ks. Proboszcz Parafii św. Krzyża w W-wie, Kazimierz Ruszkiewicz, będący czynnie zaangażowany w rozpoczęte dzieło opieki nad 3 ubogimi, oraz niezadowolnymi do pracy Powiatu postanowił swym autorytetem w mieście zapewnić trwałą przyszłość Przytułkowi, interesując tę działalnością p. hr. Marię z Oórekich - Sobańską, Aleksandrę z Blochów - Weissenhoff i innych. W ówczesnych warunkach politycznych kroki zmierzające do prawnej opieki nad Przytułkiem przez istniejącą i zatwierdzoną przez władze instytucję jaką stało się Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności.

Na zebraniu w październiku 1895 r. powstał pierwszy skład Zarządu Towarzystwa Przytułku :

1. p. Kazimierzowa Sobańska
2. Ks. Prob. bp. Kazimierz Ruszkiewicz

W skład Komisji Opiekunczej weszli:

- p. Tadeuszowa Lubomirska - Blochowa
p. Julia Filipkowska
p. Paulina Kowalska
p. Helena Domaszewska
p. Leopold Kronenberg
p. Jan Bloch
p. Konstanty Rudzki
p. Aleksander Łapiński
p. Kazimierz Regulski

Obok w/w osób byli przedstawiciele WTD - książe Michał Radziwiłł, Jan-Paweł Ruszczyński - Prezes WTD, Szymon Krzeczowski, Gustaw Gerlach, Użył też Bolesław Frus sprawie Przytułku św. Franciszka Salezego swego pióra, pisał o nim z największą życzliwością, popierał swym autorytetem, cieszył się każdym sukcesem i rozwojem, a następnie dał nawet wyraz swemu marzeniu, by mógł na koniec dni swoich osiąść w Zakładzie pod opieką siostrzy siostrzy S. Anny.

Kontrole przeprowadzane przez Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności zaświadczały każdorazowo o wzorowym porządku, wyrażając uznanie i podziękowanie Siostrze Annie.

S. Anna Kobylińska będąc bezpośrednią Kierowniczką Przytułku, wystąpiła z wnioskiem budowy nowego domu specjalnego na cele Przytułku, co zostało jednogłośnie przyjęte, a p. baronowa Weisenhoff w imieniu swego ojca Prezesa Jana Blocha zadeklarowała plac pod budowę i sumę 2000 rubli na jej rozpoczęcie. Kamień węgielny wmurowano 03.07.1896 r.

Plan wykonał budowniczy Władysław Marconi, dozorował budowę budowniczy Adamczewski, po niższych cenach roboty stolarskie i ciesielskie wykonała firma Berense, rzemieślnicy bezinteresownie murywali, kryli dachy i ofiarowali niezbędne materiały.

Budowa mimo ofiarności ludzi dobrej woli przechodziła kryzysy.

W grudniu 1826 roku zabrakło środków finansowych / około 15 tys. rubli/. Odwołano się wtedy do ofiarności społeczeństwa po przez czasopisma warszawskie co przyniosło sukces w zakończeniu budowy obiektu w którym się znajdujemy. - 8 grudnia 1897 r. dzień święta Narodzenia Matki Bożej dokonano aktu poświęcenia domu.

Ceremonii tej dopełnili możny opiekun domu ks. bp. Kazimierz Ruszkiewicz.

W roku 1902 wszczęto starania do władz o uznanie Towarzystwa Przytułku za instytucję pełnoprawną i w roku następnym 1903 - Min. Spraw Wewnętrznych w Petersburgu zatwierdziło Statut przyznając moc prawną Towarzystwa. / Sprawę prowadzi z ramienia Zarządu mec. Alfons Ziętkowski. /

Niezapomnieli organizatorzy również o potrzebach najmłodszych pokolenia- ubogich dzieciach, dla których w budynku głównym na parterze otwarto żłobek - ochronkę, na około 40 miejsc. Żłobek ówczesnym znaczeniu tego słowa spełniał rolę również dzisiejszego przedszkola i wychowywał dzieci w wierze katolickiej w wieku od 3 do 6-ciu. Wszystkie sieroty żywiące były bezpłatnie na koszt Towarzystwa.

Kurier Warszawski z dn. 28.04.1903 r. opublikował wiadomość, że założono ochronkę dla dzieci do lat 6-ciu, została zatwierdzona ustawą z dn. 17. 04.1903 r. przez vice-ministra spraw wewnętrznych - senatora Burnowa.

W roku 1909 ówczesny Zarząd Towarzystwa na czele z Jego Eksc. Ks. bp. K. Ruszkiewiczem podjął uchwałę kupna sąsiedniej posesji z parterową oficyną od strony ul. Solec, którą dzięki ofiarności wiernych została w następnym roku dostosowana do potrzeb Przytułku i otrzymując

miano Domku św. Anny przeznaczona została na schronisko dla młodzieży akademickiej, oraz uczniów szkół muzycznych, kształcących się na orga-
nistów, spełniając swą rolę do 1934 r.

W okresie I-szej wojny światowej najcięższe chwile przeżył Zakład w lipcu i sierpniu 1916 roku, kiedy obiekt znalazł się pod bezpośrednim ostrzałem i gradem pocisków wyrządzając ogromne szkody, a Domek św. Anny zamienił się w ruinę. Nowe zniszczenia i straty spowodowały wybuchy i wstrząsy w czasie przystąpienia Niemców do burzenia mostów na Wiśle.

W tych tragicznych i ciężkich momentach dla Zakładu i Pensjonariuszy niezwykłym męstwem odznaczyła się założycielka S. Mił. Anna Kobylińska, ze swoistym spokojem, niezłomną odwagą i energią wykonywała swoje obowiązki przebywając w najbardziej zagrożonych punktach niosąc słowa otuchy i pociechy, wśród wystraszonych grozą wojny staruszków.

Skutki pożogi wojennej zostały zatarte poprzez gospodarne ręce S. Anny Kobylińskiej i w odremontowanym obiekcie w dniu 04.08.1918 r. Zakład miał zaszczyt gościć ówczesnego Nuncjusza Apostolskiego Achillesa Rattiego późniejszego Papieża Piusa XI w towarzystwie ks. Pellegrinetiego ks. Infuata Brzeziewicza przyjaciele i dobrodziejcy Przytułku.

Przy następnej wizycie w dniu 5 sierpnia 1918 r. Ekscelencja odprawił Meszów. w asyście Ks. Infuata Brzeziewicza i ks. Kanonika Piotra Koryckiego, a następnie dostojni goście podejmowani byli uroczystym śniadaniem.

Ostatnia wizyta odbyła się w dniu 19 września 1915 r. w czasie które Zakład otrzymał ofiarę od Ojca św. Benedykta XV dla ubogich dzieci.

Rok 1919 był rokiem uroczystym dla założycielki S. Anny Kobylińskiej i dla całego Zakładu, która obchodziła jubileusz 50-cio lecia powołania Jej do służby Bożej.

Po uroczystym nabożeństwie odbyła się Akademia dla uczczenia Jej dżugoletniej i wytrwałej pracy w służbie niesienia opieki i pomocy mieszkańcom miasta a szczególnie Powiśla.

Następny zaszczyt Zakład przeżywał w dniu 4 lipca 1923 r. w czasie wizyty Ojca Generała Franciszka Verdiera - następcy świętego Wincentego a Paulo w tymże roku Założycielka Zakładu S. Anna Kobylińska zapadła ciężko na zdrowiu, ale mimo podeszłego wieku nie ustawała w pełnieniu niesienia pomocy bliźnim przy wydatnej pomocy współpracujących sióstr Miłosierdzia. Choroba nie ustępowała i z biegiem lat potęgując się w wyczerpanym organizmie, S. Anna Kobylińska zasnęła w Pańu w dniu 28.II.1923 r.

Zakład okrył się żałobą, a zwłoki Jej spoczęły w kwaterze Suóstr Szarytek na Powąskach w a lei 185.
Na stanowisko S. Przełożonej Zakładu władze Zgromadzenia wyznaczyły s. Mił. Marię Pełzowską, która często odwiedzała Przytułek, pomagała swą wielką energią i zaradnością.

S. Maria Pepłowska prowadziła Zakład zaledwie przez 10 lat poświęcając całkowicie te lata dla dalszego rozwoju placówki. Niestety nadszarpięte zdrowie nie pozwoliło długo kontynuować ofiarnego życia i zapadając na załamanie , spoczęła w Panu dnia 21 maja 1938 r. pozostawiając wszystkich w żałobie - głębokim smutku żalu.

W tymże roku następczynią została S. Mił. Bronisława Dubiel znająca doskonale blaski i cienie Zakładu, w którym pracowała od swej młodości od roku 1918, przyglądając się gospodarowaniu Założycielki, oraz S. Marii Pepłowskiej, pełniąc odpowiedzialne stanowisko Kierowniczki Żłobka-Ochronki w Zakładzie.

S. Bronisława Dubiel tylko jeden rok kierowała Przytułkiem w normalnych warunkach, dających perspektywę rozwoju i usprawnień organizacyjnych, ostatnie zebranie Zarządu przed wybuchem II wojny światowej odbyło się 31 maja 1939 r. poczym jego działalność została zawieszona do końca wojny.

Osobny rozdział w historii Towarzystwa i Zakładu to okres okupacji hitlerowskiej i Powstania Warszawskiego, Zakład spełniał ponownie rolę niesienia opieki biednym, ale był również ośrodkiem polskości w morzu okupacyjnych mroków w czasie wojny obronnej 1939 r. Ranni znajdowali pomoc i opiekę i ciepłą strawę. Zakład był parokrotnie odwiedzany przez Gestapo, przeprowadzano rewizje w poszukiwaniu ruchu oporu, Siostry Szarytki mimo ogromnych trudności, nadludzkim wysiłkiem zapewniały schronienie 200 starcom-pensjonariuszom i dzieciom w przedszkolu, oraz okolicznym mieszkańcom Powiśla, którzy zgłaszali się o pomoc, dobre słowo na nadzieję przetrwania.

Okres Powstania Warszawskiego to najcięższy okres niesienia pomocy bliźnim i poświęcenia z narażaniem życia dla ratujących się mieszkańców Powiśla i rannych Powstańców, którym S. S. Miłosierdzia udzielały wszechstronnej pomocy i w miarę swych możliwości udostępniły racjonalnego wyżywienia.

U schyłku Powstania przyszedł dzień 27 września 1944 r. dzień tragedii dla Sióstr i Zakładu - wywiezienia wszystkich podopiecznych wraz z Siostrami do obozu w Pruszkowie - pod presją Niemieckich żołdaków jak wspomina kronika Przytułka.

Przerwa w działalności trwała krótko - w lutym 1945 r. S. Bronisława Dubiel wróciła wraz z koleżanką p. Stefaną Chmielewską, po tułaczce przez Pruszków, Częstochowę, gdzie nie przestała nieść pomocy swym starszkom.

Obiekt częściowo zniszczony od pocisków artylerijskich, Domek św. Anny spalony, ale od pierwszych dni pobytu Sióstr Szarytek, zaczęło się tu życie i organizowanie pomocy wszystkim jej potrzebującym. Uruchomiono przy pomocy Komitetu Opieki Społecznej kuchnię, dla 800 osób nie licząc podopiecznych, oraz ochronkę dla 70 dzieci. Korzystali tu z żywienia pracownicy szpitala, Soleckiego, Elektryczni Warszawskiej, Gazowni oraz -

oraz ludność Powiśla i powracające na gruzy Stolicy jej mieszkańcy. Z nozlegów i żywienia korzystali grupy repatriantów oczekujących na załatwienie formalności powrotu do swej Ojczyzny. Byli wśród nich : Szwedzi, Holendrzy, Francuzi, Bułgarzy, Rumuni i Amerykanie oraz 8-io osobowa delegacja Szwedzkiego Czerwonego Krzyża.

Wśród wielu obowiązków, Siostry Szarytki na czele z S. Bronisławą Dubiel znalazły czas i miejsce na zorganizowanie doraźnej pomocy opiekuńczej- pielęgniarskiej dla napływającej ludności Warszawy.

Następnie zaczął się nowy okres w wyzwolonej Stolicy, okres odbudowy i podnoszenia ze zgliszcz i ruin kompleksu obiektów stanowiących własność Towarzystwa Przytułku św. Franciszka Salezego.

Pierwsze posiedzenie Zarządu Towarzystwa odbyło się 26 czerwca 1945 r. a Kierownikiem i sercem Zakładu była S. Mił. Bronisława Dubiel. W pierwszym okresie Polski Ludowej do 1956 r. ówczesne władze miasta st. W-wy dążyły do upaństwowienia Domu Opieki, co podjęte starania prawników zasiadających w Zarządzie Towarzystwa udaremniły te zamiary.

Obiekt nasz mimo okrojonych granic / wyłączonego z wjazdu od ul. Solec/ pulsował życiem, kontynuując swą powinność niesienia pomocy bliźniemu i wychowując dzieci w wierze katolickiej i duchu patriotycznym. W roku 1962 Przedszkole Towarzystwa zostało decyzją władz miejskich oświatowych upaństwowione, a następnie po długich zabiegach Zarządu T-wa u władz miejskich, całkowicie zlikwidowane /1969 r/ co pozwoliło na wygospodarowanie kilku pomieszczeń na parterze dla potrzeb Domu Opieki, podnosząc jednocześnie warunki mieszkaniowe 200 podopiecznych i warunki pracy personelu.

W roku 1965 po zgromadzeniu pewnej sumy oszczędności Zarząd i Kierowni Zakładu decydują o zabudowę wnętrza budynku głównego od strony ogrodu. Z braku następnych środków finansowych i jakiegokolwiek dotacji ze strony Urzędu ze strony zg Urzędu m.st.W-wy, budowę przerwano, wykańczając jedynie 6 pokoi na parterze, tworząc jednocześnie na I-szym piętrze Taras dla pensjonariuszy.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje, najdłużej zatrudniona w Zakładzie S. Mił. Bronisława Dubiel pełniąc jednocześnie funkcje skarbnika Zarządu Towarzystwa w latach 1938-1969, która przed odejściem od nas na zawsze, obchodziła swoje święto wraz z nami wszystkimi swoje 50 -cio lecie powołania i nieprzerwanej pracy w Przytułku /1918 - 1968 / co upamiętniła tablica umiurowana w korytarzu Domku św. Anny i stanowi symbol Jej wytrwałości i przykładowej pracy i podjęcia rozbudowy obiektu.

Nieprzypadkowo wspomnienie pośmiertne po zmarłej s.p. S. Bronisławie Dubiel b. Prezes T-wa Przytułku św. Franciszka Salezego p. prof. Józef Zaorski mówił: "Odeszła od nas osoba o niespożytej energii i pracowitości o wybitnych zdolnościach kierowniczych i organizacyjnych, która całe swe życie poświęciła niestrudzonej pracy bliźnim. Trwale walczyła o lepszy byt dla potrzebujących, dla tysięcy podopiecznych, którzy przeszli przez Zakład

i kochali całym sercem to dzieło, które Bóg Jej zlecił przez wszystkie dni powstania"

Po śmierci ś.p.S.Miż. Bronisławy Dabiel - obowiązki Kierownika Zakładu pełniła wieloletnia Kierownicza Przedszkola S.Miż. Janina Gałęza. Walne Zebranie Towarzystwa dnia 30.03.1969 r wyraziło gorące podziękowanie S.Miż. Janinie Gałęza za wieloletnią pracę, dla Zakładu oraz prośbę udzielenia wszechstronnej pomocy i służenia swym doświadczeniem i radą nowej S.Kierownicze S.Miż. Janinie Mistera, która w dniu 15.sierpnia 1969 przyjechała na Solec.

Operatywna działalność Zarządu Towarzystwa oraz oszczędna gospodarka Kierownictwa Zakładu z jednej strony i zgromadzenie oszczędności w środkach pieniężnych na koncie bankowym z drugiej strony pozwala w latach 1970 - 1980 na prowadzenie robót zabezpieczających budynek przed dekapitalizacją / remont stropów i wykonanie prawidłowej izolacji budynku głównego od strony nasypu kolejowego 1973 r. oraz sukcesywna modernizacja obiektu w/g współczesnych rozwiązań technicznych.

W roku 1975 -76 podłączenie budynku do miejskiej sieci Ciepłej, instalacja wymienników Co. i CW, wymiana kabli energetycznych, instalacja nowych tablic i.t.p.

W 1977 - 78 kapitalny remont dachu z wymianą pokrycia a następnie opracowanie pełnej dokumentacji technicznej na zabudowę wężki budynku głównego od strony ogrodu wraz z szybem windowym, oddanego do użytku w końcu 1980 r.Nie sposób wymienić wszystkich robót konserwacyjno - remontowych zdążających do podniesienia świadczonych usług pensjonariuszom i ułaskawieniem uciążliwej pracy Siostrom Młodsierdzia i ciężko pozyskiwanemu personelowi pomocniczemu.

Zarząd Towarzystwa i Kierownictwo Zakładu gościło w wizycie kanonicznej Jego Eminencję Ks.Frymasa Stefana Wyszyńskiego, a w roku 1952 a dn. 07.10.1971 wizytację duszpasterską Jego Eks.Ks.Bp.Wła dyszkawa Miziołka, Sufragana Warszawskiego.Ostatnio wizytację ks.Bp. Zbigniewa Kraszewskiego 29.03.1979 r.

W roku 1978 S.Janina Mistera zapada na zdrowiu i po przeprowadzonej operacji, rezygnuje ze stanowiska Kierownika Zakładu. W tej sytuacji Zarząd Towarzystwa przychylił się do jej prośby, a Zgromadzenie S.S. Szaryt proponuje nowego kandydata na Kierownika Zakładu, S.Miż.Otylię Michowską - Przełożoną Sióstr z Domu Opieki w Górze Kalwarii. W roku 1981 1 stycznia S.Otylia Michowska rozpoczyna swą pracę w Zakładzie z wielką energią mając przy sobie S.Janinę Misterę, która pozostaje jako zastępca kierownika dla kontynuacji dzieła swych poprzedniczek.

Kierownictwo Zakładu dla podniesienia atmosfery radosnego bytowania podopiecznych organizuje cały szereg imprez kulturalnych : wycieczki autokarą do Płocka, Koźnia, Łowicza, Niepokalanowa, Palmir, Częstochowy, statkiem po Wiśle. Występy artystyczne: Chór A.T.K.Koncerty zespołu "Haryzmaty"

z Parafii NMP z Opaczewskiej / ks. Proboszcz Józef Gromek/.
Należy podkreślić bardzo zażyłą współpracę z Zarządem P. Ogródów Działkowych "Witolińska", ofiarującym warzywa i owoce dla naszych podopiecznych.
Towarzystwo Przyjaciół Warszawy Oddział Śródmieście co roku wyróżnia dyplomem uznania nasz Zakład za utrzymanie ogrodu we wzorowym porządku.
W latach w latach 1970 - 80 odnotowano w kronice 3 uroczystości 100 - lecia urodzin trzech naszych podopiecznych.

Jesteśmy w finale naszej współczesnej historii Zakładu, który przy wydatnej pomocy Stołecznego Funduszu Ochrony Zdrowia i Stołecznego Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej, oraz dzięki ofiarom i składkom członkowskim naszego Towarzystwa, nabiera blasków, ku chwale Poprzedników. dzieła, które kontynuujemy do dnia dzisiejszego tradycje zapoczątkowane 100 lat temu.

Nasze Towarzystwo wyjątkowo ceni sobie Jubileusz 100 - lecia, którego data wypada w piękną rocznicę 600 - lecie Matki Boskiej Częstochowskiej.

=====



Towarzystwo Przytułku

Św. Franciszka Salezego

Warszawa

ul. Solec 36a

r.

Łączę się myślą i modlitwą z Drogimi Siostrami w dniu Ich wielkiej uroczystości jubileuszowej 100-lecia istnienia Towarzystwa św. Franciszka Salezego i Zakładu, któremu Siostry ofiarowują od tak długiego czasu wszystkie swoje umiejętności i siły i tak bardzo ofiarnie służą ludziom potrzebującym Ich pomocy.

Będąc od wielu lat związana przez mego męża śp. Antoniego Tyszyńskiego z Zarządem Towarzystwa, którego ostatnio był prezesem i wysoko cenił pracę całego zespołu współpracującego z Towarzystwem św. Franciszka Salezego, ogarniam sercem wszystkich współpracowników służących temu zbożnemu dziełu.

Niestoty, nie mogę osobiście wziąć udziału w uroczystości niedzielnej z dn. 26.09.1982 r., ale modlitwą będę się łączyć ze wszystkimi zgromadzonymi podczas tego wielkiego święta Zakładu.

Pozwalam sobie załączyć moją skromną ofiarę w wysokości 3000 zł.

Zofra Tyszyńska

Warszawa, dn. 24.IX.1982.

ZA I PRZECIWN

19-XII
1982, r.

Stulecie Towarzystwa Przytułku Św. Franciszka

Salezego



Dom otwarty

Dom Pomocy Społecznej na warszawskim Powiślu, zwany powszechnie Zakładem Świętego Fr. Salezego, prowadzony przez siostry szaryty, obchodzi 100-lecie swojej działalności, dającej schronienie ludziom przewlekłe chorym, niepełnosprawnym, w podeszłym wieku, a gdy wymaga tego sytuacja po prostu każdemu potrzebującemu pomocy. Tak było w czasie I i II wojny światowej, tak było i jest na co dzień do dziś. Bowiem siostry nie ograniczają się do pracy w Zakładzie, udzielają pomocy mieszkańcom Powiśla. Odwiedzają starych, schorowanych ludzi, noszą dobre słowo i ciepłą strawę samotnym, niedołężnym. Wiele osób – były to świadkiem – właśnie tu przynosi zbyteczną buź, odzież, artykuły żywnościowe, prosząc o przekazanie tego wszystkiego wieloletniemu rodzinom, najbardziej potrzebującym. I siostry cierpliwie przyjmują na swoje barki każde dodatkowe obciążenie, służą wszystkim serdecznym słowem, radą. Bo nie mają zwyczaju – jak powiedziała s. Otylia Michowska, kierowniczka Zakładu – otyłec z kwikiem kogoś, kto do nich zapuka. Czeka się, niestety, że przychodzą tu i tacy, którzy chcą wykorzystać tę dobroć.

Tak więc Zakład św. Salezego znany jest powszechnie w całej Warszawie, jest symbolem otwartych ramion, wielkiego, dobrego serca. Zakład ufundowany został – mówi s. Joanna Masters, zastępca kierownika Zakładu – ze składek dobroczyńców i filantropów. Inicjatywę tę podjęła w 1882 r. 19-letnia s. Anna Kobylińska, szaryta, która Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo skierowało do organizowania opieki nad ludźmi chorymi i samotnymi. Na początek wynajęła ona mieszkanie przy ul. Sołec, biorąc pod opiekę sześć staruszek będących w skrajnej nędzy. Następnie, dzięki pomocy ludzi dobrej woli, wynajęła trzy dalsze lokale, w których znalazło dach i opiekę 66 osób znajdujących się w beznadziejnej sytuacji. Siostra Miłosierdzia A. Kobylińska usankcjonowała w 1886 r. prawny charakter Towarzystwa św. Franciszka Salezego, działającego charytatywnie od trzech lat pod szyldem istniejącego Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Towarzystwo św. Franciszka spełniało potrójną rolę: miało pomóc biednym i potrzebującym, kreowało polskość i katolicyzm w niewolonej Ojczyźnie; było nośnikiem demokracji i tolerancji, gdyż

schronienie otrzymywali tu ludzie z różnych grup społecznych i zawodowych, a także różni działacze polityczni. Działalność s. A. Kobylńskiej poparł ówczesny proboszcz parafii św. Krzyża, do której należało Powisle. Zwrócił się on z apelem do wszystkich parafian o pomoc, o duchową i finansową wsparcie. Wśród wspomagających znalazł się również ofiarodawca placu. Inicjatywę tę poparł także swym autorytetem i piórem Bolesław Prus, dając wyraz swemu marzeniu, by mogli na koniec swoich dni znaleźć miejsce w Zakładzie pod opiekunictwem siostry szarytek. Budowa domu zakończona została w 1887 r. Niebawem też zorganizowano dodatkowo pomoc dla 40 ubogich dzieci w wieku do 6 lat i pomoc taka była prowadzona do 1969 r., następnie w formie przedszkola, które z czasem zostało upaństwowione i przeniesione do innego budynku.

Obecnie Towarzystwo św. F. Salezego liczy 450 członków z różnych środowisk. Przewodniczącym Zarządu Towarzystwa jest p. Józef Piątek, wiceprzewodniczącym – p. Jan Kobylński, krewny siostry Zaleskiej. Są to ludzie dobrej woli, ludzie, których nigdy nie jest za dużo, na których zawsze się czeka i liczy. Sens ich ofiarności, to skutnia pomoc ludziom biednym.

Zakład św. Salezego jako jeden z pierwszych zajął się ludźmi najbardziej pokrzywdzonymi przez los. Jako jeden z pierwszych ukazał im wartość każdego życia, także i tego najubożniejszego. Udowodnił, że warto o nie walczyć do ostatnich chwil, za wszelką cenę, a najbardziej własną wstyd, kiedy wszystko – wydawałoby się – przynawia za jego bezseniem, sponiewieraniem. Przez taki przykład należy chyba patrzeć na pełną poświęcenia pracę siostry. Mówi obecnie mając pod swoją opieką 164 pensjonariuszek. Są to najcięższej osoby ciężko chore, na stałe przykute do łóżek, wymagające bezustannej samopielniarskiej opieki, czego najbliżej rodzina, zajęta pracą, najmniejszymi obowiązkami nie jest w stanie zapewnić. Kierowane są one do Zakładu przez Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej. Opiekę i pomoc świadczy 16 siostr, a także personel świecki oraz 3 lekarzy. Do pracy pomocniczej przyjmowane są młode dziewczęta, które na miejscu otrzymują mieszkanie i wyżywienie, a także możliwość kontynuowania nauki. W budynku głównym mieści się kaplica, w której codziennie odprawiana



jest Msza św. i inne nabożeństwa przez ks. prof. Józefa Ladę ze Zgromadzenia Kapucynów, który od 27 lat jest tu kapłanem. Tak więc pensjonariuszki mogą na miejscu korzystać z praktyk religijnych.

Jest jesienne, słoneczne popołudnie. Niektóre z pensjonariuszek odpoczywają, inne przeglądają prasę, czytają książki, przechadzają się po korytarzu. Połkoje są jedno-, dwu-, trzy-, cztero- i dziesięciopokojowe. Najmniejszego wydały mi się te dwu- i trzyosobowe. Panująca w nich atmosfera nie odbiega zbytnio od warunków życia rodzinnego. Wszędzie jest czysto, przyjemnie, dużo światła. Korytarz i piętra to brzośki kwiatami. Zaglądamy do pokoju, w którym mieszka – jak mówi s. Otylia – pensjonariuszka najbardziej znająca historię Zakładu. Liczy sobie 86 lat i przez całe poł wieku pracowała w Zakładzie jako kucharka.

Pani Maria Skonikowska – jak mi się zwierza – przyznała do siostry jako młoda jeszcze dziewczyna i nie liczyła wówczas, że zwiąże się z Zakładem na całe życie. Pamięta okres Powstania Warszawskiego, gdy w domu przy Solcu był szpital dla rannych i kuchnia dla potrzebujących. Racjonowano żywność, aby starczyło jak najszybciej dla zwiększającej się liczby szukających wsparcia. Pod koniec Powstania wywieziono wszystkich podopiecznych do obozu w Pruszkowie, a wśród nich 40 powstańców przebranych za sanitariuszy. Z Pruszkowa siostry przewiozły podopiecznych do Częstochowy, gdzie powstał tymczasowy zakład opieki. Po zakończeniu wojny siostry powróciły do Warszawy. Zakład bardzo zniszczony powoli dzwigał się z gruzów. Ludność Powśla głośno, zła, ubrana, przychodziła do siostry po pomoc, poradę. Pani Maria gotowała wówczas zupy dla ok. 800 osób i dla tyluż przygotowywała kromki chleba. Z tych posiłków korzystali oprócz personelu i pensjonariuszek z Powśla, pracownicy ze szpitala na Solcu, z gazowni, elektrycy itp. W Domu Opieki udzielano pomocy reparation, który czekał na załatwienie formalności, by wrócić do własnego kraju. Wśród wielu obowiązków siostry znalazły czas i miejsce na zorganizowanie dorocznej pomocy opiekuńczo-pielęgniarskiej dla napływającej ludności Warszawy.

Tak wspólnie z siałkami – nowi Siostra kierowniczka – z ludnością Powśla dzwigał się z gruzów. Zakład zyskiwał na wypływie, stawał się coraz bardziej dostosowany do potrzeb starców. Okres ostatnich 37 lat, to ustawiczne remonty budynków, celem ich zabezpieczenia po wojennych uszkodzeniach oraz adaptacje i modernizacje dla wygody podopiecznych i personelu. Ostatnio na przykład zbudowano windę osobową i drugą na wozie doborodzieństwem, ułatwiając pracę oraz poruszanie się po Zakładzie pensjonariuszkom. Nadal będziemy dążyć do rozbudowy naszego Domu ze względu na potrzeby miasta i chęć pomocy ludziom starym i chorym, którzy nie zawsze otrzymują należną opiekę.

Dołam od siebie – bo s. Otylia przez swoją skromność nie chce powiedzieć – że podopieczni znajdują tu nie tylko właściwą opiekę, ale przede wszystkim otoczenie, atmosferę dobrego, rodzinnego domu. Zresztą obejmują swoim ciepłem każdego, kto tu wstąpi choćby na chwilę. Dzieje się tak dlatego, że siostry – jak to wyznała s. Anna Bucek, pracująca w Zakładzie od 26 lat – z wielką cierpliwością i niecierpieniem siebie, służą swoim pensjonariuszkom, są pełną oddania i poświęcenia.

DANUTA
WERESKA-ZAJĄCZKOWSKA
Zdjęcia: Wojciech Balcerek

Warszawa, dnia 13 września 1982 r.

Do

Urzędu Miasta st. Warszawy

Wydział Społeczno-Administracyjny

w Warszawie.

W bieżącym 1982r. przypada 100-ta rocznica działalności dobroczynnej naszego Towarzystwa i prowadzonego przez Towarzystwo Domu Pomocy Społecznej.

W celu uczczenia tej rocznicy postanowiliśmy odbyć w dniu 26 września rb. uroczyste zebranie Zarządu z udziałem niektórych zaproszonych członków Towarzystwa. Zebranie to rozpocznie się o godzinie 10-ej nabożeństwem w miejscowej kaplicy zakładowej, po czym nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej wewnątrz budynku zakładowego (na korytarzu).

Zawiadamiając o powyższym, jednocześnie wyrażamy przekonanie, że uroczystość ta jako mająca charakter czysto wewnętrzny nie wymaga zezwolenia ze strony Wydziału.

Gdyby jednak Wydział był odmiennego zdania, to w takim przypadku prosimy o wydanie nam formalnego zezwolenia na odbycie podanej wyżej uroczystości.

Wziew wydanego co członków Towarzystwa zaproszenia załączamy.

1. Ed.

Zarząd T-wa.

Logo of the 100th anniversary of the Polish People's Republic (100-lecie Państwa Ludowego). It features a circular emblem with a portrait of a man (likely a leader) in the center, surrounded by a wreath. The text "JUBILEUSZ STULECIA" is at the top, "1882" and "1982" are on the sides, and "DOKŁADNY POMOCY SPOŁECZNEJ" is at the bottom. To the right is a stylized illustration of a building, possibly a government or cultural institution.



Towarzystwo Pracy św. Franciszka Salezego w Warszawie powstało w czasach zaboru rosyjskiego w 1882 roku. Powstało w warunkach politycznych, kiedy każda inicjatywa społeczna nie ujęta instytucjonalnie uważano za niebezpieczną i godzącą we władzę okupacyjną. Jednak pozytywistyczna polityka pracy organicznej od podstaw, połączona z pragnieniem ulżenia doli biednych i zniecierpliwionych przełamała zakazy i nakazy.

Z pewnością unikalna jest historia powstania naszego Towarzystwa i Zakładu Opiekuńczego do dziś tradycyjnie zwanego "PRZYTUŁKIEM" św. Franciszka Salezego". Historia ta jest świadectwem i żywym pomnikiem tego, co może zdziałać oświecenie i grono skupionych wokół niego osób w imię miłości bliźniego.

Inicjatywę tę podjęła ufna w Opatrzność Bożą i pomoc ludzi dobrej woli Siostra Anna Kobylńska ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. Początkowo wynajęła małe mieszkanie przy ul. Soles nr 54, biorąc pod opiekę sześć staruszek będących w skrajnej nędzy.

Na jej głos i staranie podpięszyli szlachetni ludzie z pomocą osobistą i pieniężną, co pozwoliło na wynajęcie drugiego mieszkania przy ul. Cichej nr 5, a następnie trzeciego i czwartego mieszkania przy ul. Szczygłej nr 8 i nr 9 i w ten sposób w 4-ach różnych wynają-



tych mieszkaniach znalazło dach i opiekę 66 osób znajdujących się w beznadziejnej sytuacji.

Siostra Miłosierdzia Anna Kobylińska wraz z gronem społeczników usankcjonowała w 1895 roku prawny charakter Towarzystwa Św. Franciszka Salezego, działającego charytatywnie od 3 lat pod szyldem istniejącego Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Towarzystwo Św. Franciszka Salezego spełniało potrójną rolę:

- a. niesło pomoc biednym i potrzebującym
- b. krzewiło polskość i katolicyzm w zniewolonej ojczyźnie
- c. było nośnikiem demokracji i tolerancji, gdyż schronienie otrzymywali ludzie z proletariatu Poniśla, służba, wyrobnicy, byli żołnierze z powstania 1863 roku, działacze polityczni i ludzie kręgów artystycznych, ludzie którzy ocierali się o historię.

Również ludzie różnych wyznań bo miłosierdzie potrzebującym pomocy, schronienia i strawy używało.



W owych czasach niewoli rosyjskiej proboszczem Parafii św. Krzyża, do której należało całe Powiśle, był ks. biskup Kazimierz Ruszkiewicz, który na prośbę S. Anny Kobylińskiej postanowił swoim autorytetem zapewnić "Przytułkowi" odpowiednie pomieszczenie, środki finansowe i trwałą przyszłość. Zwrócił się do wszystkich parafian z apelem o pomoc osobistą i pieniężną.

Na apel ten zgłosiło się szereg zamożnych osób, które wniosły duże ofiary na budowę własnego domu. Na szczególne przypomnienie zasługuje pani Maria z Górskich - Sobańska, pani Aleksandra Weisenhoff, która w imieniu ojca swego Prezesa Jana Błacha zadeklarowała plac potrzebny pod budowę naszego domu i sumę 2.000 rb. na rozpoczęcie tej budowy. Rozpoczęta zbiórka ofiar we wszystkich parafiach warszawskich pozwoliła zgromadzić ostateczne fundusze na budowę i wyposażenie domu. Wśród dalszych ofiarodawców byli : ordynat Maurycy Zamoyski - 5.000 rb. Kosińscy, Zawiężyna, Rudzcy, Wawelberg. Razem 79 osób dobroczynnych złożyło 29 tys. rubgotówką. Jednocześnie popłynęły dary w naturze. Plany zrobił Władysław Marconi, inni pomagali w budowie i dom ostatecznie był gotowy 8 grudnia 1897 roku w dzień Święta Narodzenia Matki Bożej. Ks. biskup Ruszkiewicz dokonał ceremonii poświęcenia domu opieki. Towarzystwo nabrało pełnych cech samodzielnego działania. W 1902 roku wszczęto starania do władz o uznanie Towarzystwa i Zakładu im. Św. Franciszka Salezego za instytucję pożyteczną. 17 lutego 1903 roku Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Petersburgu zatwierdziło statut Z

które za cel miało: nieść pomoc i opiekę nad osobami obojga płci, starców i niepełnych, pozbawionych środków utrzymania każdego stanu majątku i wyznania, także utrzymania żłobka dla dzieci do lat 6.

Aby oddać atmosferę sprzed stu laty, w czasie tworzenia Towarzystwa, budowy Zakładu i pracę dla ubogich wystarczy przytoczyć słowa Bolesława Prusa, który pisze, że mimo istnienia zinstytucjonowanej pomocy społecznej z dużym szysłem, tylko w miesiącu listopadzie 1896 roku dwie kobiety stare popełniły samobójstwo, pozbawione możliwości utrzymania. Bolesław Prus w konkluzji pisze: "Istnieje więc nędza pozaobrembem domów zarobkowych i Towarzystwa Dobroczynności. Istnieje nędza cicha, kryjąca się wstydliwie i ambity, o której dowiadujemy się wówczas, jak upada na ziemię otruta albo pokaleczona nożem".

To serce serc, jak go nazywano, zauważył anomalia społeczeństwa zniewolonego i doprowadzonego do nędzy, które żyło pod rządami gdzie ponad 300 milionów rubli przeznaczone rocznie na armię a zaledwie 4 miliony na opiekę społeczną na terytorium całego imperium. Bolesław Prus użyczył sprawie Przytułku św. Franciszka Salezego swego pióra, pisał a nim z największą życzliwością, poparł swymi autorytetem A i później nie spuszczał tej sprawy z oczu. Cieszył się każdym osiągnięciem i dał wyraz swemu marzeniu, by mógł na koniec dni swoich, osiąść w Zakładzie pod opiekunkami skrzydłami Siostry Anny.

Był to również ośrodek kultury i polskiej tradycji pomocy bliźniemu i skuteczny w działaniu odmienny od oficjalnych głosnych i pustych w treści.

W roku 1909 Towarzystwo dzięki ofiarności wiernych, zakupiło sąsiednią działkę gruntu wraz z oficyną, która po przebudowie przeznaczona została na schronisko dla młodzieży akademickiej pod wezwaniem św. Anny i ta pomoc dla biednej młodzieży była kontynuowana do roku 1934.

Ponadto to już wcześniej - bo w roku 1903, Towarzystwo nasze na parterze głównego budynku zorganizowało żłobek - schronkę na 40 miejsc dla ubogich dzieci w wieku do lat 6-ciu i pomoc taka była prowadzona do roku 1969, ostatnio w formie przedszkola, które następnie zostało upaństwowione i przeniesione do innego budynku.

Dom Opieki przeżywał swoje wzniosłości i upadki, jednak pomoc bliźniemu niosł nieprzerwanie, był ośrodkiem polskości i miłosierdzia.

W okresie I-ej Wojny Światowej najcięższe chwile przeżył Zakład w lipcu i sierpniu 1915 roku, kiedy obiekt znalazł się pod bezpośrednim ostrzałem i gradem pocisków wyrządzających ogromne szkody, a domek św. Anny dla młodzieży akademickiej zamienił się w ruinę. Wysłudzenie mostów na Wiśle spowodowało dodatkowe straty obiektów, jednak zapal i ofiarności Siostry Annę i Kobylńskiej i zespolonych wokół niej społeczników, przywrócił szybko wcześniejszą świetność budynków wraz z wyposażeniem. Skutki pożogi wojennej zostały zatarte.

Już 4 sierpnia 1918 roku Towarzystwo gościło ówczesnego Nuncjusza Apostolskiego Achillesa Ratięgo, późniejszego Papieża XI w towarzystwie ks. Pollegrińskiego, ks. Infuata Brzezniwicza - przyjaciel i dobrodzieja przytułku. W czasie wizyty Zakład otrzymał ofiarę od ówczesnego Ojca św. Benedykta XV dla ubogich dzieci.



Okres międzywojenny upłynął na rozwijając się pracy na rzecz potrzebujących dzieci, młodzieży i staruszków.

Okres okupacji w latach 1939 - 1945 przetrwał Zakład zawiązujący Siostrę Szarytkę a zwłaszcza przełożoną i kierowniczkę Zakładu S.M. Bronisławę Dubiel, gdyż w tym okresie działalność Towarzystwa była zakazana. Zakład spełniał ponownie rolę dodatkową oprócz niesienia pomocy biednym był znowu ośrodkiem polskości w morzu okupacyjnych mroków. W 1939 roku ranni znajdowali pomoc i ciepłą zupę. Zakład był parokrotnie odwiedzany przez gestapo, przeprowadzano rewizję i sprawdzano czy Zakład nie stanowi schronienia dla ruchu oporu.

Siostry Szarytki mimo trudności i nadludzkich wysiłków zapewniały schronienie 200 staruszkom i dzieciom w przedszkolu, ukrywającej się ludności, która zawsze mogła liczyć na pomoc. Mieszkańcy sąsiadujący z domem opieki mówili na Siostry to nasze opiekunki, bo nikt nie wyszedł od sióstr głodny i nie wzmocniony nadzieją na przetrwanie.

Okres Powstania Warszawskiego to odrębny okres, pomocy, poświęcenia i ochrony dla ratujących życie powstańców i rannych, był szpital i kuchnia RGO dla potrzebujących, choć niewiele było żywności, racje - nowo aby starczyło jak najdłużej dla zwiększającej się ilości potrzebujących.

U schyłku Powstania wywieziono wszystkich podopiecznych wraz z Siostrami do obozu w Pruszkowie w wśród nich 40 powstańców przebranych za sanitariuszy. Z Pruszkowa przewiozły Siostry podopiecznych do Częstochowy, gdzie powstał tymczasowy zakład opieki. Po wkroczeniu wojsk radzieckich do Częstochowy w krótkim czasie Siostry wraz ze staruszkami powróciły do Warszawy.

Dom Opieki zniszczony dźwignął się z gruzów jak Warszawa. Ale o pierwszych dniach obecności Siostr na Solcu była odczuwalna. W zakładzie przy pomocy Komitetu Opieki Społecznej zorganizowano kuchnię dla 800 osób nie licząc podopiecznych i ochronek dla 70 dzieci. Żylił się pracownicy szpitala na Solcu, Elekrowni, Gazowni i ludność S. Solca. Z obiadów korzystała zawsze większa ilość osób niż było planowane. W Domu Opieki udzielano pomocy repatriantom, którzy czekali na załatwienie formalności, by wrócić do własnego kraju, byli wśród nich

Szwedzi, Holendrzy, Francuzi, Bułgarzy, Rusauni, i Amerykanie. Również 8 osobowa załoga Szwedzkiego Czerwonego Krzyża znalazła lokal w naszym domu, gdy przyjechali rozszedł potrzeby pomocy dla ludności Warszawy.

Wśród wielu obowiązków Siostry znalazły czas i miejsce na zorganizowanie doraźnej pomocy opiekunów - pielęgniarskiej dla napływającej ludności Warszawy.

Okres do 1956 roku również nie ominął naszego Zakładu. Owcześnie władze Warszawy dążyły do upaństwowienia Domu Opieki. Podjęte starania uratowały Towarzystwo i Dom Opieki.

Taka jest w wielkim skrócie historia powstania i istnienia naszego Towarzystwa i jego własnych budynków, w których mieści się do dziś dnia Dom Opieki, w którym przebywają obecnie 184 osoby przewlekłe chore.

Osobistą opiekę i pomoc podopiecznym świadczą stale zatrudnione obecnie 15 Siostr 26 Pomoczenia Siostr Miłosierdzia św. Wincentego a, Paulo, oraz zatrudniony personel pielęgniarski i trzech lekarzy. Pomieszczenia mieszkalne dla pensjonariuszy choć skromne, są dostatecznie wyposażone. W budynku głównym mieści się piękna kaplica, w której codziennie odprawia na jest Msza św. i inne nabożeństwa przez stałego kapłana Zakładowego.

Dla wygody chorych ostatnio zbudowano windę osobową i drugą na wozienie posiłków z kuchni.

Okres ostatnich 37 lat to ustawiczne remonty budynku celem ich zabezpieczenia po wojennych uszkodzeniach oraz adaptacje i modernizacje dla wygody podopiecznych / przewlekłe chorych / i personelu.

W 100 rocznicę naszego istnienia Towarzystwo będzie dążyło do rozbudowy Zakładu ze względu na potrzeby miasta i chęć pomocy ludzom starym i chorym, którzy nie zawsze otrzymują należną opiekę. Dlatego wszelkiego rodzaju dary są mile widziane, a pieniądze można wpłacać na nasze konto w NBP O/W IV Warszawa, ul. Karowa 20, nr. konta 1049-5584-132 lub bezpośrednio na adres Zakładu.:

Dom Pomocy Społecznej
im. św. Franciszka Salezego
00-394 Warszawa
ul. Sołca 26 a - Polska.

Główne uroczystości 100-lecia Zakładu odbędą się 26 września br. w dzień św. Wincentego a, Paulo założyciela S.S. Szarytek.

Oa założenia Towarzystwa i Zakładu w Zarządzie Towarzystwa i kierownictwa byli:

Prezesami :	S.M. Anna Kobylńska	1882 - 1916
	Aleksandra Weyssenhof	1916 - 1919
	Antonina Rudzka	1919 - 1921
	Aleksandra Weyssenhof	1921 - 1939
	Karol Olszowski	1945 - 1952
	Zbigniew Wasilutyski	1952 - 1967
	Antoni Tyszyński	1967 - 1968
	Józef Piątek	1968 - 1970
	Józef Piątek	1970 -



V - ce Prezesami :

Cezary Ponikowski	1882 - 1938
Rejmold Przeździecki	1938 - 1939
Antoni Tyszyński	1948 - 1966
Józef Zaorski	1966 - 1968
Józef Piątek	1968 - 1970
Jan Kobylński	1970 -

Sekretarzami :

Karol Olszowski	1916 - 1921
Karol Pękosławski	1921 - 1924
Antoni Tyszyński	1924 - 1939
Halina Chrapowicka	1945 - 1950
Józef Piątek	1950 - 1968
Bogumił Studziński	1968 -

Skarbnikami :

S.M. Anna Kobylńska	
Sm. Maria Peplowska	1882 - 1929
SM. Bronisława Dubiel	1929 - 1968
SM. Janina Gałęza	1968 - 1969
SM. Janina Mistera	1969 - 1980
SM. Otylia Michowska	1980 -

Kierownikami Domu Opieki :

S.M. Anna Kobylńska	1882 - 1928
S.M. Maria Peplowska	1928 - 1938
S.M. Bronisława Dubiel	1938 - 1968
S.M. Janina Gałęza	1968 - 1969
S.M. Janina Mistera	1969 - 1980
S.M. Otylia Michowska	1980 -

Obecny skład Zarządu :

Przewodniczący	- Józef Piątek
V - ce przewodniczący	- Jan Kobylński
Skarbnik	- Otylia Michowska
Sekretarz	- Bogumił Studziński
Członek	- Mirosław Czajkowski
Członek	- Aleksander Ładyński
Kierowniczka Zakładu	- S.M. Otylia Michowska
Z-ca	- S.M. Janina Mistra

Przełożona Sióstr Szarytek pracujących w Domu Opieki
S. Starsza Stefania Kostyra.

Nasze Towarzystwo wyjątkowo ceni sobie Jubileusz 100 - lecia,
którego data wypadła w naszą rocznicę 600 - lecie
Matki Boskiej Częstochowskiej.



Dn. 29 stycznia 1985r. w domu św. Franciszka
Salezego.



Wizyta Ks. Kardynała Józefa Glempa Prymasa
Polski w Domu Pomocy Społecznej w Warszawie
przy ul. Solce 36 a.

Tekst wystąpienia na przyjęciu

Ks. Prymasa Józefa Glempa , przez pracowników Domu Pom. Społ.

Pracujący w Domu Opieki Personel przy chorych i samotnych,
serdecznie wita Jego Eminencję. Jesteście zaszczytami, że odwiedzacie nas
nas Najwyższy Kapłan Polski. Księżę Prymasie, pomagamy Siostram Szarytkom
Szarytkom w niesieniu chorym i starym ulgę w ich cierpieniach
i osamotnieniu. Kulturę narodu oceniamy po stosunku do ludzi
starszych, i my staramy się udowodnić, że nam miano Kultury
i społeczeństwo zasługuje. Z pewnością w jakiś sposób nasi pod -
opieczni odbierają zasłużoną pomoc za pracę wcześniejszą i walkę
na rzecz narodu. Dlatego pracujemy z zadowoleniem, że naszą pracę
niesiemy pomoc potrzebującym.

Pokąt Księdza Prymasa u nas doda nam sił do trudnej, choć
wspaniałej pracy.

Dziękujemy , że Ksiądz Prymas zechciał do nas przyjechać. bód
przecież stanowimy jedną rodzinę i daj nam dowód , że Kościół zawsze
jak dawniej stoi przy Człowieku, a cierpiących szczególnie
otacza opieką.

Raz jeszcze w imieniu personelu naszego Domu składamy serdeczne
podziękowanie za obecność Przewielebnego Księdza Prymasa
wśród nas.

Homilia PRYMASA POLSKI na pogrzebie ks. JERZEGO POPIELUSZKI

Umiłowani Biskupi, Kapłani, Diakoni, służbo kościelna, szanowni, bożem naplenieni Rodzice i Krowni śp. ks. Jerzego Popieluszki, przewielbieni członkowie innych Kościołów i wyznań, szanowni przedstawiciele wspólnot politycznych krajowych i zagranicznych, werni ludu stolicy, wszyscy, których ta skrytobójcza śmierć kapłana Jerzego porządziła w smutku i żalobie.

1. Żałoba jest modlitwą

Stajemy przed trumną zamordowanego kapłana Jerzego Popieluszki. Jego śmierć odbiła się szerokim echem w całym świecie, poruszyła sumienia i wielu narodziła, wywołała protesty i potępienia, a także wyrzuciła i współczucia, kierowane szczególnie na jego przedstawicieli Kościoła katolickiego w Polsce. Wiele rozgłosu radiowych na całym świecie – w nawigacji do gwałtu zadanego życiu księdza Popieluszki – wyraziło jednocześnie potępienie stosunków do wszelkich aktów gwałtu, przemocy i terroryzmu i określiło potrzebę humanistycznych postaw wśród społeczeństw.

Wiem o tym dobrze i wcale nie muszę dziś powtarzać zwrotek jedyńca publicystyki, aby wyrazić stan naszego ducha i naszych przeżyć. Stojąc nad trumną kapłana

ofiary zamachu, pragniemy nasz ból zakorzyć odnieść do Boga i całą naszą postawę wyrazić w modlitwie. W naszej żałobie towarzyszy nam w sposób szczególny Bóg rodzica Dawida, Matka Bolesna, ta, która wytworzyła stała pod Krzyżem wyciecznego kapłana Jezusa Chrystusa.

Stajemy i my w najbliższym skupieniu, razem z Matką, Ojcem i Krowym odchożącym do grobu księdza Jerzego.

Zegnamy Go my biskupi i kapłani, zagłębiając się w tajemnicę Jezusa Chrystusa, jak nam zostawił, to jest w Jego Ciele i w Jego Krew, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów, a więc zagłębiemy się w samą obecność Krzyża, która w tajemnicy Eucharystii przybliża nam niezwykle wymiar. Odsłupia. Ksiądz Jerzy przez przeszło 12 lat przysięgał codziennie do ofiar, do Ofiary Chrystusowej. My biskupi i kapłani w akcie sprawowania ofiary Mszy św. oddajemy ciało naszego konfratry zmię, zaś jego kapłańską duszę na wieczną komunie z Jezusem Chrystusem w uccie niebieskiej.

Zegnamy księdza Jerzego Popieluszki w naszych szeregach robotniczych, a więc, w tej wspólnoty społecznej, do której ksiądz Jerzy w sposób szczególny adresował ciepło swego duszpasterskiego serca. W chwilach napięć odchodził od robotników niewiść, mówił o miłości, o prawdzie, o sprawiedliwości, o sumieniu. Wiele z nich nawrócił do Boga.

Otacza dziś trumnę księdza Jerzego młodzież studencka, szczególnie zaś osoby poświęcające się służbie zdrowia. Pamiętam, jak ten Kapłan, sam słabego zdrowia, ofiarne oddawał posługę duszpasterską pielęgniarkom i w ogóle osobom ze światła medycznego, jak organizował pomoc sanitarną podczas wizyt Ojca św. w naszej Ojczyźnie.

Nasza żałoba jest modlitwą. Modlitwa kołb, żal, gorzycz. Zbliżając nas do Boga, stawia nas bliżej prawdy o sprawach ludzkich, Jesteśmy już – można powiedzieć – zaharowani w narodowych bólach. Poeta przypieczętował o XIX wieku narodu pisał: „My już bez skargi, nie mamy gniewu, wieńcem ciemnowi wrócił w naszą skroń”. Jednak do bólu przypieczętali się nie można. Cierpienie ludzkie zawsze jest bolesne.

Ważną pocięta w tym stanie jest to, że przeżyjemy – nasze cierpienie wspólne. W tej wspólnoty duchowo jest obecny Ojciec św. On, tak związany z Ojczyzną Kościołem w Polsce, przypomniał nam, aby po gracie kapłana-ofiary odbył się w spokoju i godności.

Nie chcemy jednak zatrzymać się tylko na rozważaniu naszego bólu. Chcemy z całego tego pogrzebu wydobyci: niektóre myśli o naszym chrześcijańskim życiu. Niektóre myśli, bo przecież ten historyczny pogrzeb i trumna z odchodzącym kapłanem Jerzym więcej zawierają nauki, niż to można wypowiedzieć w jednym kazaniu.

Przybliżmy jednak sobie trzy prawdy zaczerpnięte z odczytanego dziś Słowa Objawionego. Napiętno o tym, że „duża sprawa jest w rękę Boga”, dalej – „nikt z nas nie żyje dla siebie”, wreszcie, że „przebieg uprawia się za swoimi i chci, aby oni byli tam, gdzie On”.

Zgłoszą: Tomasz Gwiz, Jacek Opalski-Wieczorek

2. Jesteśmy w rękę Boga, który jest życiem

Najmilsi!

Dusze sprawiedliwych są w rękę Boga. Tylko głuchy może się zdawać, że odpowie od nas sprawiedliwych jest unicestwienie, tymczasem sprawiedliwi „oni inni w rękę” (Mdr 3, 1-3).

Być w rękę Boga, to znaczy być zanurzonym w źródle życia. Bóg jest żywym i tylko On

dać życie. Dar życia jest tak wielki, że Bóg ludzi odprawia życie, nie tylko ziemskim, ale i wiecznym, to trzeci wiek życia. Objawia życie wiecznego uczestnictwa w życiu. Jesteśmy Chrystusowi, który stał się „życiem i zmartwychwstaniem” (J 11, 25). Kościół uważa, że w jego posłannictwie ukazujące światłość życia, obrona życia doczesnego i katechizacja, co osiągnięciu życia wiecznego należy do najważniejszych zadań.

Ksiądz Jerzy Popieluszko był jednym z gorących szermierzów w obronie praw życia. Jasno wykiwał naukę Kościoła na temat życia nienarodzonych. Jego troska udzieliła się jego słuchaczom. Wzorczyli kłaniali szacunek do wszelkiego życia i do troski o zdrowie, o ulgę chorym w cierpieniach. Życie to także wybór drogi życiowej w społeczeństwie. Sam sobie cenił powołanie kapłana jako dalszą łaskę Boga do daną w Jego życiu. Tak jak swoje powołanie kapłańskie ksiądz Jerzy cenił wielokrotnie powołania ujawniające się w życiu świeckim, a przecież służył społeczeństwu dobru. Jego życie pracowało i ofiarne, zostało przedwieńnię w okrutny sposób przemienione na ziemi. Dusze sprawiedliwych są w rękę Boga. Wiary, że ofiara młodego życia księdza Jerzego jest już ostatnią na polskiej ziemi, i że już nikt w naszej Ojczyźnie nie targnie się na życie drugiego człowieka, tylko dlatego, że nie podoba mu się



głoszona przez niego nauka. To naszą ufność, że prawo do życia będzie skutecznie bronił w naszej Ojczyźnie, powierzymy dziś gorąco najpiętszemu Bogu.

3. Nie żyjemy dla siebie

Drugą prawdą, którą nam dziś podaje Kościół, są słowa św. Pawła, że „nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie”. Życiem ostatecznie dla Pana i Jego chwały, że życie przebiega wśród bliznych i dla nich. Właśnie ten drugi człowiek jest do Boga życia do Boga. Człowiek nie żyje dla siebie. Chrystus pierwszy oddał życie za nas. On też, aby tę prawdę nam przybliżyć, wskazał nam ziaro wrzucenie w ziemię. Oni nie mogą pozostać dla siebie, oni muszą obumrzeć.

Ksiądz Jerzy potrafił wypracować w ciągu swych dwunastu lat kapłaństwa piękny model życia dla drugich. Był po prostu odważnym człowiekiem, który przez niego przybliżył się do Boga. Dlatego otaczano go tak powszechną i sportacyjną miłością. On – jak sam przyznawał – nie szukał względów dla siebie, nie chciał wernych wiążać: że

sobą, chciał im po prostu przybliżyć piękno Boga i prawdziwość zasad wiary. Prawda, że w dziedzinie społecznego stosowania praw Bózych był zdecydowany i wymagający. Zarzucono mu ustawicznie zbytnie upolitycznienie głoszonej przez siebie nauki Kościoła. W klimacie religijnego pogrzebu i uczcie szczególnej żałoby nie będę poruszał tego tematu. Dozwała się on na pewno rzeczowego omówienia i wyjaśnienia, to wiadomo, że miłość Ojczyzny jako forma miłości bliźniego i życia nie dla siebie nie może być tylko abstrakcją, ale znajduje formę społecznego zaangażowania. Ksiądz Popieluszko kochał Ojczyznę wielką miłością, nie modernizowaną ruchami politycznymi czy względności, ale taką, jaką stała się w modelu tradycji chrześcijańskiej z pokoleni doświadczonych rzetelną ofiarą.

Nikt także nie umiera dla siebie – obóz to stwierdzenie św. Pawła napienia nas nie zwykłą otuchą. Śmierć człowieka żyjącego jest współumieraniem z Chrystusem, czyli przechodzeniem do współzmarłych wstawia. Kto umiera dla Pana, staje się jak kieliszek zioła, które obumierają, wydając wielokrotny plon. Żołnierzy grzący w obronie Ojczyzny umiera nie dla siebie, ale żywi inni

możli być. Uczony umiera nie dla siebie, ale aby inni uczeni mogli dalej się wspinać, wykorzystując już zdobyte szczeble wiedzy. Wyomownym przykładem umiarności nie dla siebie jest dla nas św. Maksymilian Kolbe. Umarł w bunkrze głodowym, aby współwziąć, ojciec rodziny, mógł żyć.

Czy możemy mieć dziś wspaniałe intencje dla naszych modlitw jak nie te, aby śmierć męczennika księdza Jerzego nie była tylko przetrwaniem jego ziemskiego życia, ale aby była owocna dla nas, dla naszego lepszego społecznego życia? Być może była potrzebna ofiara życia, aby odkryły się ukryte mechanizmy życia, aby wywołały się silne pragnienia dobra, szczeroci, zaufania. Przecież cały naród pragnie rzetelnego respektowania prawa, pragnieładu, pragnie gospodarności. Nasza religijna refleksja nad śmiercią księdza Jerzego, ze Chrystusowy człowiek nie umiera dla siebie, ale dla Chrystusa i za innych, daje wielką perspektywę społecznych nadziei. Niechby za tą refleksją teologiczną podążyła myśl społeczna i polityczna. Nie brak u nas wielkich, którzy pragną pracować o dobro Ojczyzny. Niechby się wzniosła obywatelska dumna, szczeroci, zaufania. Przecież cały naród pragnie rzetelnego respektowania prawa, pragnieładu, pragnie gospodarności. Nasza religijna refleksja nad śmiercią księdza Jerzego, ze Chrystusowy człowiek nie umiera dla siebie, ale dla Chrystusa i za innych, daje wielką perspektywę społecznych nadziei. Niechby za tą refleksją teologiczną podążyła myśl społeczna i polityczna. Nie brak u nas wielkich, którzy pragną pracować o dobro Ojczyzny. Niechby się wzniosła obywatelska dumna, szczeroci, zaufania.

tarzu. Są to co prawda dzienniki laickie, ale laicki to nie znaczy ślepy na rzeczywistość religijną, która ma swój wymiar społeczny. Podobnie i my, wyprawcy Chrystusa, choć żyjemy nie dla siebie, chcemy widzieć pełną rzeczywistość, a więc także i te elementy dobre społecznego, które są dokonane przez ludzi z kręgów laickich. Takie są przesłanki dla prawdziwego dialogu.



4. Chrystus ujmuję się za swymi

Wzruszająca jest modlitwa arcykapłana Chrystusa, w której On ujmuję się za swymi – można powiedzieć – kapłanami. „Chcę, choć, aby także ci, którym mi dalek, byli ze mną... aby widzieli moją chwałę” (J 17, 24). Te słowa Pana Jezusa odnoszą się jednak do wszystkich, którzy poznał Boga, a będąc na świecie, nie ulegli złu. Wprowadza nas one w niedołą przynależność. Chrystus ujmuję się za swymi przyjaciółmi. Aby wejść do przynależności z Chrystusem, trzeba stać się prawdziwym chrześcijaninem. Chrześcijanin – to człowiek, który żyjąc na świecie nie da się oprować światu całkowicie, ale śledzi dalej – tam, gdzie Chrystus. Wymaga to wielkiej pracy oczyszczenia serca. Tylko taki chrześcijanin, który na czyste serce, nie ulega złu. Stać się sobą ziemi i może wnieść zasadniczy wkład w uroczony upadek moralnym światu.

„Błogosławieni czyste serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5,8). Tylko tacy nie dadzą się zwieść złu, ale zło dobrem zwycięży (por. Rz 12, 21). W tym dramatycznym zmaganiu się dobra ze złem, którego jako niewinna ofiara padł ksiądz Jerzy Potulski, potrzeba po stronie wyznawców Chrystusa czystego serca i uruchomienia wielkiego dobra, i tylko dobre, dla zwyciężenia złu. Jest to nasz program duszpasterstwa moralnego odrodzenia narodu w oparciu o nauki wygłoszone przez Jana Pawła II podczas drugiej pielgrzymki do Ojczyzny.

Zanim oczyszczą się ludzie tego świata za pomocą metod światowych, zacznijmy my, wyprawcy Chrystusa, oczyszczenie naszych serc od siebie. Za chwilę, przed Komunią św. w modlitwie Pańskiej wypowiedzimy słowa: „Odpuszczamy naszym winowajcom”. Odpuszczamy wszystkim winowajcom, którzy z przekonania lub na rozkaz zadali bliźnim krzywdy. Odpuszczamy za bólem księdza Popieluszki. Nie mamy do nikogo nienawiści, a jedynie prosimy, aby Bóg przyjął niewinne ofiary przemocy, aby przyjął czystość naszego serca ku takiej sprawiedliwości, która oczyści społeczeństwo z wszelkiego bezprawia w umiłowanej Ojczyźnie. Amen.

Legionowo dn. 8 marca 1984r.

DLA *Siostr Sarytek Karkas...*
Im. Franciszka Salezego...
nr. 1918894018

W dniu Święta Kobiet 8 marca 1984r.

Kładam Wam serdeczne życzenia

Bo w tym dniu jest chwila radośna
Gdyż w tym miesiącu zbliża się wiosna
Życie w zdrowiu i radości długie lata
Niech Wam skronie wieniec spleta

Niech Wam słońce zawsze świeci
Miejcie dużo szczęścia i radości
Ze swoich najbliższych i dzieci
I niech Was Bóg darzy zdrowiem

Tego życzę z całego serca Wam i sobie
Uaścisnąwszy Wasze dłonie
Pójdźcie proszę w moje ślady
Gdyż sam wypić nie dam rady

A z okazji Waszego święta
Niech o Was i Wam bliskim Bóg pamięta

Życzliwy
Emeryt Józef Gruchalski



Warszawa, dnia 12.06.1982 r.

Do: Kancelarii
Ks. Arcybiskupa Józefa Glempa
Prymasa Polski
w Warszawie

Uprzejmie prosimy o wyznaczenie nam audjencji u Ks. Prymasa
w sprawie obchodu jubileuszu 100 - lecia istnienia Doma
Pomocy Społecznej im. św. Franciszka Salezego w Warszawie ,
przy ul. Solec 36a.

Gracystość planujemy na dzień 26 września b.r.
i mamy pragnienie zaprosić Ks. Prymasa do naszego Zakładu na ten
100-letni JUBILEUSZ.

z wyrazami szacunku
Siostry Szarytki
z 2-ku św. Franciszka Salezego
w 4-wiejul. Solec 36a.

Ks. Kardynał Józef Glemp Prymas Polski
ochwycił nas pogratnie dnia 16-04-1983 r.



MIĘJSCE
dla
WIEŹNIA POLIT-
Emigranta
Uchodźcy

WIGILIA
1983

Temper polonaise **BÓG SIĘ RODZI** *Ball. H. Karpiński*

Bóg się ro- dzi, ma-łe-ń-ki-je, Bóg się ro- dzi, ma-łe-ń-ki-je!
O-je-je-je-je, Bóg się ro- dzi, ma-łe-ń-ki-je!

Wio-der-zy, o-je-je-je-je, wio-der-zy, wio-der-zy!
A-le-je-je-je-je, a-le-je-je-je-je, a-le-je-je-je-je!

NACZELNIK DZIELNICY
WARSZAWA-ŚRÓDMIEŚCIE

Obywatel Dyrektor

Państwowego Zakładu

Specjalnego dla Dorosłych

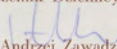
Warszawa, ul. Solec 36a

Składam Obywatelce (Obywatelowi) serdeczne podziękowanie za wkład pracy w organizacji wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Waszą zaangażowaną postawą i pracą przyczyniliście się w istotny sposób do sprawnego przeprowadzenia wyborów.

Jednocześnie życzę wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i dalszej działalności społeczno-politycznej.

Naczelnik Dzielnic


mgr Andrzej Zawadzki

Warszawa, listopad 1985 r.



SPÓŁECZNY KOMITET
BUDOWY POMNIKA - SZPITALA
CENTRUM ZDROWIA DZIECKA

stwierdza, że

SIOSTRY SZARYTKI
w Warszawie

ofiarowały

1. sprzęt rehabilitacyjny medyczny
2. przystawki śniadaniowe do łóżek - 18 szt.
3. łóżka metalowe rehabilitacyjne - 21 szt.

*W imieniu Społecznego Komitetu
składam serdeczne podziękowanie*



Przewodniczący

Jan Kostrzewski
Prof. Jan KOSTRZEWSKI

Warszawa, dnia 15 października 1985 r.



Oliarowany dar został wpisany do

„Ksiąg c.ów”

w roku 1985 pod poz. 65/85

król Sulejman

15 X 1985

Data

Podpis pracownika

Dar został przyjęty

Protokołem Nr 1288/896/2/85

z dnia 2 IX 1985

imię i nazwisko oraz podpis pro-

wadzącego ewidencje

d.

15 X 1985

